

Rok walki o pokój i postęp

Jakże szybko mijają dni, miesiące, lata... ludziom, których życia treścią jest praca. Ona to i nasza wierna towarzysza, trochę wypełniają nam wszystkie dni powszednie. Rzadko mamy czas i ochotę obejrzeć się dokoła. Często niespostrzeżenie mijają wydarzenia ważne, doniosłe, stają się rzeczy istotne — niezauważone lub niedocenione... Rzućmy więc okiem wstecz, spróbujmy uświadomić sobie istotę przemian i wydarzeń, które przyniósł nam i światu rok 1947.

Był to rok trudny, brzemienisty w wydarzenia, rok ciężkich zmagania z trudnościami powojennymi i walki o pokój. Wbrew nadziejom, jakie wzbudził, nie przyniósł ludzkości upragnionego prawdziwego pokoju. Uplynał pod znakiem komplikacji w polityce międzynarodowej, ofensywy sił wstecznych i kontrofensywy sił postępu. I w tym roku — drugim po zakończeniu wielkiej wojny — nie rozwiązano najistotniejszych problemów powojennych. Jeżeli mimo to rok 1947 nie przejdzie do historii z bilansem ujemnym, to dlatego, że wykazał wzrost i przewagę sił pokoju i postępu. Ta przewaga uprawnia do optymizmu.

W najżywniejszym interesie Polski leży przewaga i ostateczne zwycięstwo sił postępu. Są one bowiem zarazem siłami pokoju, którego tak pragniemy i potrzebujemy. Stąd nasze dążenie do zlikwidowania wszelkich pozostałych jeszcze ognisk faszyzmu i niepokoju.

Pragnąc szczerze trwałego pokoju, prowadząc na forum międzynarodowym walkę o zwycięstwo zasad wolności i demokracji, Polska prowadzi politykę istotnej współpracy międzynarodowej. W minionym roku, idąc po linii jedynie słusznej polityki sojuszu i najściślejszej współpracy z państwami słowiańskimi — Polska zawarła doniosłe układy z Jugosławią i Czechosłowacją. Nasza wola współpracy międzynarodowej znalazła wyraz w ożywionej wymianie kulturalnej i stosunkach handlowych z wszystkimi niemal krajami Europy i z wieloma krajami zamorskimi. W tym roku znacznie wzrósł nasz wkład w dzieło odbudowy gospodarczej świata, staliśmy się ważkim czynnikiem gospodarki europejskiej. Jako taki, a także z uwagi na olbrzymi swój wkład w drugą wojnę światową, Polska ma prawo oczekiwać pomocy zagranicznej. Polska przyjmie ją chętnie pod warunkiem, że nie będzie to próba narzucenia jej wierzów gospodarczych i politycznych, hamujących jej rozwój.

Tak zwany „plan Marshalla” był i jest dla nas nie do przyjęcia i dlatego, że wyraźnie zmierza do szybkiej odbudowy potęgi Niemiec. My znamy Niemców i nie mamy żadnych złudzeń. My wiemy, że Niemcy są i pozostaną śmiertelnym wrogiem Polski. Polityka zmierzająca do szybkiej odbudowy nadal duchem hitlerowskim ożywionych Niemiec podważa pokój, godzi w nasze bezpieczeństwo. Stoimy twardo na gruncie umowy poczdamskiej, która głosi, że odbudowa Niemiec nie może wyprzedzać odbudowy krajów, które padły ofiarą niemieckiej napaści. Takie stanowisko zajmują Związek Radziecki, Czechosłowacja i Jugosławię. Ta zbieżność interesów i poglądów

państw słowiańskich znalazła swój wyraz na forum międzynarodowym i w zacieśnieniu się ich wzajemnych stosunków, opartych na rzetelnej współpracy i pogłębiającej się przyjaźni.

Wydarzenia roku 1947 w polityce międzynarodowej potwierdziły słuszność polityki zagranicznej polskiej demokracji ludowej. Zapewniła ona Polsce silną pozycję w świecie, jedynając jako sprzymierzeńca potężne siły pokoju i postępu, które w całej pełni uznają prawo narodu polskiego do swobodnego rozwoju na swych piastowskich ziemiach.

Ale najsluszniejsza polityka zagraniczna nie da pożądaných rezultatów, gdy za nią nie stoi jedność i twórcza siła narodu. Możemy stwierdzić z głębokim zadowoleniem, że rok mijający był rokiem jednoczenia i wyzwalań twórczych sił narodu polskiego. Dążenie do jedności, tak nam potrzebnej w tych latach odbudowy i walki o pokój, znalazło swój wyraz w wyborach do Sejmu, w scementowaniu bloku demokracji ludowej, w jednolitym froncie produkcyjnych partij robotniczych, w reorganizacji ruchu młodzieżowego i ludowego. A przebudowa ustroju gospodarczego i społecznego wyzwoliła wielkie dotąd utajone siły twórcze, włączyła już w proces produkcyjny setki tysięcy dawniej nieprodukcyjnych, czego rezultatem jest stały i szybki wzrost naszej wytwórczości. Nasze osiągnięcia tegoroczne w zakresie odbudowy, zagospodarowywania Ziemi Odzyskanych i produkcji imp... ują wszystkim obcym bezstronnym obserwatorom. Mamy prawo być dumni z tych osiągnięć. W nieporównanie trudniejszych warunkach uzyskaliśmy stosunkowo lepsze rezultaty, niż kraje zachodniej Europy, korzystające z pomocy swych kolonii i Ameryki. Już pierwszy rok planowej gospodarki w ramach trójsektorowego modelu okazał jej wyższość nad gospodarką kapitalistyczną.

W rok 1948 wkraczamy z poważnym dorobkiem. Zdajemy sobie sprawę, że przebyliśmy dopiero pierwszy etap drogi, którą kroczymy ku lepszej przyszłości. Wiemy, że w dalszym marszu ku niej napotkamy jeszcze liczne i wielkie trudności. Nie łatwo odbudować, co wojna niszczyła tyle lat, nie łatwo odrobić olbrzymie straty, wyrządzone przez najeźdźców, a przecież postanowiliśmy sobie, że w nowej Polsce życie ma być pełniejsze, szczęśliwsze, niż w przedwojennej. W tym właśnie celu realizujemy „trzylatkę sytości”. Wielkie to i trudne zadanie, ale wiemy — uzyskaliśmy tę pewność w minionym roku, — że to zadanie nie przekracza naszych możliwości i sił. W miarę, jak upowszechnia się i potęguje świadomość narodowa i społeczna mas pracujących — coraz potężniej biją i zasilają organizm narodowy niewyczerpane źródła energii i entuzjazmu, różnorodnych wartości twórczych. Te wartości będą narastały z każdym miesiącem, z każdym rokiem.

Wkraczamy więc w rok nowy z uzasadnioną wiarą, że choć napewno będzie niełatwy, wspólny nasz wysiłek przyniesie nam dalszą poprawę stosunków i warunków, a Polsce dalszy wzrost jej sił i pozycji w świecie. (j. z.)

Najwybitniejszą cechą wydarzeń politycznych w 1947 r. była walka ideologiczna pomiędzy frontem pokoju i frontem wojny, walka ducha ciemności i zła z ideami postępu ludzkości.

Raport opublikowany z okazji kończącego się 1947 r. przez organ włoskiej partii socjalistycznej „Avanti” stwierdza, że głównym powodem obecnego kryzysu politycznego w świecie jest próba rewizji układów w Jaltcie i Poczdanie. Na układach tych oparte było przede

Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciółom i Współpracownikom składamy najlepsze życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku

Oby Nowy Rok przyniósł spełnienie wszystkich pragnień i dążeń — Polsce wzrost Jej siły i znaczenia w świecie — światu upragniony pokój.

REDAKCJA

wszystkim porozumienie między Waszyngtonem i Moskwą. W chwili obecnej dyplomacja amerykańska krzyżuje wszelkie możliwości porozumienia. Konserwatyści i wstecznicy całego świata, opierając się o imperializm amerykański, łączą się na platformie trzeciej wojny. Sytuacja ta usprawiedliwia całkowicie niepokój, jaki zapanował w masach ludowych, pragnących dogotowanego pokoju. Frontowi wojny przeciwstawiony zostaje front pokoju. Front ten odrzuca wszelką myśl o geograficznych blokach, przeciwstawiających Wschód Zachodowi, wychodząc z założenia, że linia podziału pomiędzy pokojem i wojną, postępiem i wstecznictwem biegnie wewnątrz każdego narodu.

Przejdźmy główne etapy tej walki o pokój i sprawiedliwość na przestrzeni 1947 r.

DOKTRYNA TRUMANA

Chronologicznie trzeba dać pierwszeństwo tzw. doktrynie Trumana, która od początku 1947 r. zainicjowała nowy kurs polityki Stanów Zjednoczonych. Zasadnicze cechy tej doktryny w stosunku do Europy są następujące: 1) utworzenie amerykańskich baz we wschodniej części Morza Śródziemnego, 2) poparcie rządów Grecji i Turcji jako bastionów imperializmu amerykańskiego przeciwko ZSRR i nowym demokracjom na Bałkanach przez udzielanie pożyczek oraz pomocy wojskowej i technicznej, 3) popieranie dywersyjnych grup w państwach Europy wschodniej, 4) demonstracyjne zerwanie ekonomicznych stosunków z tymi krajami i stwarzanie trudności ekonomicznych dla zahamowania rozwoju gospodarczego tych krajów, 5) współdziałanie w oderwaniu od Jugosławii Triestu i próby rewizji granic polsko-niemieckiej.

Doktryna Trumana obliczona na udzielanie pomocy wszystkim ustro-

jom, które aktywnie występują przeciwko nowym demokracjom, ma otwarcie charakter agresywny. Realizacja tej doktryny spotkała się ze sprzeciwem postępowych kół społeczeństwa amerykańskiego i wywołała zastrzeżenia ze strony zachodnich krajów europejskich. Złe przyjęcie tej doktryny w świecie spowodowało konieczność opracowania planu Marshalla tej zresztynie zamaskowanej próbie stosowania tej samej polityki ekspansjonistycznej.

PLAN MARSHALLA

Istotą świadomie mglistych i zawołowanych formulek w planie Marshalla jest stworzenie bloku państw związanych zobowiązaniami wobec Stanów Zjednoczonych. Podstawę ekonomiczną planu Marshalla tworzy plan rozciągnięcia kontroli kapitału amerykańskiego nad przemysłem Europy zachodniej, a w pierwszym rzędzie zachodnich Niemiec. Według tego planu pomoc ma być udzielana nie państwu, które najbardziej ucierpiało na skutek agresji niemieckiej, a więc sprzymierzeńcom Ameryki w walce z Niemcami, lecz kapitalistom niemieckim, aby po podporządkowaniu zasobów węgla i metalu Niemiec uzależnić państwa potrzebujące węgla i metalu od odbudowywanego potencjału ekonomicznego Niemiec.

Z inicjatywy Ameryki dla zamaskowania wrogiego charakteru planu wobec ZSRR Anglia i Francja zaproponowały Związkowi Radzieckiemu odbycie wspólnej konferencji. Konferencja taka odbyła się w Paryżu, ale z góry skazana na niepowodzenie ujawniła dzięki delegacji radzieckiej zaborcze plany kapitalizmu amerykańskiego. Konferencja skończyła się fiaskiem. Mimo to z inicjatywy Anglii odbyły się obrady zainteresowanych państw amerykańską 16 państw europejskich.

PROBLEM NIEMIECKI

Doznawszy niepowodzenia na terenach Europy wschodniej imperializm amerykański z tym większą energią przystąpił do tworzenia bloku zachodniego pod egidą Ameryki. Trzeba tu zaznaczyć, że amerykański wariant bloku zachodniego budzi niepokój nawet w takich krajach zależnych od Ameryki, jak

Anglia i Francja. Państwom tym nie może uśmiechać się perspektywa odbudowy imperializmu niemieckiego jako realnej siły, która według planów amerykańskich wolna byłaby przeciwstawić się demokracji i komunizmowi w Europie. Jest to jedno z głównych przeciwieństw wewnętrznych w bloku Anglii — Stanów Zjednoczonych — Francji. Amerykanie nie dowierzają ani Partii Pracy w Anglii, ani socjalistom we Francji, a tym mniej faszystom i monarchistom greckim. Zdaniem ich jedynie Niemcy są zdolne do pomyślnej walki z siłami demokracji w Europie.

Konferencja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Wielkiej Czwórki zarówno wiosenna, jak jesienna, nie mogły dać rezultatów, gdyż u podstaw obrad była tendencja Ameryki odbudowania gospodarczego Niemiec dla walki ze Związkiem Radzieckim. W tym celu Ameryka i podporządkowana jej Anglia nie wypełniają uchwał poczdamskich w sprawie denazyfikacji Niemiec. Na odpowiedzialnych stanowiskach w zachodnich Niemczech pozostają aktywni hitlerowcy. Nie przeprowadzane są reformy społeczne przewidziane umowami sprzymierzeńców. Reforma rolna została wstrzymana. Jedynie w strefie radzieckiej przeprowadzona jest całkowicie. Również tylko w tej strefie uskutecznił demilitaryzacja Niemiec. Amerykańskie i angielskie władze nie tylko nie likwidują propagandy militarystycznej, lecz przeciwnie podsycają ducha militarne Niemiec przez tolerowanie pogłoszek o rzekomej nowej wojnie. Dalej Stany Zjednoczone i Anglia realizują politykę wyodrębnienia zachodnich Niemiec, stwarzając jedne po drugim fakty dokonane. Nie wykonywane są również postanowienia poczdamskie o odszkodowaniu dla państw ofiar agresji niemieckiej. Siuszne zadanie reparacji dla ZSRR i Polski na jesiennej konferencji Wielkiej Czwórki posłużyło Ameryce nawet jako formalny powód do jej zerwania.

IMPERIALIZM AMERYKAŃSKI w ONZ USA i Anglia usiłowały wykorzystać tę organizację dla (Dokończenie na stronie 3)

STEFAN BRZEZIŃSKI

wojewoda poznański

Rok 1947 był dla nas rokiem wielkich wysiłków, ale i wielkich osiągnięć. Najpiękniejsze osiągnięci pracownicy przemysłu i transportu, górnicy, metalowcy, włókniarze, hutnicy, kolejarze. Sekundując im dzielnie w tym wysiłku pracy polscy rzemieślnicy, rolnicy, kupcy, pracownicy kultury i administracji. Plan na rok 1947 w niemal wszystkich dziedzinach odbudowy, transportu i produkcji został wykonany, w wielu — przekroczony. Na Ziemiach Odzyskanych mieszka i pracuje już pięć milionów Polaków, dymi tam coraz więcej kominów, coraz więcej plugów orze powojenne odłogi. Uczyniliśmy wielki krok naprzód na drodze uzdrowienia handlu, usprawnienia aparatu administracyjnego i bezpieczeństwa publicznego i w całym już kraju panuje ład i bezpieczeństwo, opada fala przestępczości, odradza się poszanowanie prawa. Ścichy walki partyjne, upowszechnia się i pogłębia poczucie potrzeby współpracy i jedności. W mniejszym lub większym stopniu wszyscy już odczuwamy dobroczynny wpływ tych osiągnięć i zjawisk. Warunki życia są jeszcze ciężkie, lecz znośniejsze, lepsze, niż przed rokiem, a przecież był to dopiero drugi rok powojenny, pierwszy rok „trzylatki sytości”.

Spółceństwo wielkopolskie i w tym roku wzniosło bardzo poważny wkład do ogólnonarodowego dzieła odbudowy kraju i budowy lepszej przyszłości narodu polskiego, przejawiając w tej pracy twórczą inicjatywę, zmysł organizacyjny, zdyscyplinowanie i wzorowe pojmowanie obowiązków obywatelskich. W tej zwłaszcza dziedzinie Wielkopolska i w tym roku wysunęła się na pierwsze miejsce. Toteż coraz więcej deceniane są wartości, jakie społeczeństwo wielkopolskie wnosi i wniesić może w życie Polski. Przekonany, że i w przyszłym roku Wielkopolska i Ziemia Lubuska zachowa swoje przodujące miejsce w szlachetnym wyścigu tworzenia silnych podstaw gospodarczych Polski Ludowej — życzy wszystkim Obywatelom tej ziemi jak najpiękniejszych wyników swej pracy i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

2 40004/A 1948/I

Pierwszy rok wielkiego eksperymentu

Polska na drogach gospodarki planowej

Walka

z biurokracyzmem

Na odcinku przemysłu unarodowienie większych zakładów pracy kryło w sobie niebezpieczeństwo biurokratycznych przerosłów. Wyrażały się one rozmaicie. W niektórych przedsiębiorstwach — jak to swego czasu stwierdził na konferencji inżynierów i techników w Katowicach min. Minc — stosunek sił biurokratycznych do pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji wyrażał się jak 1:5, gdzie indziej prowadzono na listach płac pracowników fikcyjnie tylko zatrudnionych, jeszcze gdzie indziej trwoniono zapasy surowca lub też w powodzi papierków zapomniano o właściwym celu każdej fabryki: dostarczeniu na rynek jak największej ilości, jak najsolidniej wytworzonych produktów. Walka z tymi przerosłami prowadzona na wielką skalę od lutego br. dała miliardowe oszczędności i przyczyniła się do poważnego wzrostu rentowności w przemyśle. Od sierpnia wprowadzono nowe zasady systemu finansowego, które wiązały przemysł z aparatem bankowym zapewniając nowe możliwości kontroli. Dalszym krokiem w kierunku usprawnienia produkcji była przeprowadzona na wiosnę br. nowelizacja dekretu o radach zakładowych. Niezależnie od kwestii społecznej a więc opieki nad zatrudnionymi w fabryce robotnikami, rady zakładowe są organem kontroli społecznej a rola ich zabiega się z samym procesem produkcji zarówno za pośrednictwem narad wytwórczych jak i w akcji współzawodnictwa pracy.

Dotychczas omawialiśmy to, co dla usprawnienia produkcji przemysłowej zrobiono ogólnie, poprzez czynniki kierujące naszym życiem gospodarczym. Ale równocześnie w roku 1947 zrodził się u nas i ruch oddolny, będący wyrazem tendencji, nurtujących wśród samych robotników. Ruch ten — to właśnie współzawodnictwo pracy.

Współzawodnictwo

pracy

Rozsądny robotnik zdaje sobie sprawę, że w państwie demokracji ludowej efekt jego pracy, skutek wzmoczonego wysiłku, nie ginie dla niego bezpowrotnie, tak, jak to się dzieje w systemie kapitalistycznym. Rozumie, że każde zwiększenie czy polepszenie produkcji oznacza dla niego wzrost własnego realnego zarobku czy to wprost

Z dawna utartym zwyczajem koniec roku stanowi okazję do ponownego przyjrzenia się temu wszystkiemu, co na przestrzeni minionych 12 miesięcy się wydarzyło, z czym wiązałyśmy nasze nadzieje, obawy i troski, w czym widzieliśmy urzeczywistnienie zamierzeń, ustalonych w wstępie rocznego okresu. Na dzień 31 grudnia zamyka swe księgi i rzemieślnik i kupiec i większość przedsiębiorstw przemysłowych. Bez względu na to czy właścicielem jest człowiek prywatny, spółdzielnia, samorząd lub państwo — każdy wyczuje się uważnie w pozycje swego bilansu, pilnie studiując rachunek zysków i strat, starając się stąd wyprowadzić realne wskazania na przyszłość.

To samo czyni również państwo. — Niegdyś w czasach gospodarki liberalno-kapitalistycznej odcinek zainteresowań gospodarczych państwa ograniczał się właściwie do kwestii wykonania budżetu: czy podatki płyną należycie czy wystarczy pieniędzy na pokrycie kosztów biurokratycznej maszyny. — W gospodarce planowej jest inaczej. Tu państwo ogarnia całość rozwoju życia gospodarczego, kieruje nim w sensie odpowiadającym długofalowym interesom narodu, dba o to, aby w wyścigu ekonomicznym, jaki się toczy między narodami świata nie dać się zepchnąć na szary koniec, nie spaść do roli kolonii, eksploatowanej przez zasobnych spryciarzy.

W warunkach Polski, kraju niesłychanie zniszczonego ostatnią wojenną zawieruchą i na skutek wiekowych zaniedbań zacofanego gospodarstwa, pozbawionego zasobów kapitałowych i wielu podstawowych surowców przemysłowych — prowadzenie gospodarki planowej nie jest prostym zadaniem. Tym bardziej, że Polska realizując założenia gospodarki socjalistycznej, utrzymała własność prywatną zarówno na wsi jak i w mieście; swój ustrój rolny oparła o samodzielne, indywidualne gospodarstwo chłopskie a w przemyśle i handlu obok sektora państwowego i spółdzielczego — zostawia szerokie pole działania dla zdrowej inicjatywy prywatnej. Z tych względów budowę nowych form gospodarczych w Polsce uważa należy za potężny, twórczy eksperyment, obserwowany zresztą z ogromnym i stale rosnącym zacięciem za granicą.

Wzrost tego zacięcia jest logicznym skutkiem wrastania „eksperymentu” w rzeczywistość, wzajemnego dostosowywania się teorii i praktyki życia. Rok miniony, który w pierwszej swej połowie obfitował w wiele przykrych doświadczeń, prawdopodobnie dzięki niemu, właśnie przyniósł nam szereg konkretnych definitywnych rozwiązań.

Spróbujmy się im przyrzeć.

w formie premii gotówkowej czy też przez możliwość tańszego kupna potrzebnych dla siebie towarów. Ruch współzawodnictwa nie jest niczym innym, jak właśnie namacalnym dowodem prawdziwości tej tezy. Jeżeli realne zarobki świata pracy są wyższe niż przed rokiem, jeżeli na jesieni 1947 nie było tej fali narastającej drożyzny, jaka uderzyła w świat pracy jesienią 1946, jeżeli ceny prawie wszystkich wyrobów przemysłowych nawet poważnie zniżkowały, jeżeli plan gospodarczy w pierwszym kwartale br. poważnie zagrożony nie załamał się ale biorąc ogólnie wykonany został z nadwyżką — to jest to w pierwszym rzędzie wynikiem współzawodnictwa. Ma ono i swe tło psychologiczne. W człowieku wmagają się dwa instynkty: z jednej strony niechęć do wysiłku — lenistwo, z drugiej pragnienie życia na jak najwyższym poziomie, zaspokojenia jak najszerszej skali potrzeb. Pierwszy z nich jest znamięm degeneracji i upadku, drugi prowadzi do postępu, do rozwoju kultury i cywilizacji. Rozszerzenie się masowej akcji współzawodnictwa jest charakterystycznym przejawem wielkiej żywotności i tężyzny naszego narodu.

Sytuacja w rolnictwie

Przejdźmy z kolei do drugiej wielkiej grupy zagadnień, związanych z wytwórczością rolną. Rolnictwo nasze w r. 1947 nawiedzono zostało całym szeregiem klęsk żywiołowych. Mieliśmy ostrą zimą — w Wielkopolsce na domiar początkowo beźśnieżną, co spowodowało poważne szkody w oziminach. Przyszła następnie powódź, która zniszczyła wiele wsi i wiele tysięcy hektarów upraw, potem klęska suszy, tak dotkliwa na ubogich piaszczystych glebach polskich, wreszcie znow w Wielkopolsce dodatkowo we wielu powiatach rdza zbożowa, która w ub. roku zaatakowała głównie żyto. Jeśli jeszcze wspomnieć stonkę ziemniaczaną, pomór świni i inne pomniejsze plagi — to stajemy wobec zgoła niewesołego obrazu.

Mimo to jednak ilościowo zbiory w r. 1947 nie wypadły gorzej niż w r. 1946, choć naturalnie nie jesteśmy jeszcze samowystarczalni w zbożu, gdzie deficyt wynosi aż 700 tys. ton (częściowo już pokryty przez import ze Związku Radzieckiego) ani w tłuszczach i w mięsie. Mamy natomiast dosyć ziemniaków a zbiory buraków mimo gorzej wydajności z hektara skutkiem powiększenia arealu uprawy

znacznie przewyższają zbiory z r. 1946. Te pozytywne rezultaty są w dużej mierze wynikiem wysiłku włożonego w zagospodarowanie terenów zachodnich. Na tym polu zrobiono bardzo wiele i dopiero właściwie rok bieżący pozwoli korzystać nam w pełni z rezultatów włożonej pracy. Dość np. przypomnieć, że jeżeli chodzi o wojew. poznańskie, to na dawnych ziemiach 113 tys. ha ugorów, istniejących jeszcze w r. 1946 zostało zlikwidowanych w całości a na Ziemi Lubuskiej po przeprowadzeniu upraw wiosennych nie pozostanie więcej jak maksymalnie 20 tys. ha nieobsianych gruntów. Podobnie ma się rzecz na Górnym i Dolnym Śląsku i jedynie w ogromnie zniszczonych powiatach zachodniego Pomorza oraz w wojew. olsztyńskim pozostaną jeszcze w tym roku wielkie połacie nieuprawionej ziemi.

Jedną z największych trudności z jakimi boryka się nasze rolnictwo jest niedostatek żywego inwentarza. Ciekawym będzie wskazać na istniejące braki w stosunku do stanu przedwojennego a równocześnie zaznaczyć widoczny postęp w porównaniu z okresem bezpośrednio po wojnie:

stan pogłównia	konie	bydło roga te	świnie	owce	kozy
(Polska w obecnych granicach)					
rok 1938	3 148 500	9 923 800	9 683 600	1 940 500	786 700
„ 1945	1 394 900	3 322 800	1 697 400	707 200	432 300
„ 1946	1 729 500	3 910 500	2 674 100	727 100	547 000
„ 1947	1 995 600	4 691 000	4 215 400	949 900	681 800
województwo poznańskie bez Ziemi Lubuskiej:					
rok 1938	308 000	871 000	960 000	126 000	148 000
„ 1947	230 600	612 400	739 900	114 300	122 700
Ziemia Lubuska					
rok 1947	34 700	73 900	89 500	19 500	27 600

Z zestawienia wysnuć możemy dwa bezsporne optymistyczne wnioski. Po pierwsze: stan pogłównia zwierząt gospodarskich w Polsce odradza się stosunkowo szybko.

Po drugie: w Wielkopolsce odrywa się to zwycięstwo aniżeli w innych częściach kraju, co może być słusznym powodem dumy naszego rolnika — Jest rzeczą istotną, by ta pomyślna linia rozwojowa wzwyż nie uległa skrzywieniu na skutek braku pasz. Na tym odcinku susza

dotknęła Wielkopolskę boleśnie i leży w interesie hodowli, by dostarczyć rolnikowi pasze treściwe po cenie dla niego

Rola spółdzielczości

Pomyłka, która obecnie uchwała Komitetu Ekonomicznego została już naprawiona, było wiązanie sprzedaży na-

zobow. sztucznych z dostawą zboża. Rolnik nie zawsze posiadał zboże na zbytu a od zużycia nawozów sztucznych

Perspektywy inicjatywy prywatnej

Poruszając sprawę spółdzielczości weszliśmy w dziedzinę tzw. dystrybucji a więc rozprawdzania wyprodukowanych przez rolników i fabryki towarów wśród konsumentów. I tu w roku 1947 zaznaczyły się daleko sięgające przemiany, może nawet bardziej istotne aniżeli na innych odcinkach. A bardziej istotne dlatego, że do maja 1947 roku była to dla gospodarki planowej „ziemia dziewicza” — biała, niezapłana karta w księdze wielkiego eksperymentu. Było wprawdzie wiadomym od dawna, że istnieją w Polsce trzy sektory gospodarcze, że mają one zgodnie współżyć obok siebie i uzupełniać się wzajemnie w zaspokajaniu potrzeb rzeszy konsumenckich, w praktyce jednak można było mówić co najwyżej o wyścigu wzajemnym do kieszeni konsumenta pod hasłem „mały obrót — duży zysk”. — Kupcy skarżyli się na brak dostępu do towaru; jeżeli im sprzedawano coś naprawdę pokupnego, to równocześnie wciskano odpowiednio ilość wszelkiego „ramsza”, który tylko zawałał im magazyny i którego cena była oczywiście wkalulowany w cenę towaru pokupnego. Głównym źródłem zaopatrzenia prywatnej inicjatywy stawały się więc tzw. „lewe transakcje”, polegające bądź na sprzedaży towaru, kładzionego w państwowych wytwórniach przez nieuczciwych kierowników itp., bądź na dostarczaniu towaru legalnie się za odpowiedzialnością wysokimi łapówkami.

Szereg ustaw i dekretów o komisjach cennikowych, obowiązku wykazania się źródłem pochodzenia towarów, o ujawn-

ianiu cen, o kontroli społecznej itd. zakończyły ten okres raz na zawsze. Równocześnie jednak wypłynęła konieczność oddzielenia plewy od ziarna, wyeliminowania z handlu tych jednostek, które istnieć w nim mogły tylko w atmosferze kancliarstwa i wszelkiego rodzaju nadużyć. Na tym tle w czerwcu 1947 urodził się dekret o koncesjonowaniu handlu.

Fakt powierzenia całej akcji w ręce kupieckich organizacji zawodowych, których opinia — jak to w czasie swej bytności w Poznaniu zaznaczył min. Minc właściwie decyduje o udzielaniu lub nieudzielaniu koncesji, jest dowodem, że sama akcja nie była zamachem na kupiectwo prywatne lecz zmierzano do oczyszczenia go z elementów niepożądanych. — Niewątpliwie akcja koncesyjna podobnie jak rejestracja przedsiębiorstw przemysłowych, rzemieślniczych i wolnych zawodów miała też podkład fiskalny. Jednakże każdy zdolny do jakiegoś takiego obiektywizmu przedstawiciel sektora prywatnego przyzna, że czasy do maja 1947 roku były dla tej części społeczeństwa okresem dochodów zgoła nieproporcjonalnych do zarobków innych warstw i że złożone opłaty stanowią w pewnym sensie równoważnik wysiłków, włożonych w odbudowę kraju zarówno przez robotników i pracującą inteligencję, jak również przez rolników.

Rekompensata ciężarów

To wszystko nie wyczerpuje istoty przemian, jakie nastąpiły w stosunku do

zależy wynik przyszłorocznych pługów. Jest więc interesem państwa by cała dostarczona na rynek ilość nawozów była bezwzględnie rozprowadzona wśród rolników.

Organizacja wsi, wciągnięcie jej w ramy gospodarki planowej stanowi podstawowe zadanie spółdzielczości. I na tym odcinku rok miniony przyniósł nam wiele doniosłych przemian. Zgodnie ze słusznym założeniem, że celu zasadniczego, tzn. podniesienia gospodarczego wsi nie można gubić w rozdźwięku partykularnych interesów jednostek czy grup, zdecydowano, że na wsi działać będzie tylko jedna uniwersalna spółdzielnia samopomocy chłopskiej. Zadania jej nie będą ograniczać się jednak wyłącznie do pośrednictwa handlowego ale równocześnie będzie ona czuwać nad rozwojem samej gospodarki, nad podniesieniem jej poziomu, nad mechanizacją rolnictwa, nad dostosowaniem rodzaju upraw tak do warunków glebowych danej okolicy jak i do potrzeb państwa. Rok ubiegły przyniósł tylko ustalenie ram organizacyjnych — za wcześniej więc jeszcze na formowanie ocen. Jest jednak faktem niewątpliwym, że gospodarka planowa w Polsce byłaby nią tylko z nazwy, gdyby nie włączyła w swój zakres wsi, na której żyje przecież 65% naszej ludności.

Zmiany w strukturze spółdzielczej nie ograniczają się do odcinka wiejskiego. Także i w mieście dążyć się będzie do możliwie największej jednolitości przy równoczesnej stopniowej likwidacji biurokratycznej nadbudowy, zagrzebanej w robocie papierkowej, zbyt ciężkiej i nie dość bieglej w rozwiązywaniu specjalnych problemów branżowych. Miejsce jej zajmą centrale branżowe, zdolne do szybkiego rozwiązywania zadań, stawianych przez państwo.

Wyniki rocznego okresu

Omówiliśmy przemiany strukturalne, jakie w ciągu minionego roku wpięły na dalsze krystalizowanie się naszego modelu gospodarczego. — Zgodnie z tradycją wypadła zrekapitulować wyniki. Tutaj należy wspomnieć o dwu ważnych czynnikach, które z natury rzeczy w r. 1947 wpłynęły hamująco na rozwój gospodarczy Polski. Pierwszym z nich to zakończenie pomocy UNRRA, mimo, że pierwotnie przyznano nam uzupełnienie, drugim nieprzyznanie kredytów zagranicznych na które mieliśmy prawo liczyć w szczególności pożyczki z Międzynarodowego Banku Odbudowy na inwestycje w przemyśle węglowym i w portach. — Na przekór przewidywaniom wielu pesymistów nie zaciążyły one zbyt dotkliwie na naszej sytuacji gospodarczej. Przez okres przednowkowy przebrnęliśmy bez wielkich wstrząsów a program inwestycyjny został zrealizowany w całości własnymi środkami.

W produkcji dóbr wytwórczych (przemysł energetyczny, węglowy, hutniczy, metalowy, chemiczny, elektrotechniczny) zrealizowaliśmy plan w całości — tu i owdzie nawet z znacznymi nadwyżkami — w produkcji dóbr konsumpcyjnych

istnieją pewne niedociągnięcia (przemysł bawełniany, konserwowy, spożywczy, skórzany) głównie spowodowane brakiem surowców, choć i nieudolność kierownictwa fabryk często wchodzi w rachubę (przetwórstwo owocowe). W sumie — biorąc pod uwagę globalną wartość produkcji — plan wykonany został z nadwyżką.

Rolnictwo omawialiśmy poprzednio. W handlu wzrosła o 10% w porównaniu z r. 1946 liczba placówek prywatnych i spółdzielczych. Poza tym pojawił się nowy typ wielkich przedsiębiorstw handlu detalicznego Powszechna Domy Towarowe, spełniających podobną rolę jak przedwojenne Wolworthy.

Jeżeli chodzi o handel zagraniczny, to zwiększył się zarówno wachlarz krajów z którymi przeprowadzamy transakcje jak też i suma globalna obrotów. Wynosiła ona przeciętnie 67 milionów dolarów kwartalnie, co w porównaniu z r. 1946 oznacza wzrost o 130%. Znaczący należy, że w drugim półroczu 1947 roku obroty stale zwyżkowały. To samo dotyczy ruchu statków w naszych portach, przy czym Gdynia w mes. listopadzie osiągnęła milion ton obrotu. Wartość pieniężna w ciągu roku nie

sektora prywatnego w roku 1947. Jest i inna strona medalu, stanowiąca rekompensatę ponoszonych ciężarów. Mówiła na ten temat szeroko min. Minc w trakcie swego odczytu w Towarzystwie Ekonomicznym w Poznaniu. Rok 1948 przyniesie nam wreszcie wciągnięcie sektora prywatnego w ramy ogólnopaństwowego planu gospodarczego. Oznacza to dla przemysłowca i rzemieślnika dostęp do surowców, dla kupca dostęp do produkowanych przez państwo towarów na tych samych warunkach, z jakich korzystają pozostałe sektory. — Inicjatywa prywatna egzystowała dotychczas na marginesie ogólnych założeń produkcyjnych i dystrybucyjnych. Jej wkład był pożądanym ale nie wkalulowanym w rachunek. Dla ekonomii polskiej było to cenne ale nie ustalone z góry ani co do swej treści ani co do rozmiarów uzupełnienia. Stwarzało to możliwości pokazania nieraz zysków ale kryło w sobie niepewność jutra. Obecnie zgodnie z zapowiedzią min. Minc — będzie inaczej. Zyski wprawdzie niechybnie zmniejszą się w zamian przemysłowców, rzemieślnik czy kupiec zyska poczucie pewności, świadomości, że w całokształcie organizmu gospodarczego państwa spełnia konkretną przeznaczoną z góry dla siebie rolę. Dla jednostek uczciwych — a z takich składa się w olbrzymiej większości inicjatywa prywatna w Wielkopolsce — warte to na pewno więcej niż miazg wielkich zysków realizowanych na pograniczu „kantu”.

uległa obniżeniu. Czarnogiędziański kurs dolara jest obecnie bodaj niższy niż przed rokiem. Wzrost plac — jeśli pominąć różnice wynikłe z tytułu współzawodnictwa pracy i przechodzenia na system plac akordowych był stosunkowo niewielki, co wiąże się z koniecznością pokrycia ze środków krajowych tych inwestycji, jakie według pierwotnych przewidywań miały znaleźć pokrycie finansowe zagranicą. Tym niemniej właśnie na skutek znacznego wzrostu wydajności pracy, wywołanego akcją współzawodnictwa, i obniżki cen przemysłowych wartość realna zarobków robotniczych podniosła się o ca 10 procent.

Pierwszy rok realizacji trzyletniego planu gospodarczego nie był może rokiem decydującym o powodzeniu planu. Był jednak na pewno rokiem najtrudniejszym. Rokiem zbierania doświadczeń i przełamywania przeszkód, rzucanych pod nogi i przez elementy reakcyjne wewnątrz kraju i przez czynniki ościenne i przez samą przyrodę. Fakt, że potrafiliśmy je przełamać napawa nas otuchą i wiarą w szczęśliwe jutro.

1948: drugi etap planu gospodarczego

Krystalizująca się struktura naszego gospodarstwa narodowego spręga coraz bardziej całość wysiłków ekonomicznych kraju w jeden łańcuch wspólnych osiągnięć. Nie do pomysłenia jest dzisiaj uzyskanie pełnego dobrobytu przez którąkolwiek z grup społecznych naszego narodu przed osiągnięciem dobrobytu powszechnego w skali ogólnonarodowej.

Fakt, że formy organizacji produkcji przemysłowej uległy znacznemu ześrodkowaniu w rękach Pań-

stwa, ma ogromne znaczenie społeczne. Przekreślona została bowiem w ten sposób definitywnie możliwość zbijania spekulacyjnych fortun kosztem odbudowy kraju, a nadto stworzona została platforma realizacji planu, bez którego odbudowa gospodarcza nie byłaby możliwa. Plany doraźne obliczone na czas żywota naszych przedwojennych gabinetów rządowych równałyby się bezplanowości, która unicestwiłaby bezwzględnie nasze szanse zregenerowania, a następnie

powiększenia przedwojennego poziomu gospodarki narodowej. Stąd też nie od rzeczy będzie u progu 1948 r. jeszcze raz podkreślić główne cechy zadania i cele naszego Planu Odbudowy Gospodarczej.

Już pobieżny rzut oka na strukturę tego planu pozwala stwierdzić, że Narodowy Plan Gospodarczy jest ogólnym planem gospodarstwa polskiego. Konsekwencją tej cechy jest konieczność objęcia planem pracy wszystkich sektorów. Uniwersalny charakter planu jest nie-

zbędnym i oczywistym warunkiem urzeczywistnienia naszych zamierzeń. Na czoło tych zamierzeń postawione zostało w Planie podniesienie stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego — zadanie niesłychanie ambitne, jeśli zważyć nasz powojenny bilans otwarcia.

Nie brak jest wprawdzie ludzi, którzy ze złą woli lub naiwności uważają, że podniesienie stopy życiowej to tylko frazes dla zamydlenia oczu masom pracującym, jak

gdyby nie widzieli, że w wielu dziedzinach produkcji i konsumpcji już stan przedwojenny został przekroczone.

Te przekroczenia są jednak tylko zapowiedzią dalszych sukcesów i osiągnięć. Naród polski, który w warunkach urągających wymogom zimnej kalkulacji wziął się do pracy i jej wynikiem potrafił wzbudzić uczucia tajonej zazdrości wśród swych nieprzyjaciół, poprowadzi dzieło zakrojone Planem Odbudowy Gospodarczej do końca.

Rok 1948 jest drugim rokiem tego planu. W roku 1948 mamy osiągnąć wskaźnik wartości produkcji i dochodu narodowego 90 przy podstawie r. 1938 = 100.

Aby ten cel osiągnąć powiększymy nasze starania i wysiłki. Wiemy dobrze, że w pracy naszej nie możemy liczyć na wielu spośród naszych niedawnych sprzymierzeńców. Mimo to nie upadamy na duchu, wręcz przeciwnie: dlatego właśnie zespolimy jeszcze bardziej nasze siły, aby w dalszym ciągu realizować rozpoczęte dzieło budowy i gruntowania zasad nowego ustroju. Zdajemy sobie sprawę, że polskie zasady ustrojowe nie są bynajmniej niewolniczym czerpaniem z obcych wzorów, jakkolwiek nie zamykamy oczu i chcemy brać naukę od tych, którzy wcześniej od nas rozpoczęli pracę nad dostosowaniem form produkcji do nowych warunków postępu technicznego.

Wiemy, jak wielkie zaległości mieliśmy do odrobienia w zakresie podniesienia poziomu technicznego w naszym życiu gospodarczym. Dlatego też w tym kierunku, w kierunku ulepszenia poziomu technicznego produkcji rolnej i przemysłowej pójdą nasze największe wysiłki. Usprawnienie transportu nie tylko kolejowego i kołowego, lecz także powietrznego, a przede wszystkim wodnego, powiększenie naszych obrotów handlu zagranicznego, eliminacja spekulacji z handlu wewnętrznego, dostosowanie struktury handlu spółdzielczego i państwowego do potrzeb życia gospodarczego, zakończenie procesu regulacji systemu płac z całkowitym usunięciem wynagrodzenia pracowników w naturaliach w ramach dotychczasowych założeń polityki finansowej — oto uzupełniające odcinki pracy zmierzającej w swej ostatecznej konsekwencji do odbudowy konsumpcji człowieka.

W roku 1948 zwrócimy niewątpliwie sporą część uwagi na odcinek produkcji rolnej. Została ona oparta o drobną własność chłopską. Zasada drobnego warsztatu wytwórczego w rolnictwie, wyrosła z umiłowania ziemi przez chłopca polskiego, musi być zharmonizowana z zasadą postępu technicznego w produkcji. Wykonania tego zadania podejmiemy się niewątpliwie spółdzielczość wiejska, która dysponując odpowiednimi środkami finansowymi i technicznymi odegra rolę ważnego czynnika w budowie i stabilizacji odpowiednich warunków pracy dla polskiego rolnika.

Wielkim ułatwieniem będzie tu podniesienie oświaty rolniczej w ramach przewidywań rządowych. Sieć rolniczych szkół gminnych i ośrodków przysposobienia rolniczo-wojoskowego wraz z odpowiednią ilością średnich szkół rolniczych podniesie poziom rolnictwa i ułatwi mu dotrzymanie kroku we wspólnym marszu z wytwórczością przemysłową.

Zadania polskiego aparatu gospodarczego na rok 1948 są określone planem i rozdzielone między poszczególne warsztaty produkcyjne. Część przypadająca na województwo poznańskie zostanie niewątpliwie przez ludność Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej wykonana z tą samą dokładnością, z jakiej ludność naszego województwa jest znana w całej Polsce.

Dr ZDZISŁAW GROT

Rok wielkich rocznic

Rok 1948 przedstawia się pod względem rocznic historycznych niezwykle bogato i interesująco. Przywodzi on na myśl cały szereg wielkich wydarzeń dziejowych, zarówno w historii powszechnej, jak i polskiej a wreszcie regionalnej — poznańskiej.

Wydarzeniem najodleglejszym od naszej ery, które warto by przypomnieć szerszym sferom społeczeństwa jest przypadająca na rok 1548 śmierć jednego z wybitniejszych królów dawnej Polski, Zygmunta Starego. Przestrzeń 400 lat, jaka upłynęła od tego czasu pozwoliła historykom polskim nakreślić dokładniej osobowość tego monarchy, osądzić jego czyny i narysować epokę. Jakoż mimo licznych błędów w działalności Zygmunta Starego właśnie za jego panowania przeżywała Polska największy swój rozkwit tak na polu politycznym, jak i kulturalnym. Wawel i Dzwon Zygmunta, odkrycie Kopernika i wystąpienie Mikołaja Reja pozostaną na zawsze symbolem tych czasów określonych mianem „wieku złotego“.

Na cały wiek później, bo na rok 1648 przypada początek nieszczęśliwego panowania Jana Kazimierza i krwawej pożogi buntu kozackiego wywołanego nieogłędą polityką w poprzednich latach. I na te wydarzenia od których już dziś minęło lat 300, rzuciła historiografia polska sporo nowego światła, z czym warto zapoznać szerszą publiczność pozostającą ciągle jeszcze pod urokiem wielkiego dzieła Henryka Sienkiewicza — „Ogniem i Mieczem“.

W tym samym roku 1648 rozegrał się w historii świata inny jeszcze niezmiernie wagi fakt dziejowy mianowicie pokój westfalski, który kończył wojnę trzydziestoletnią i na długi czas wyeliminował z wielkiego koncertu politycznego świata cesarstwo niemieckie

zepchnięte teraz do roli zupełnie podrzędnej jako obiekt obcych potęg. Równocześnie przodujące stanowisko zyskała wówczas w Europie i świecie Francja Ludwika XIV. Pokój westfalski przypomina żywo obecną sytuację powojenną i warto by go przypomnieć światu dla jego aktualności. W r. 1798, czyli 150 lat temu, wydarzyło się kilka ważniejszych wypadków godnych przypomnienia. W tymże roku Napoleon Bonaparte rozpoczął swoją kampanię egipską, która przyniosła w rezultacie poważne odkrycia naukowe a w której uczestniczyli również Polacy, żeby wspomnieć Józefa Sułkowskiego, skrajnego jakobina z przekonania i bohatera licznych bitew, zabitego przez zbudowanych mahometan na ulicach Kairu. Równocześnie na dalekiej północy w Petersburgu zmarł ostatni król polski Stanisław August, którego oblicze duchowe oraz działalność doznały całkiem nowego naświetlenia przez historyków polskich z A. Skałkowskim na czele. Wreszcie w tymże roku 1798 przyszedł na świat największy poeta polski i wieszcz narodu Adam Mickiewicz.

Sto lat temu bo w roku 1848 przeszła przez Europę i ziemie pol-

skie burzliwa rewolucja określona mianem „wiosny ludów“. W poszczególnych krajach, przez które się przewinęła, przybrała ona różną formę; w Polsce jednakże miała charakter ruchu zarówno politycznego dążącego do niepodległości kraju, jak i społecznego usiłującego obalić dotychczasowy porządek. Mimo że wypadki tego roku rozegrały się tak w Galicji, jak i w Księstwie Poznańskim, przecież Poznań stał się istotnym ośrodkiem całego ruchu, oczywiście jeśli chodzi o sprawę polską. Wiosna ludów, choć nie zięciła głównych nadziei na odzyskanie niepodległości, wycisnęła swoje piętno na dalszych losach narodu, zwłaszcza pod zaborem pruskim, powodując rozbudzenie poczucia narodowego na Śląsku i Mazurach, w Księstwie Poznańskim zaś utworzenie Ligi Polskiej, organizacji skupiającej całokształt życia narodowego, wytworzenie się polskiej reprezentacji poselskiej w sejmie pruskim, utworzonym na podstawie konstytucji pruskiej z tegoż roku, narodzenie prasy poznańskiej w postaci najpierw Gazety Polskiej, i wiele innych ważnych wydarzeń w życiu gospodarczym i ekonomicznym.

W tymże roku doczekał się Poznań otwarcia pierwszej linii kolejowej, która biegła przez Szamotuły i Wronki do Krzyża, skąd można było dalej jechać do Berlina, Szczecina i Królewca.

Innym głośnym w skali już europejskiej wydarzeniem tego pamiętnego roku był pierwszy zjazd słowiański zwołany do Pragi, mający na celu skupienie Słowian dla wspólnej obrony przed uciskiem ze strony Niemiec i carskiej Rosji, oraz słynne wystąpienie Marksa i Engelsa, którzy wtedy również wydali swój znany „Manifest Komunistyczny“, stanowiący podstawę marksizmu.

30 lat temu, bo w roku 1918 doczekał się wreszcie naród polski wyzwolenia z długoletniej niewoli. W wyniku wojny światowej, której koniec przypadł na rok 1918.

Wyswobodzone zostały Warszawa, Łódź i Kraków a wreszcie Poznań na skutek zbrojnego powstania z dnia 27 grudnia.

Ten krótki przegląd ważniejszych rocznic historycznych, przypadających na rok 1948 ma oczywiście tylko charakter sygnalizacyjny. Dokładniej dowiemy się o poszczególnych wydarzeniach w osobnych omówieniach.

190 miliardów złotych na odbudowę Szczegóły planu inwestycyjnego na rok 1948

W drugi rok naszego planu gospodarczego wchodzimy wzbogaceni sumą doświadczeń, zebranych w ciężkim roku 1947. Biorąc ilościowo zamierzenia nasze są roziągłejsze niż w roku ubiegłym. Jednakże realizacja ich nie powinna nastęrczać tak wielkich trudności, gdyż bazujemy już obecnie na mocnych fundamentach, wzniesionych dotychczasową pracą.

Plan produkcyjny przemysłu przewiduje w r. 1948 wzrost globalny o 26%. Temu wzrostowi produkcji ma towa-

rzyszyć stopniowy wzrost płac o 15 do 20% przy równoczesnej stabilizacji cen. Jeżeli chodzi o wytwórczość rolną, to na odcinku ziemiopłodów powinna nam ona w tym roku zapewnić samowystarczalność.

W r. 1948 podobnie jak w r. 1947 zdobyć się musimy na potężny wysiłek inwestycyjny dla rozszerzenia naszej bazy wytwórczej. Plan inwestycyjny, opracowany przez Centralny Urząd Planowania wejdzie w pierwszych dniach stycznia pod obrady Sejmu. Zamyka się sumą 190 612 milionów zł. W sumie tej nie mieszczą się inwestycje sektora prywatnego, które przypuszczalnie wyniosą 80—90 miliardów zł. W porównaniu z r. 1947 suma ogólna planu — po uwzględnieniu różnic cen — przewyższa plan zeszłoroczny o 15%. Jako źródła pokrycia finansowego przewiduje się: dotacje Skarbu Państwa (co najmniej 42 miliardy zł) kredyty bankowe (ca 87 miliardów zł), środki własne inwestorów (ca 50 miliardów zł).

Najpoważniejszy udział w planie inwestycyjnym ma Ministerstwo Przemysłu i Handlu (ponad 66 miliardów złotych). Na drugim miejscu znajduje się Ministerstwo Odbudowy (prawie 40 miliardów zł). — W grupie inwestycji przemysłowych 62% sumy ogólnej przeznaczana się na inwestycje w przemyśle ciężkim (węgiel, hutnictwo, metalurgia, chemia).

Na rozbudowę kolei i uzupełnienie urządzeń stacyjnych przeznaczona się 20 miliardów zł, przy czym przewiduje się zakup 3000 wagonów towarowych, 150 wagonów osobowych i 120 parowozów. Na drogi kołowe wydamy 5,5 miliarda zł. Na odcinku komunikacji wodnej przewiduje się 3,5 miliarda zł, na zakup nowego taboru rzecznego i wydobycie jednostek zatopionych oraz prawie 8 miliardów zł na rozbudowę portów i stoczn. Główny nacisk kładzie się tutaj na aktywizację portu w Szczecinie.

Inwestycje w rolnictwie wyniosą 22 miliardy zł, przy czym jako najwaz-

niejsze zadania traktuje się likwidację odłogów, melioracje, pomoc siewną, zagospodarowanie majątków państwowych. 620 milionów zł przewiduje się na usprawnienie obrotu ziemiopłodami, a więc budowę magazynów, elewatorów itp.

Spółdzielczość figuruje w planie inwestycyjnym z sumą 3890 milionów zł. Część tej sumy jest przeznaczona na usprawnienie obrotu towarowego, reszta na rozbudowę fabryk spółdzielczych.

Inaczej niż w roku ub. plan inwestycyjny na r. 1948 kładzie duży nacisk na budownictwo mieszkaniowe. Przewiduje się na ten cel ponad 19,5 miliardów zł. Zastępuje na podkreślenie, że w kwocie tej Warszawa partycypuje tylko w 21%, 79% zaś przeznaczana się na odbudowę innych miast i osad wiejskich. — W rozbudowę szkół zainwestuje się 3,5 miliarda zł z planu Min. Odbudowy oraz 1½ miliarda zł z planu Min. Oświaty, łącznie zatem 5 miliardów zł.

W planach inwestycyjnych poszczególnych ministerstw przewidziane są znaczne kwoty na inwestycje w województwie poznańskim. Przykładowo podajemy kilka poważniejszych pozycji: w cukrowniach naszego okręgu dokona się inwestycji na 80 milionów złotych, na elektryfikację 75 wsi naszego województwa przeznaczona się 212,5 milionów zł na inwestycje w gazowniach 53,5 mil. zł, na rozbudowę fabryki akumulatorów w Poznaniu 48,5 mil. zł, na inwestycje w fabryce „Stomil“ 42 mil. zł, a Cegielskiej 13,5 mil. zł, w „Goplanie“ 9 mil. zł.

Z ogólnej sumy ponad 190 miliardów złotych tylko 30 miliardów będzie wydanych na zakup materiałów pochodzenia zagranicznego. 40 miliardów przeznaczana się na robociznę, reszta na zakup materiałów i urządzeń produkcji krajowej. W ten sposób plan inwestycyjny stanie się również ożywczym motorem dla naszego życia gospodarczego.

Rok walki o pokój i postęp

(Dalszy ciąg ze strony 1)

swoich celów. Ich inicjatywa dyplomatyczna szła w kierunku ataku na ustawę ONZ i objęcia Rady Bezpieczeństwa, w której obowiązującej niewygodna dla Ameryki zasada jednoci głosowania. Cała sesja ONZ w 1947 r. stała pod znakiem walki St. Zj. z zasadą jednomyślności Wielkich Mocarstw.

Delegacja amerykańska wysunęła projekt utworzenia „Międzyzesyjnego Komitetu“ czyli tzw. małego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, które byłoby posłusznym narzędziem w rękach USA, gdyż w nim nie obowiązywałyby zasada jednomyślności. Manewr ten powiódł się Stanom Zjednoczonym tylko pozornie. Małe ONZ zostało uchwalone ale nie może ono mieć autorytetu, skoro nie zasiada w nim 6 krajów ze Związkiem Radzieckim na czele.

Natomiast USA doznały moral-

nej porażki ze strony państw, które przeciwne są trzeciej wojnie światowej. Jak się okazało państw tych jest znaczna większość, gdyż rezolucja sowiecka, potępiająca podżegaczy wojennych uzyskała olbrzymią większość wbrew Stanom Zjednoczonym.

Druga sesja ONZ odstąpiła karty imperializmu amerykańskiego, ale wykazała równocześnie, że utrzymanie powszechnego pokoju przeważa nad knowaniami ducha zła i ciemności.

Konferencje jakie odbyły się w Krajach miłujących pokój w ciągu 1947 roku ze wymienimy tu obrady 9 partji komunistycznych i robotniczych w Warszawie dowiodły, że główną bronią narodów miłujących pokój w ich walce ze światową partią wojenną powinno być zjednoczenie narodów oraz walka z siłami ciemności i zacofania na płaszczyźnie wewnętrznej.

Henryk Barański

»CZYTELNIK«

SKŁADA SERDECZNE ZYCZENIA POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU
WSZYSTKIM SWYM CZŁONKOM, PRACOWNIKOM I SYMPATYKOM,
dzięki którym w 1947 r.

w ramach działalności **Instytutu Kulturalno - Oświatowego** zrzeszył 30.000 członków zorganizowanych w 846 kołach, z których 300 przypada na koła wiejskie. W ramach tejże instytucji oddał do użytku społeczeństwa 450 ruchomych kompletów bibliotecznych, o łącznej liczbie 225.000 tomów. Zorganizował 210 czytelni czasopism. Rozpoczął szeroko zakrojoną akcję wieczorów autorskich pod hasłem: „Autorzy wśród czytelników”.

Zorganizował zespoły artystyczne „Pionierów czytelnictwa” i zapoczątkował wielką bibliotekę popularyzacji wiedzy p. n.

„Wiedza Powszechna”

skupiającą ponad 600 autorów i 60 redaktorów działów.

W ramach działalności **Instytutu Wydawniczego** w ciągu trzyletniej pracy opublikował 398 pozycji wydawniczych o łącznym nakładzie 7.283.894 egz., które w jednym komplecie bibliotecznym obejmują 55.898 stron druku. Dążąc do zorganizowania planowej produkcji dla wiadomego odbiorcy, powołał w końcu 1947 r. do życia dwa pierwsze kluby książki w Polsce:

Klub Literacki Odrodzenia i Klub Dobrej Książki

W ramach działalności **Instytutu Prasowego** wydaje 37 dzienników i periodyków, których łączny nakład wynoszący w początkach 1947 r. 560.000 egz.

przekroczył w grudniu

milion egz. dzienników dziennie

milion egz. periodyków tygodniowo

W ścisłej współpracy z listonoszem wiejskim przystąpił do systematycznego upowszechniania czytelnictwa na wsi, wydając gazetę

Rolnik Polski

która w ciągu niespełna 3 mies. osiągnęła nakład 175 tys. egz. przy 150 tys. prenumeratorów.

Zorganizował sieć rozprowadzenia książki i prasy obejmującą 52 księgarnie, 450 własnych punktów sprzedaży w czym 260 księgarni kolejowych oraz 26.000 punktów zleconej sprzedaży.

Produkcję zarówno wydawniczą jak i prasową obsługuje w 9-ciu własnych drukarniach, pod zarządem Centralnego Wydziału Poligraficznego, w których zatrudnionych jest 1659 pracowników drukarskich.

Zużył w r. 1947 na druk własnych dzienników, czasopism i wydawnictw książkowych ogółem 10.260.865 kilogramów papieru, co stanowi 684 piętnastotonnowych wagonów. — Zorganizował park samochodowy składający się z 246 aut, w tym 125 ciężarowych.

Zatrudnia 5.500 pracowników.

Zorganizował własne placówki zagraniczne w Londynie, Paryżu, Pradze Czeskiej, Nowym Jorku i Sztokholmie, poprzez które prócz książek i pism eksportuje polski przemysł artystyczny.

Rozpoczynając nowy rok pracy wzywa „Czytelnik” swych Członków, Pracowników i Sympatyków do współuczestnictwa w wykonaniu planu na r. 1948 na który składają się:

Ukończenie pierwszego etapu budowy

DOMU SŁOWA POLSKIEGO

największego ośrodka słowa drukowanego w Polsce i Europie Środkowej.

Realizacja pierwszych czterech tomów

Wydania Narodowego

DZIEŁ ADAMA MICKIEWICZA

w 15 tomach.

Wydanie dwóch nowych serii popularnych i tanich wydawnictw o charakterze masowym

„Omnibus”-Biblioteczka Niepróżnującego Próżnowania i Biblioteka Romansów i Powieści

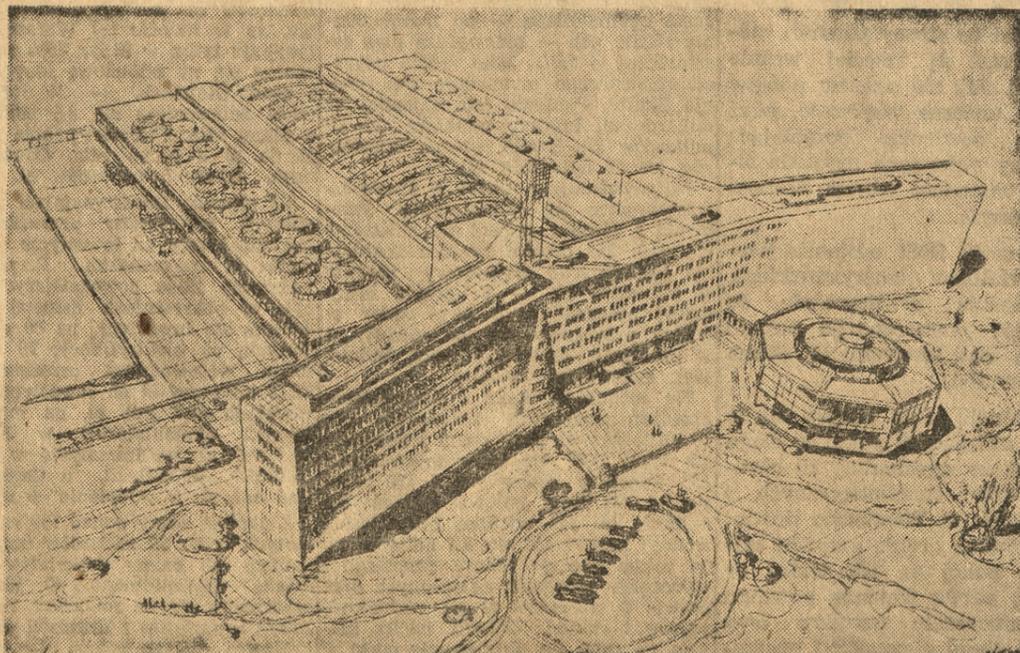
których zadaniem jest umasowienie czytelnictwa.

Poza kontynuacją dotychczasowej akcji wydawniczej i rozpoczętych serii, poza aktualnymi wydawnictwami związanymi ze stuleciem Wiosny Ludów — wydanie 6-ciu tomów pod wspólnym tytułem

IDEE WSPÓŁCZESNEJ POLSKI

których pierwsze 3 tomy stanowią: Władysław Gomułka „Oblicze polityczne nowej Polski”, Hilary Minc „Oblicze gospodarcze nowej Polski”, Oskar Lange „Polska a polityka światowa”.

Walka o drugi milion nakładu prasy codziennej, o drugi milion nakładu czasopism. W związku z tym walka o rozbudowę transportu, sieci sprzedaży, o podniesienie techniki drukarskiej. Wydanie nowych 200 tytułów wydawnictwa „Wiedza Powszechna”, rozszerzenie akcji „Autorzy wśród czytelników”,



Projekt Domu Słowa Polskiego. Autorzy: arch. K. Marczewski, S. Putowski i Z. Skibniewski, przy współpracy prof. Gutta

Odczytów popularno-naukowych, Poradnictwa samokształceniowego. W roku 1948 „Czytelnik” osiągnie 100.000 członków i zamieni się w powszechną, ogólnonarodową Spółdzielnię pracy kulturalnej i słowa drukowanego w Polsce Demokracji Ludowej.



EUGENIUSZ PAUKSZTA

Po zjeździe Zw. Zaw. Literatów Polskich

Odra popłynęła w świat grubym tomem

Półtora roku temu prof. dr August Zierhoffer zaprosił do swego słonecznego gabinetu w Instytucie geograficznym grono najbliższych współpracowników i — posadziwszy zaproszonych (kto się zmieści!) na strasznie czerwonej kanapie — krótko zawiadomił, że jest współredaktorem wielkiej monografii rzeki: Odry. Miał ją wydać Instytut Zachodni, jako szeroko zakrojone studium zbiorowe. Ze zwiezłego przedstawienia sprawy okazało się, że „sama” rzeka opracowana być nie może bez rozważenia ścisłych związków z całym jej dorzeczem, a nieradko i terenem sąsiednim, poza działami wodnymi. A więc Odra na tle swego dorzecza! Na geografów przypadło opracowanie określonych zagadnień. Bez długich i kołujących wstępów zapytał prof. Zierhoffer zebranych o to, by wyrazili chęć zajęcia się poszczególnymi problemami. Sam postanowił opracować klimat dorzecza odrzańskogo, inni „rozebrali” pomiędzy siebie morfologię całego kraju nad Odrą i jej dopływami, stosunki „zajezierzenia” oraz charakterystykę hydrograficzną dorzecza. Oczywiście pozostały jeszcze inne problemy ale na nie profesor już miał upatrzonej autorów. Po konferencji współpracownicy się rozeszli, a współredaktor siadł do pisania listów na wszystkie strony Polski. Zaczęła się robota.

Trzej będący pod bokiem profesora geografowie (Krygowski, Majdanowski i Młodziejowski) zaprzęgli do pomocy studentkę geograficzną, która z wielką ochotą i dużym nakładem pracy wykonała najczarniejszą robotę pomiarów na dziesiątkach arkuszy map sztabowych. Surowy materiał trzeba było skontrolować w myśl wspólnie przyjętej zasady „repetitio est mater...” i dopiero tak tędy i owędy przejrzany pod światło użyty do syntezy kartograficznej oraz opisu tekstowego. Każdy z zaproszonych do współpracy naukowców wiedział, że odnawiające się jeszcze warsztaty polskiej pracy naukowej działają „nerwowo”. Brak literatury pomocniczej, niejednokrotnie brak podstawowych materiałów kartograficznych sprawił, że poszczególne ogniwa zamierzonej monografii powolutku się w prywatnych kuźniach-pracowniach dopiero modelowały. Przyszła zima 1946 roku, w Instytucie Geograficznym było zimno, jak w Grenlandii. Zebrane i jako tako uporządkowane materiały leżały nieopracowane w teczках; czas naglił a z Instytutu Zachodniego urywano telefony z zapytaniami o stan „zbiorowej pracy”. Ale autorzy pozabierali swe „przydzielone” do domów i tam — w mniej grelandzkich warunkach klimatycznych — zaczęli łamać głowę nad zadaniem im powierzonym. Temu i otemu Janicek piszczał w pobliżu ucha, temu Tadzio i Martusia urządzali na mapach harce z szarym kotkiem, temu radio rozweselało ciszę, ale synteza poczęła się wylaniać ze stosów papierów. W dodatku współredaktor co drugi mniej więcej dzień wypytywał troskliwie ale stanowczo o powierzony resort odrzański. Wreszcie wyznaczył najostateczniejszy termin i... stało się. Trzy maszynopisy koło lutego przez rękami niepełna powędrowały na miejsce przeznaczenia.

A w teście współredaktora zaczęło się robić coraz cieżniej. Bo to i z Torunia, i z Warszawy, z Krakowa, Wrocławia, nawet ze Szczecina poczęły przynosić pakęte koperty maszynopisów i podługnie rulony map. Całość rosła o telefony wciąż zakłócały spokój kancelarii Instytutu Geograficznego. Wreszcie wyplanowano już przed latem za liczkę na poczet honorarium autorskiego i zaczęły się pracować dla geografów wakacje.

Przez całą minioną jesień trójca redaktorów (profesorowie: Zaleska, Grodek i Zierhoffer)

III Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich związany był ściśle z Ziemią Odzyskanymi. Odbiwał się w Wrocławiu, centralnym ośrodku promieniowania kulturalnego Nadodrza; jeden z dwunastu referatów zjazdowych poświęcony był wyłącznie problematyce kulturalnej Ziemi Odzyskanych, a wygłosił go wybitny znawca tych zagadnień, Zdzisław Hierowski; wreszcie, co jest najistotniejsze — w uchwałach Zjazdu znalazła się jedna mogąca mieć na przyszłość dla rozwoju kultury na Ziemiach Zachodnich — olbrzymie znaczenie. Uchwała ta głosząca konieczność ożywienia zainteresowań literackich Śląskiem, Małopolską, Ziemią Lubuską i Pomorzem Szczecińskim — wprowadza jednocześnie na rok 1948 postulat przymusowy miesięcznego stażu każdego z literatów na Ziemiach Odzyskanych.

Trudno jest entuzjazmować się z góry. Tyle już było w tej sprawie uchwał, wezwań, zachęt i propozycji. Postulat zbliżenia literatury do zagadnień Ziemi Odzyskanych wysunęła Rada Naukowa dla Ziemi Odzyskanych, propagowało Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, lansowała szeroko prasa periodyczna i codzienna wychodząca na tych terenach albo na ich bezpośrednim zapleczu. Praktycznych efektów dało to jednak bardzo niewiele.

Niemniej istnieją pewne dane do przypuszczeń, że tegoroczna uchwała Zjazdu Zw. ZLP nie pozostanie tylko czczym frazesem. Oto w realizacji jej, jak się dowiadujemy, zespół „Kuźnicy” jeszcze w bieżącym miesiącu wyruszy na objazd Ziemi Odzyskanych, aranżując szeroką akcję odczytów i zespołowe wieczory autorskie. Trzeba się spodziewać, że w ślad za „Kuźnicą” i inne zespoły przy pismach literacko-społecznych, względnie przy oddziałach Zw. Liter. znajdą się nad Odrą i Nisą.

Otóż zarówno sama uchwała jak i ten pierw-

szy oddźwięk na nią wylanią szereg istotnych sugestji.

Zjazd Literatów zajął wyraźne ale ogólne stanowisko w odniesieniu do problemów kulturalnych Nadodrza. Rozpracowaniem praktycznym wytyczenia ściślejszych form realizacyjnych zająć się ma specjalnie w tym celu wyłoniona komisja. Trzeba się spodziewać, że doceni ona wagę zagadnienia i na sprawę spojryz z punktu widzenia rzeczywistych interesów kultury polskiej, choćby decyzje jej nie zawsze szły w pełni po linii życzeń świata literackiego. Inicjatywa, przykładowo biorąc, jest słuszna i potrzebna, ale nie rozwiązuje zagadnienia. Nawiązuje kontakt z terenem, ale go nie utrwała. Nie wystarczy pojechać na Ziemię Odzyskaną, wygłosić tam kilka odczytów względnie wieczorów autorskich, a po powrocie napisać parę reportaży i sprawozdań z odniesionych i nieodniesionych wrażeń. Literatura musi nawiązać kontakt stały z Nadodrzem, pogłębiać go i utrzymywać. W tym kierunku też powinny pójść rozpracowania wyłonionej na Zjeździe komisji.

Literaci polscy mają nie tylko dawać dla Ziemi Odzyskanych, ale i biorąc z nich materiał tworzyć artystycznego, przetwarzając go dla użytku całej Polski. I w takim wypadku miesiąc nie wystarczy dla studiów terenowych, dla poznania specyficznego ła ą zagadnień zachodnich, nowych, ciągle tam dokonywujących się przeobrażeń psychiki polskiej. Na to trzeba długiego czasu i odpowiednich warunków. Weźmy przykładowo nagrodę literacką Nisy (250 tys. zł) która przyznana zostanie za najlepszą pracę o tym rejonie. Szczególnie, jeśli by miała być praca współczesna, miesiąc wystarczy za ledwie na zorientowanie w terenie. Podobnie rzecz ma się z każdym rejonem poza granicą z r. 1939. Wniosek jest prosty: Oprócz bezwzględnie słu- szych i potrzebnych kontaktów luźnych z Zie-

miami Odzyskanymi (w typie wyjazdu ekipy „Kuźnicy”) — należy dążyć do tego, by możliwie wielka ilość pisarzy na stałe się osiedliła na Ziemiach Odzyskanych. By bezpośrednio, co dnia z nimi obcując, czerpała siad żyw, świeży materiał literacki.

I tu dotykamy zagadnienia bardzo istotnego. Gdy rok temu, bodaj że w „Arkonie” wylizcałem z nazwiska pisarzy, stale mieszkających na Ziemiach Odzyskanych, to dziś nie potrafilibym do nich dorzucić nawet i pięciu nowych nazwisk. W Szczecinie i Gorzowie, Jeleniej Górze i Wrocławiu, Opolu i Olsztynie tkwią ci sami ludzie — ci sami korespondenci, ci sami prozaicy i poeci. Co gorzej, tworzą w dodatku niewiele — po prostu dlatego, że mają tak utrudnione warunki pracy artystycznej, że pochłonięci są tak silnie ciągłym borykaniem się o uzyskanie skromnych warunków bytu, że po prostu na tworzenie nie pozostaje im czasu.

Problem jest jasny. Dopóki nie stworzy się dla literatów odpowiednich warunków dla osiedlenia się i pracy na Ziemiach Odzyskanych, dotąd podaż przyrywa artystycznego, wiążącego się z tym terenem, w drobnej części nawet nie zaspokoi zapotrzebowania społecznego. Dzisiaj bowiem znajdujemy się w jakimś błędnym kole — z jednej strony istnieje powszechny w społeczeństwie głód prozy artystycznej i poezji, wiążących się tematycznie z odzyskanymi terenami, nawołuje się literatów do sięgania na te ziemie po temat twórczy, co zresztą i ich samych pociąga w znacznym stopniu — z drugiej zaś praktycznie nie stwarza się warunków choć w minimalnym stopniu zezwalających na zaspokojenie tych zadań i pragnień.

Były różne obietnice, jakieś gawędy o „domkach z ogródkami”, o specjalnych subwencjach itp., jak dotąd jednak obietnicami tylko i gawędami one pozostały. Literaci nie mają możliwości osiedleńczych na Zachodzie. Społeczeństwo z kolei nie ma książek o tej, tak wyczekiwanej przez nie problematyce.

Poza kilku tomikami poezji (Goliński i Feniowski, Sztaydynger, Ostrowski), kilku reportaży literackimi (Sulima, Sobociński) — przez blisko trzy lata w stosunkowo bogatym i wszechstronnym dorobku literackim odrodzonej Polski nie możemy się poszczycić żadnymi pozycjami w literaturze, związanymi tematycznie z problematyką Ziemi Odzyskanych. Słychać co prawda, że na temat swej nowej pracy obiera Ziemię Odzyskaną Jan Brzozda; że ukończył powieść dla młodzieży z tego właśnie zakresu Zbyszko Bednorz, ma nieukończoną Worcell, nosi się z zamiarem Wł. J. Grabski i ponoć Anna Kowalska, że wychodzi z druku powieść niżej podpisanego, że „Głos Wielkopolski” rozpoczyna druk powieści-reportażu z Ziemi Lubuskiej wszystko to jest nieproporcjonalnie nikłym udziałem tego, czego żąda dziś rynek czytelnicy. Nie kilka (i to planowanych częściowo dopiero) książek o Ziemiach Odzyskanych powinno się dziś ukazać, ale całe dziesiątki.

Tymczasem ich nie ma, bo literaci nie mają warunków. I dopóki tych ostatnich się nie stworzy, dopóty kuleć będzie dorobek pisarski Nadodrza. Komisja Związku Zaw. Lit. Polskich, mając rozpracować uchwałę wrocławską, musi ten problem wziąć głęboko pod uwagę. Słusznie, że trzeba naciskać i na pisarzy w kierunku „uzachodniania” ich twórczości, ale trzeba tym bardziej silnie wpływać na czynniki oficjalne w kierunku umożliwienia przez nie literatom znośnych warunków bytowania na Ziemiach Odzyskanych, w kierunku zapewnienia im tam warunków pracy twórczej. Dziś nawet członkowie Zw. Zaw. Lit. Polskich nie mają zniżek kolejowych — a mają jeździć i poznać Ziemię Odzyskaną! (Małe pytanie — za co?)

Bez harmonijnego współdziałania zagadnienie nie ruszy z miejsca. Pisarcom muszą pójść w pełni na rękę czynniki nadzurdne, oni zaś muszą wypełnić to modne dziś, tzw. zamówienie społeczne, w twórczości swej oparte treścią o Ziemię Odzyskaną. Oby takie właśnie stały się echa Zjazdu Wrocławskiego i takie było pokłosie tej jego, tyżającej Ziemi Odzyskanych — uchwały.

EUGENIUSZ MORSKI

PŁOMIENIE

Nie wolno tobie kochać mnie,
nie radość przyjdzie lecz nieszczeście,
ty się w jedynym spełniaz śnie,
a ja nie raz, ja kocham częściej.

Pod mrocznym niebem moich bóstw
styl świątyni lotny jest i płynny,
w pierwszym dotknięciu twoich ust
już czuję wiew dalekiej, innej.

A szczęście trwa na szlakach dróg,
gdzie serca podpalają domy,
gdy ty w pierścieniu złoty łuk
zamknąć wędrowek cheesz ogromy.

I wiem, że jasne oczy twe
pomysł świat na mój zakreśla,
nie wolno tobie kochać mnie
nie radość przyjdzie lecz nieszczeście.

I moja miłość nie jest z tych,
która nad losy rzUCA ramie,
jam prawdę do dna spisał zwykł
z anfitr, co los mi podał kłamiąc.

Bowiem w płomieniu białym ciał,
niebo i ziemia jest jak żużel,
pomniki z niego rzeźbi szal,
w konturach zmiennych żyjąc dłużej.

żmudnie mordowała się z przykrąwaniem wszystkich nadesłanych rozpraw do siebie tak, by studium zbiorowe jak najjednołiciej wyglądało. Zaczęła się okres korekt, bieżącin do „Zachodniego”, spokojniejszych telefonów i wreszcie „Odra” powędrowała do drukarni. Teraz już tylko wszyscy czekał na jej nieszkodliwy „wiew”. Wiedziało się, że dzieło będzie okazałe, bo ktoś tam je dojrzał na Chelmońskiego w „najpierwszym” egzemplarzu. Ale teraz każdy, kto tylko mieszka w Poznaniu — ba! w całej Polsce — może się „Monografii Odry” spokojnie przypatrzeć.

Jest co podziwiać. Nie będę tu zdwalał szczegółowo sprawy z zawartości książki. Tomisko ma 4 centymetry grubości i przeszło 600 stron druku. W piętnastu rozprawach ujęto szereg najrozmaitszych zagadnień. Pisało 18 autorów, w czym ośmiu profesorów trzech szkół akademickich. Zająto się politycznym znaczeniem Odry w czasach historycznych, nazwami rzeki i jej ważniejszych dopływów, geologią i morfologią dorzecza, morfologią samej doliny odrzańskiej, obszarem ujściowym Odry, ważniejszymi cechami klimatu, jeziorami i charakterystyką hydrograficzną do-

rzeczka; hydrologią, żywą przyrodą doliny i jej ochroną, osadnictwem nad Odrą, handlem odrzańskim w rozwoju historycznym, regulacją rzeki i rozbudowa urządzeń technicznych, wreszcie obu portami u ujścia. Osobny słowniczek pomaga w wyszukiwaniu i identyfikowaniu nazw geograficznych. Rysunków i map jest 88. Fotografii żadnej. Żywy interes budzi fragment z pism niezapomnianego geografa polskiego Wacława Natkowskiego, ogłoszony po przedmowie. „Monografia Odry” kosztuje dwa tysiące złotych. Ale, że nauce polskiej a przede wszystkim polityczno-państwowej racji stanu przyniosła wiele splendoru i dodała znaczenia — to pewne. Nie jest tanią i łatwą kompilacją wyników badawczych nauki niemieckiej. „Monografia Odry”, która się z datą Nowego Roku 1948 ukazuje w Polsce — jest bardzo ważnym wydarzeniem publikacyjnym. Podnosi na duchu tych wszystkich, którzy jako dawni gazdowie wrócili nad odrzańskie łęgi. Od Sudetów po szczeciński Bałtyk. Od starych gór po stare morze. Bo — jak mawiał Mariusz Zaruski — „błogosławione niech będą góry wysokie i morza głębokie, albowiem one są źródłem siły”.

Je-Mi

E. ANISZCZENKO

Notatki recenzenta imprez literackich

W dziele informacyjnym Obrazu Współczesnej Literatury Polskiej Kazimierza Czachowskiego najwięcej miejsca zajmuje rozdział o Wyspiańskim. Klasyczne wątki w twórczości Wyspiańskiego omawia rozległe studium Tadeusza Sinki. Łamun rozpraw i przyczynków (autentycznych i plotkarskich, rzeczowych i mistycznych), które od pół wieku narastają wokół życia i twórczości poety grodu wawelskiego, pobudza do lamentu redaktora Szkoły Krytyków w 51/52 numerze „Odrodzenia”. Nasza gotowość do udziału w stylizowanym zawodzeniu: biedny, po trykroć biedny jest zwykły czytelnik — zmniejsza św eża pamięć odczytu prof. Stefana Srebnego o Stanisława Wyspiańskiego „Powrocie Odysa”.

Toruński prelegent „Czwartku Literackiego” w dniu 4 grudnia 1947 wyszedł poza badania podstawowe prof. Sinki i wzbogacił wiedzę o swym ulubionym autorze polskim w sposób pod każdym względem imponujący. Pokaz wzorowego ujęcia metody filozoficznej wykazał, że poeta, który akcesoria wiedzy o antyku znał raczej słabo, szukał w starożytności greckiej wyrazu własnych stanów psychicznych; gdzie zaś w zachowanej spuściźnie antycznej; analigi; do swoich przeżyć znaleźć nie mógł, tam podejmował tworzenie motywów par excellence antycznych.

Na podstawie szczegółowej analizy tekstów uczonej hellenista rozwiął mit o wpływie Homera na światopogląd autora „Powrotu Odysa”, uzaśnając antyczny charakter tragizmu homeryckich i współczesnych bohaterów Wyspiańskiego.

Ubocznym tym niemniej bardzo ujmującym walorem prelekcji prof. Srebnego była przejrzystość jego postawy humanistycznej — jego skłonność do refleksji filozoficzno-moralnej, zawsze zharmonizowana z metodą ścisłą naukową.

Kontakt wybitnego artysty ze światem genialnych wartości, któremu na imię „Szekspir”, jest zawsze interesujący — nawet wtedy, gdy forsuje znak negacji. Prelekcja dyskusyjna Wojciecha Bąka dnia 5 grudnia 1947 w Towarzystwie Współpracy Kulturalnej wyrosła z uwielbienia. Ocena odczytu poety na temat: Zagadnienie aktualności Szekspira — wymaga właściwej miary. Biorąc ła la lettre, można prelegentowi wytkać — że tytuł nie był dostosowany do treści, która dotyczyła nie „aktualności”, lecz „wieczystych wartości” dzieł Szekspira; że sporządzony przez poeę rejestr walorów Szekspira nie czynił zadość zasadom „wzorowej” klasyfikacji; że prelegent użył Szekspira w charakterze wody na młyn raz wojującego katolicyzmu, kiedy indziej — przeciw postulatowi tzw. „realizmu” w literaturze dzisiejszej.

Jednak nie te (ani być może jeszcze jakieś inne tym podobne) drzażgi w odczycie Bąka stanowiły rewelację. Rewelacyjność przemówienia tkwiła w kapitalnych sformułowaniach refleksyj poety na temat świata Szekspira. Dla Bąka jest to „świat harmonii wewnętrznnych jaskrawych sprzeczności”, „poezja „znajomości człowieka w jego przejawach życia wewnętrznego”, „poezja pełnych form wyobraźni”, „najpełniejszy w złożoności, bogactwie i proporcji obraz życia”, „dzieło trwalsze od Imperium”.

Poeicie, notorycznie niedbałemu o efekty formalne, udało się osiągnąć wynik, który nie często staje się nagrodą rzetelnej metody naukowej: audytorium poprzez przyzmat refleksji poety pogłębiło w sobie świadomość i odczucie wielkości Szekspira.

Odczyt prof. Wacława Kubackiego — Nad „Don Kichotem” w Towarzystwie Współpracy Kulturalnej (środa, 10 grudnia 1947) — można uważać za próbę zastosowania metody dialektycznej do badań literackich. Naświetlenie dzieła, dokoła którego wyrósł nieprzebyte las komentarzy, metodą bodaj na tym odcinku nową (zresztą bardziej heglowską niż socjologiczną) pozwoliła prelegentowi przetransportować problemy, interesujące glossatorów typu Unamuna, na język badań literackich.

Tradycji hellenistycznej przeciwstawiano pogodność usposobienia Demokryta ponuram Heraklitowi. Stwierdziwszy dwoistość „Don Kichota”, prelegent na odwieczne pytania: Jak rozumieć dzieło Cervantesa? — odpowiada, że jest ono zarówno zbiorem uciecznych opowieści, jak i satyrą na błędne rycerstwo, jak wreszcie filozofią życia. Dialektyczny schemat donkichotyzmu jest następujący: entuzjazm idealisty, jako punkt wyjścia; antyteletyczne rozczarowanie wskutek zetknięcia się idealistycznych założeń z życiem; próba rozładowania konfliktu przez humor.

Rozszerzony odczyt prof. Kubackiego można znaleźć w przedostatnim numerze „Odrodzenia”.

Drugi (ostatni) grudnia „Czwartek Literacki” wypełnił odczyt prof. Konrada Górskiego o Sztuce prozy. Wbrew zapowiedzi wstępnej, że audytorium otrzyma więcej przykładów historycznych, czerpanych z autorów dawniejszych, niż rozważań z zakresu teorii — pierwsza część prelekcji prof. K. Górskiego, wcale obszerna i najwazniejsza, była poświęcona ustaleniu pojęć pierwotnych.

Zachęty IMN i Pana Jourdaina, płynący z odkrycia, że mówi prozą, ma wprawdzie swoje uzasadnienie komiczne w przekonaniu, że szumna nazwa nadaje wartość rzeczy samej w sobie bezwartościowej; wadać jednak, że definicja molierowska nie jest z naukowego punktu widze-

nia karygodnym prymitywem, skoro znakomity teoretyk literatury francuskiej (Lanson) powtarza ją prawie bez zmian, określając „prozę” jako negację „wiersza”.

Rozróżnienie pojęć klasyfikacyjnych zarówno w teorii; jak i w praktyce nauk humanistycznych nasuwa często niepokonalne trudności natury przedmiotowej (łatwo bowiem zbudować przeciwnie sobie typy idealne, trudniej przeciwstawić konkretne zjawiska pośrednie).

Prof. Konrad Górski; wyszedł od krytyki rozwinętej definicji Lanson'a i przeprowadził rozróżnienie „prozy” i „poezji” na gruncie strukturalnym (odrębność konstrukcji językowej) i psychologicznym (przewaga intelektu względnie uczucia). Na przykładzie „powieści” i „epopei” prelegent wskazał, że proza daje analityczne wnikięcie w rzeczywistość, poezja wypowiedza się w symbolicznym skrócie rzeczywistości za pomocą obrazu poetyckiego (oczywiście; w prozie artystycznej występuje większość metod wyrazu poetyckiego; różnica tkwi w nateżeniu — innym w obydwu gałęziach literatury).

W drugiej części odczytu autor postawił sobie za cel wnikięcie w niektóre cechy konstrukcyjne języka prozy artystycznej; w szczególności zaś śledził żywołność tradycji retoryki klasycznej w literaturze staropolskiej.

Badania prozy K. Górskiego są fragmentem jego teorii prozy artystycznej.

Zamykając bilans literacki imprez w Poznaniu, warto może wysunąć życzenie, by przyszły rok pozwolił utrzymać poziom i ilość tegorocznych odczytów Związku Zawodowego Literatów Polskich i Towarzystwa Współpracy Kulturalnej. Organizatorem imprez Towarzystwa wypada nadto życzyć audytorium znacznie liczniejszego, niż dotychczasowe.

Rok odbudowy Poznania

Najważniejszym osiągnięciem miasta na przestrzeni ubiegłego roku, a zarazem kluczowym zagadnieniem jego gospodarki była odbudowa. Problem ten — podobnie, jak w dwóch poprzednich latach — był domi-

niem 5 mł. zł wydatkowane na Dom Akademicki przy Wałach Leszczyńskich. Na szkolnictwo powszechne i zawodowe wydano ogółem 14,8 mł. zł, doprowadzając do końca roboty w szkole powszechnej przy ul. Widnej na



Wielkopolska Skatka — kościół św. Wojciecha. Tu spoczywają prochy: gen. Amilcara Kosińskiego — „pierwszego legionisty” Dąbrowskiego, Józefa Wybickiego — współtwórcy Legionów Dąbrowskiego i autora hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”, dra Karola Marcinkowskiego, ks. dra Wacława Gieburowskiego i autora roty — Feliksa Nowowiejskiego

Miasto nasze! Patrzymy na Twoją przeszłość świetną i piękną. Patrzymy na dni Twej chwały minioniej, lecz i chwały nieprzemijającej. Jesteś, o Poznaniu, niezmiennie żywy i twórczy.

Wszak bliźni Twoich ran świadczą o Twoich przeżyciach. Więcej niż pięć tysięcy domów legło w gruzach. Jest nas teraz 300 tysięcy. Było nas przed wojną w naszym pięknym a dobrym mieście ledwo powyżej 250 tys.

Miasto nasze! Wizja Twej wielkiej przyszłości to mocne postanowienie służenia Ci dla Twego piękna i świetności.

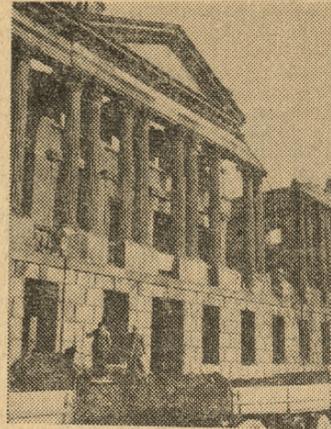
Pragniemy ujrzeć Cię w pełnym blasku stolicy Ziem Zachodnich Polski. Nie z obowiązku, ale z przywiązania serc naszych, dążymy do pełnego odbudowania Twego oblicza, pomnożenia Twej sławy i utrwalenia Twej wartości w całym kraju.

Ta wizja jest dla nas obrazem realnym, ta wizja jest tęsknotą, którą zaspokoimy pracą naszą i mocnym postanowieniem odbudowania wielkiego Poznania.

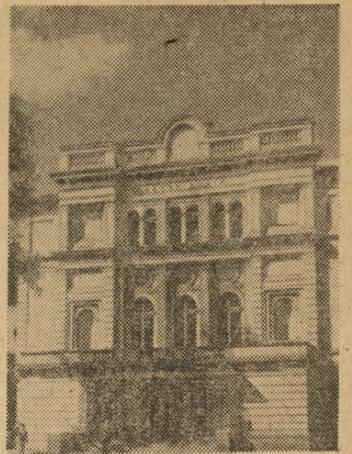
kopolskiej, ul. Promienistej, Marcelińskiej i Zagonowej. Ponadto na budownictwo mieszkaniowe dla pracowników zakładów H. Cegielski przydzielono z kredytów bankowych — 58 mł. zł dla Zjednoczenia Energetycznego 4 mł. zł, dla PKP — 3 mł. zł i Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej Prac. Państwowych — 14 mł. zł. Z kredytów bankowych przyznano dalej: 24 mł. zł Międzynarodowym Targom Poznańskim na budowę nowej hali wystawowej przy ul. Marsz. Focha i 8,5 mł. zł dla MPKE.

Cennym etapem ubiegłorocznej działalności PDO był remont gmachów służących rozpowszechnianiu kultury i sztuki oraz ochrona zabytków. Poważne kwoty wydatkowane na remont Opery, odbudowanie sali koncertowej i pomieszczeń szkolnych w Wyższej

lejaowały w pierwszym rzędzie zakłady i przedsiębiorstwa miejskie, wychodząc



Wspaniała Biblioteka Raczyńskich — dziś niestety w gruzach — ufundowana przez Edwarda Raczyńskiego z Rogalina w r. 1829. W ciągu 100 lat w murach biblioteki zgromadzono wszystko co stanowiło o wartości ducha i słowa polskiego. Na przekór zrujnowaniu biblioteki istnieć będzie. W ub. roku rozpoczęto prace nad jej zabezpieczeniem i akcję zbiorczą na jej odbudowę



Historia Teatru Polskiego łączy się nierozdzielnie z przeżyciami społeczeństwa wielkopolskiego. Ze sceny tego teatru promieniował duch ludzi tej miary jak: Dobrowolskiego, Ryglera, Lelewicza czy Szczurkiewicza. Teatr Polski w ciągu swego 71-letniego istnienia był kuznią polskiej kultury duchowej i świątynią, z której promieniowało słowo polskie.

Na tym tle wyniki gospodarcze odbudowy Zakładów przedstawiają się imponująco. Wodociągi miejskie, które w roku 1938 wyprodukowały 9436 tys. m³ wody, w r. 1947 dostarczyły przeszło 18 mł. m³ wody czyli o 100 procent więcej niż przed wojną. Gazownia ze swą produkcją gazu z roku 1938 wyrażającą się cyfrą 19 629 tys. m³ dostarczyła w ub. roku przeszło 32 mł. m³ gazu, tj. o 13 mł. więcej aniżeli w roku przedwojennym. Wreszcie elektrownia produkująca w 1938 r. — 39 mł. kwh, dostarczyła w 1947 r. 122 mł. kwh, a więc przekroczyła produkcję przedwojenną imponującą cyfrą 83 mł. kwh. Wzrostowi produkcji odpowiada też wzrost świadczeń Zakładów na rzecz miasta. Kiedy w r. 1946 przewóz Zakładów do kasy miejskiej wynosił 23 077 zł, to w ubiegłym świadczenia samej elektrowni na rzecz miasta wyniosły przeszło 180 mł. zł.

Rzeźnia miejska i Targowisko były przedsiębiorstwami odbudowującymi się z własnych funduszy. Stopień zniszczenia tych przedsiębiorstw położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Cytadeli wynosił 70 proc. Do końca ub. roku koszt ich odbudowy wyniósł 37 mł. zł, przy czym rzeźnię i Targowisko odbudowano niemal w całości.

Klasykny przykład tempa oraz rozmiarów odbudowy przedstawia Miejska Poznańska Kolej Elektryczna. W odbudowę tego przedsiębiorstwa Zarząd Miasta włożył do tej pory 160 mł. zł, przy czym wymaga ona jeszcze dalszych uzupełnień finansowych. Skoro jednak w r. 1939 tramwaje miejskie przewiozły przeszło 29 milionów pasażerów, to w ub. roku przeszło 75 mł. osób. Z powiększeniem zdolności przewozowych nastąpił wzrost rentowności przedsiębiorstwa.

W chwili obecnej długość sieci tramwajowej wynosi 26,1 km, sieci autobusowej — 23,5 km, a trolleybusowej — 9,6 km. W odbudowie znajduje się nowa linia trolleybusowa długości 4,5 km do Naramowic. Poznańska Kolej Elektryczna posiada ogółem 115 wozów silnikowych, 117 przyczep, 16 autobusów i 4 trolleybusy. W ruchu dziennym znajdują się przeciętnie 74 wozy silnikowe i 62 przyczepki.

Wspaniały wysiłek odbudowy podjęto na terenie Międzynarodowych

(Dalszy ciąg na str. 12)

nującym czynnikiem prac Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej, wymagał też zdwojonego wysiłku całego społeczeństwa, które nadal nie szczędziło swej pomocy tak w zakresie materialnym, jak i w akcji wiążącej się bezpośrednio z odbudową. Wzajemne powiązanie wysiłków: Poznańskiej Dyrekcji Odbudowy, władz miejskich i społeczeństwa, dało chlubny rezultat w postaci zakończenia w ub. roku pierwszego etapu odbudowy Poznania — tj. okresu robót zabezpieczających i remontowych, dzięki czemu w bież. roku, obok dalszych prac remontowych podjęta zostanie budowa zupełnie nowych obiektów, dostosowanych do obecnych potrzeb miasta.

Wysiłek włożony w odbudowę nie sposób zobrazować bez przytoczenia szeregu cyfr i danych porównawczych. Jednak parę chwil cierpliwości i choćby tylko powierzchowne zapoznanie się z olbrzymimi sumami i kredytami użytymi na odbudowę szeregu obiektów, pozwoli nam na sprecyzowanie własnego zdania w tej aktualnej i często omawianej kwestii.

318 milionów złotych dotacji państwowych

W końcu ub. roku minął drugi rok działalności Poznańskiej Dyrekcji Odbudowy na naszym terenie. Jako zasadniczą cechę pracy PDO w 1947 r. należy przyjąć, iż wykonywała ona roboty budowlane w ramach gospodarki planowej, ustalonej Państwowym Planem Inwestycyjnym. Udział Państwa w odbudowie Poznania wyrażał się cyfrą 170 mł. zł kredytu skarbowego i 143 mł. zł kredytu bankowego, co razem daje 313 mł. zł. Z sumy tej PDO przeznaczyła 42 mł. zł na odbudowę obiektów samorządowych, resztę zaś na obiekty państwowe, których odbudowa stanowi główne zadanie Dyrekcji.

Dalsze wysiłki skoncentrowano głównie na odbudowie gmachów szkół wyższych. Kosztem 30 mł. zł odbudowano Collegium Anatomicum, doprowadzając zburzoną część gmachu pod dach. Odremontowano kompletnie aulę uniwersytecką, prowadzi się dalszą odbudowę Collegium Chemicum i Medicum, wre-

Winiarach, wykonując poważny remont szkoły przy ul. Cegielskiego i dalszą odbudowę Szkoły Ogrodnictwa przy ul. Dąbrowskiego. Blisko 3 mł. zł wydatkowane na Zakład Szkolenia Inwalidów Wojennych, obecnie zaś za zgodą władz planowania przestrzennego rozpoczęto odbudowę gmachu Kuratorium przy ul. Towarowej.

Dziełem PDO jest budowa gmachu Centralnych Urzędów Skarbowych przy ul. Cieszkowskiego, odbudowa bloku mieszkalnego dla prac. państwowych



Jeden z budowniczych i obecny dyrektor Międzynarod. Targów Poznańskich FRANCISZEK STEFANSKI

przy ul. Patr. Jackowskiego (koszt odbudowy wynosi 14 mł. zł, a budynek zostanie oddany do użytku w bież. miesiącu), rozbiórka budynków zagrażają-



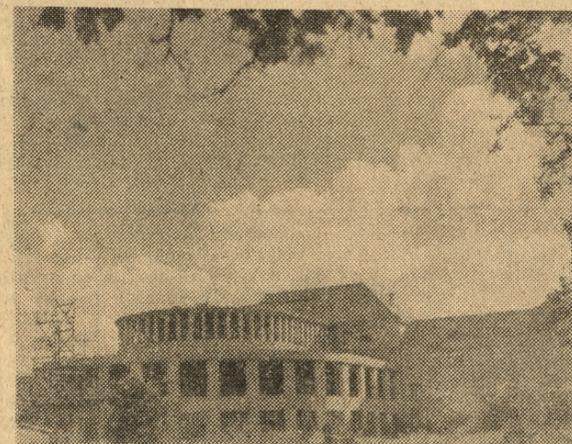
Włodarz i nieustrudzony inicjator odbudowy stol. m. Poznania MGR STANISŁAW SROKA

Szkole Muzycznej; przeszło 9 mł. kredyt pozwolił na ukończenie prac zabezpieczających w kościołach: Bożego Ciała, Farnym i Pobernardyńskim, na kontynuowanie robót w katedrze poznańskiej i pałacu Działyńskich, Bilans prac PDO zamknijemy przypomnieniem jej udziału w odbudowie ratusza. Dyrekcja wykonała planowanie budowli i pierwszą fazę robót zabezpieczających kosztem 1,7 mł. zł, a następnie całość odbudowy przejął od niej Zarząd Miejski, dysponujący na ten cel kwotami



Opiekun miasta przew. Miejskiej Rady Narod. FRANCISZEK KOWALEWSKI

ze słusznego założenia, że przedsiębiorstwa te o wzmocnionej sile produkcyjnej dostarczą miastu źródła finansowych, które z kolei będzie można zużyć na odbudowę innych odcinków. Podobnie jak w latach poprzednich trudność polegała na tym, iż skarb państwa nie mógł dostatecznie subsydiować odbudowy mającej charakter lokalny. Wskutek tego odbudowa przedsiębiorstw miejskich spoczywała głównie w rękach władz miejskich. Ciężar tego wysiłku ilustruje najlepiej fakt, iż od czasu zakończenia działań wojennych miasto wydało ogółem na odbudowę zakładów sumę 240 mł. zł, z czego ponad 140 mł. ze środków własnych.



Gmach Collegium Anatomicum odbudowany w ub. roku kosztem 30 mł. zł przez Poznańską Dyrekcję Odbudowy

cych bezpieczeństwu publicznemu (7 milionów zł), budowa ulic (4,5 mł. zł) i mostów (6 mł. zł).

Dyrekcja poważnie przyczynia się do rozładowania ciasnoty mieszkaniowej. W swoim dorobku posiada odbudowę gmachów mieszkalnych przy al. Wiel-

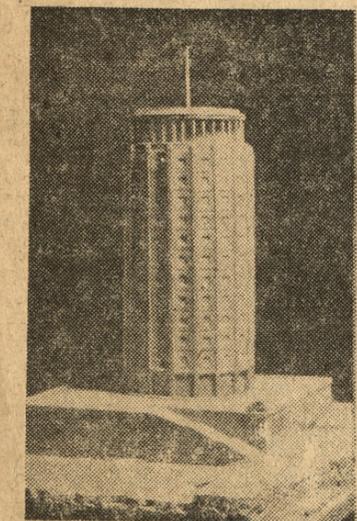
ofiarowanymi przez społeczeństwo wielkopolskie.

Wysiłek własny miasta

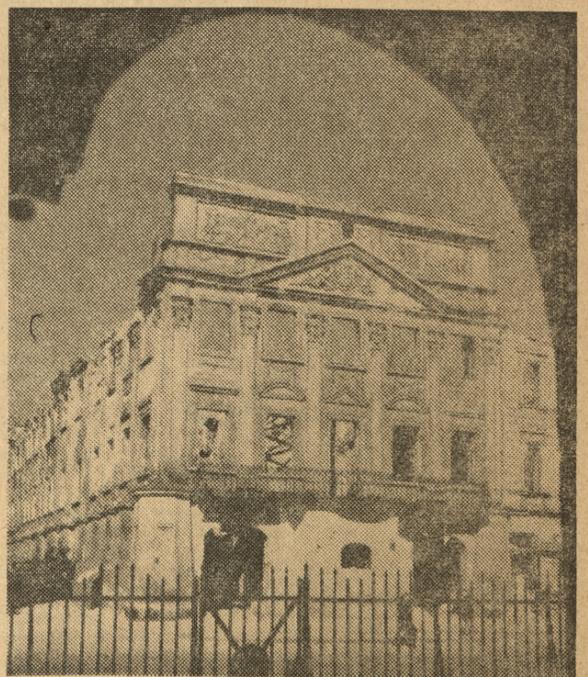
Władze miejskie ustalając kolejność odbudowy poszczególnych odcinków gospodarczych Poznania uprzywi-

Jedną z zabytkowych budowli Poznania — Pałac Działyńskich. W ub. roku rozpoczęto prace nad zabezpieczeniem gmachu. Wytworzona fasada pałacu zbudowana w stylu neoklasycy- nym pochodzi z końca XVIII w.

Najbardziej zniszczona działaniem wojennymi na terenie M. T. P. — Hala Ciężkiego Przemysłu odzyskała znowu dawną, okazałą wygląd



Tak będzie wyglądała Wieża Górniośląska po całkowitej odbudowie. Już dzisiaj odbudowany w ub. roku jej parter służy celom targowym



Zdjęcia: Fot. Kitzmann i Fot. Laskowski

WRASTAMY W ZIEMIE ODZYSKANE

Rok naszej obecności na Ziemiach Odzyskanych to zaledwie skromny odcinek zadań, jakie możemy wykonać w zestawieniu z ogromem strat narodowych, kulturalnych i materialnych poniesionych przez nas już nie tylko na przestrzeni wieków, ale choćby w okresie drugiej wojny światowej. Nie chcemy cudów. Nie żądamy więcej niż możemy wykonać w trudnych warunkach czasu powojennego.

Ale z tym większą radością możemy sobie powiedzieć, żeśmy dokonali ogromnej pracy, że mamy poza sobą osiągnięcia, z których możemy być dumni. Na przestrzeni minionego roku notowaliśmy na łamach naszego pisma etapy coraz silniejszego wstania w te ziemie. Możemy już sobie spokojnie powiedzieć, że zadomowiliśmy się całkowicie i z okresu płynności przeszliśmy w stan normalizacji stosunków i ich stabilizacji. Rok 1947 pod tym znakiem przechodzi do historii. Nie można by jednak rozpocząć życia normalnego na Ziemiach Odzyskanych gdyby nadal pozostawali tam Niemcy. Byłyby to stałe punkty oporu wobec nowej rzeczywistości i nieustanne źródło fermentu i szeptanej antypolskiej propagandy. Proces repolonizacji ludności tubylczej byłby znacznie opóźniony, gdyż już sam fakt obecności Niemców oddziaływałby ujemnie na elementy chwiejne i osłabiały wpływy działaczy polskich.

Wysiedlanie Niemców

Rok 1947 przyniósł nam wysiedlanie Niemców z Ziemi Odzyskanych. Na Ziemi Lubuskiej wysiedlanie trwało w ciągu całego lata etapami. Gdyby nie przeszkody natury zewnętrznej na Nowy Rok nie mieliśmy już ani jednego Niemca. Ostatni transport złożony z 1400 osób nie odszedł do Niemiec i oczekuje w Gorzowie wysyłki na wiosnę roku przyszłego. Pozostała ilość nie ma już wpływu na oblicze gospodarcze i polityczne Ziemi Lubuskiej. Można więc przyjąć, że r. 1947 w zasadzie zakończył wysiedlanie ludności niemieckiej.

Pozostaliśmy sami gospodarzami kraju.

Uwłaszczenie mienia rolniczego

Jednym z warunków normalizacji życia była potrzeba przeprowadzenia na wielką skalę uwłaszczenia mienia rolniczego. Osadnik i repatriant chcieli mieć świadomość gospodarzenia na własnej zagrodzie. Można to było osiągnąć tylko przez nadanie aktów własności i zaksięgowanie ich hipoteczne. W ciągu całego roku trwała skomplikowana, trudna praca nadawania aktów własności. Władze nasze mogą się poszczycić wydaniem 26 tys. aktów własności na Ziemi Lubuskiej. Nie wszystkie akty nadania zostały wciągnięte do ksiąg hipotecznych, ale jest to już dla gospodarza rolnika raczej sprawą formalną, drugorzędną. Jak można było zaobserwować proces uwłaszczenia rolnego wywarł zbawienny wpływ na intensywność pracy. Rolnik i jego rodzina nabrał nowej energii, zdwoił ją w przekonaniu, że są oddać pełnoprawnymi gospodarzami przydzielonego im gruntu.

Uwłaszczenie rolne otwiera sprawę zagospodarowania należącego do nich działek i najbardziej palącą kwestię inwentarza pociągowego domowego i nawozów.

Spółdzielnie

Zagadnienia te rozwiązywane być mogły głównie w ramach spółdzielni rolniczych. Spółdzielnie te, tak konieczne dla administracji kraju, natrafiły na pewien opór psychiczny niezorganizowanych zespołów ludzkich, na brak często podkreślanej więzi społecznej wśród różnych grup ludności przesiadającej i repatriantkiej. Choćby spółdzielczość nie wykazała takiego rozwoju, jakiego należało się spodziewać mimo poparcia czynników państwowych, przecież mamy i na tym polu w 1947 r. znaczne osiągnięcia zwłaszcza na Ziemi Lubuskiej. Pierwsze miejsce wśród typów spółdzielni rolniczych zajęły dwa rodzaje spółdzielni handlowych. Pod względem liczby i siły organizacyjnej — Spółdzielnie spożywcze Samopomocy Chłopskiej, pod względem zaś siły gospodarczej Spółdzielnie rolniczo-handlowe dawnego typu. Z przetworzonych spółdzielni pierwsze miejsce zajmują mleczarnie. Spółdzielnie kredytowe prawie nie rozpoczęły działalności. Pierwsze rezultaty dają spółdzielnie rybne.

Spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze jako najnowszy typ spółdzielczości powstałe na skutek braków budynków gospodarczych i inwentarza żywego i martwego dla indywidualnych gospodarstw, po przewyciężeniu pewnego oporu psychicznego przesiadających dają już dobre wyniki. Na Ziemi Lubuskiej spółdzielniom tego typu przekazano 100 nieruchomości ziemskich o powierzchni ponad 13 tysięcy ha. Na obszarach tych zawiązało się w 1947 r. 76 grup i 11 spółdzielni, dając

pracę i utrzymanie około 5000 przeszło przesiadającym. Na marginesie trzeba tu zaznaczyć, że jedna ze spółdzielni parcelacyjno-osadniczych na Dolnym Śląsku tak dalece dojrzała do indywidualnych gospodarstw, że rozwiązała się, i na jej terenie powstały normalne gospodarstwa indywidualne.

Uwłaszczenie osadników miejskich

Dalszym etapem stabilizacji stosunków na Ziemiach Odzyskanych jest rozpoczęta w 1947 r. na szeroką skalę zakrojona akcja uwłaszczenia osadników miasta. Według dekretu z 26. 12. 1946 r., który wchodził w życie z opóźnieniem rocznym, osadnicy miejscy mają otrzymać na własność domy mieszkalne, obiekty przemysłowe (wytwórcze, rzemieślnicze i handlowe).

Akcja ta rozpoczęła się właściwie w grudniu ub. roku przez utworzenie komisji szacunkowych, które do 28 lutego 1948 r. mają zakończyć swe prace. Przepisy wykonawcze do dekretu są obecnie przedmiotem ożywionej dyskusji w zainteresowanych kołach i niektóre z tych postanowień jak np. dotyczące osadnictwa miejskiego wojskowego uległy zmianie na korzyść zdemobilizowanych żołnierzy.

Zagadnienie uwłaszczenia osadników w miastach ma duże znaczenie dla zagospodarowania ich i uprzemysłowienia. I dlatego przy decydowaniu o przekazywaniu mienia nierolniczego winien interes gospodarzy Ziemi Odzyskanych mieć pierwszeństwo przed interesem fiskalnym. Tymczasem właśnie ta strona zagadnienia budzi jak największe obawy i zastrzeżenia. Dotykamy tej kwestii jedynie ogólnikowo dla wykazania prac związanych z odbudową Ziemi Odzyskanych.

Akcja osadnicza

Czy w 1947 r. trwała jeszcze akcja osadnicza? Oczywiście tak. Tylko z coraz bardziej malejącym nasileniem. Na Ziemi Lubuskiej osiedliliśmy do końca 1947 r. około 380 tys. przesiadłych z Polski centralnej, repatriantów zabaużańskich i reemigrantów z zachodu. Niezależnie od tego przyjęliśmy ze Śląska pewną część repatriantów, którzy ustąpić musieli przydzielone gospodarstwa „volksdeutchem” śląskim, następnie zrehabilitowanym. Repatriantom tym trzeba było przydzielić nowe gospodarstwa na Ziemi Lubuskiej.

W skali całości Ziemi Odzyskanych osiedliliśmy dotychczas od początku

akcji około 4 miliony ludności. Łącznie z autochtonami mamy obecnie ponad 5 milionów ludności.

Tworzenie więzi społecznych

Jeszcze jedno zagadnienie musimy poruszyć w tym z lotu ptaka piśmym artykule. Jest to bardzo ważna sprawa odbudowy więzi społecznej, której brak na Ziemiach Odzyskanych. Problem to może najbardziej trudny i najwięcej skomplikowany.

Ołecny proces zasiedlania Ziemi Odzyskanych jest zjawiskiem migracji nie tylko ludzi, ale i dóbr kulturalnych. Przesunięciem ludnościowym i kulturowym uległy grupy ludzkie o rozmaitym składzie antropologicznym, to też nie wytworzyła się tam żadna struktura społeczna zarówno w sensie socjologicznym jak i etnograficznym. Proces ten obejmie najbliższe dziesiątki lat aż nie powstanie nowy styl życia, nowa więź społeczna i nowe zjawisko językowe.

Rok 1947 nie mógł więc przynieść nam żadnych rewelacji na odcinku zespolenia psychicznego. Jest to jednak poważnym krokiem naprzód. Korespondenci Biura Studiów przesiadłościowo-osiedleńczych w Krakowie notują pewne sukcesy w zawiązywaniu się tej

więzi poprzez kościoły, szkołę, życie kulturalne (przedstawienie, zabawy połączone z popisami deklamacyjno-wokalnymi) i spółdzielczość.

Ludność tubylcza (autochtoni)

I wreszcie kwestia ostatnia: sprawa tzw. autochtonów. Na Ziemi Lubuskiej stosunki wzajemne układają się znów, znacznie np. lepiej niż na Opol-szczyźnie. Ale nie wymagamy rzeczy nadzwyczajnych. Autochtoni jak słusznie zauważa Paweł Jasienica w świętym „Tygodniku Powszechnym”, wrócili do nas w tym kształcie, jakie wyrobili dzieje, 600 lat! A my tu chcemy w 2 lata odrobić Nie bądymy pół-główkami. Chcemy zaraz, aby nam skrzydła historii zaopotały wstecz. Trzeba pracować długo i ostrożnie i do tej pracy potrzebni są ludzie z otwartą głową i szerokim spojrzeniem. Na szczęście miejsca „pionierów z 1945 r.” zajmują coraz częściej ludzie z instynktem społecznym i czystymi rękami. Ich to zadaniem jest prowadzić dzieło repolonizacji wśród autochtonów i pogłębiania polskości wśród repatriantów i przesiadłych.

Nowy Rok znajdzie Ziemię Odzyskaną w zna. załym stopniu już zagospodarowaną, zaludnioną i nie-żo zespole- nych psychicznie. FR. HRYNIEWICZ

Rzemiosło wielkopolskie na przełomie roku

Na grudniowym posiedzeniu Rady Naukowej Ziemi Odzyskanych wysunięto projekt uczynienia z Poznania centralnego ośrodka kształcenia młodzieży rzemieślniczej, osiedlającej się na terenach zachodnich. Propozycja to niewątpliwie słuszna, gdyż nigdzie w Polsce rzemiosło nie posiada tak silnej tradycji, nie reprezentuje tak poważnego odcinka społecznego jak właśnie w Wielkopolsce. Wymownym tego dowodem jest liczba zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych, sięgająca 22 tysiące i stawiająca województwo poznańskie na pierwszym miejscu. Ponadto — w innych ośrodkach rzemiosła silnie wprawdzie liczebnie skupia się jednak tylko w kilku podstawowych gałęziach, np. w Łodzi w dziedzinach związanych z włókiennictwem, w Warszawie głównie w szewstwie. Wielkopolska natomiast reprezentuje bardzo szeroki wachlarz produkcji rzemieślniczej. Zwłaszcza różne rzemiosła budowlane tak ważne w obecnej fazie odbudowy są u nas liczniejsze niż gdziekolwiek.

Koniec roku 1947 przyniósł ważne dla rzemiosła wydarzenie, mianowicie ogólną rejestrację. Na terenie naszego województwa zarejestrowało się do 27 grudnia 1947 r. 21.500 placówek rzemieślniczych, z czego na m. Poznań przypada ponad 4.200. W porównaniu ze stanem na koniec r. 1946 liczba warsztatów rzemieślniczych w Wielkopolsce wzrosła prawie o tysiąc. Nie znaczy to jednak, by tzw. koniunktura w rzemiosle była szczególnie korzystna. Przede wszystkim zwrócić należy uwagę na poważne trudności w zdobyciu potrzebnych dla produkcji surowców. Szczególniej dotknęły one przemysł stolarski, który ma u nas dwa duże ośrodki Swarzędz i Trzcianka. Brak kleju niesłychanie utrudnia pracę naszych stolarni. Jest przy tym rzeczą co najmniej dziwną, że w zakładach Romana Maya, gdzie fabrykuje się klej stolarski, magazyny są pełne, ale stolarze swarzędzcy nie mogą uzyskać niezbędnych przydziałów. W krawiectwie zaopatrzenie w kupony materiałowe jest dostateczne, natomiast brak sztywnego płótna, częściowo podszewek i zwłaszcza watałiny. Kwestia przystosowania produkcji włókienniczej do wymagań sezonowych, o której wspominał min. Mine, jest nader palącą. Sądząc z dotychczasowej praktyki, bowiem krawcy spodziewają się, że otrzymają watałinę pod koniec wiosny.

Dużą bolączką wielu rzemiosł jest sprawa przydziału węgla. Według ścisłych zupełnie obliczeń piekarnie wojewódzkie potrzebują mies. 1200 ton węgla na wypiek chleba kartkowego i 2000 ton miesięcznie na wypiek wólnoyrunkowy. Tymczasem

cały przydział wynosi przeciętnie 800 ton miesięcznie. Oczywiście każdy starosta dba o to, by piekarnie na jego terenie nie stanęły, toteż zaopatruje piekarzy z kontyngentów węgla dla drobnego przemysłu i rzemiosła. W konsekwencji brak znowu węgla w kuźniach, zakładach ślusarskich itd. W rzemiosłach metalowych bardzo silnie daje się odczuć również brak karbidu.

Dalszym mankamentem zaopatrzenia to kwestia skór wierzchnich. Jak wynika ze statystyk produkcyjnych posiadamy wprawdzie wielkie braki w skórkach twardych, podeszwy, natomiast produkcja skór miękkich rozwija się korzystnie. Tymczasem sądząc z zaopatrzenia warsztatów szewskich sprawa musiałaby wyglądać wręcz odwrotnie: skór podeszwywanych szewcy otrzymują stosunkowo sporo, ale przez trzy kwartały nie otrzymali zupełnie przydziału skór wierzchnich. Tkwi w tym niewątpliwie jakaś nieudolność dystrybucji, którą należałoby jak najprędzej wyświecić.

Zaopatrywanie rzemiosła w surowce odbywa się za pośrednictwem oddziału Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu. Przez długi czas przy rozdziale potrzebnych surowców czy materiałów kierowano się jakimś niewiadomymi,

cechy. W szczególności podnieść tu wypada inicjatywę cechu cukierniczego, który przyczynił się w dużej mierze do zorganizowania kursu uzupełniającego dla mistrzów-cukierników.

Rzemiosło wzięło też czynny udział w akcji odbudowy Poznania. Niezależnie od inwestycji prywatnych, opłat i dobrowolnych składek na odbudowę Ratusza, rzemiosło prowadziło odbudowę gmachu Izby Rzemieślniczej przy ul. Niezłomnych. Warto podnieść, że budowa prowadzona jest eksperymentalnie przy pomocy kursistów kursu budowlanego. W r. 1948 ma być odbudowane całe północne skrzydło gmachu. — Z inicjatywy Związku Izb Rzemieślniczych zapoczątkowano odbudowę hali rzemiosła na Targach Poznańskich. Pawilon przy ul. Świerczewskiego został już odgruzowany, a prace murarskie i cieślarskie oddane w drodze przetargu z obowiązkiem wykończenia ich do 15 marca br. W ten sposób już na tegorocznych Targach Poznańskich rzemiosło będzie posiadało swój własny pawilon wystawowy. Pełny koszt odbudowy wyniesie 30 milionów zł. Jeśli chodzi o prowincję, to kosztem miliona złotych wyremontowano całkowicie szkołę wikipiarsko-koszykarską w Trzcielcu i obecnie odbywają się już tam kursy koszykarskie. W projekcie leży uruchomienie tam również szkoły budowlanej.

W zakresie szkolenia zawodowego zrobiono w r. 1947 bardzo wiele. W szczególności Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Poznaniu zorganizował cały szereg kursów, jak kominiarski, radiotechniczny, mistrzów elektrotechnicznych, nawijaczy motorów elektrycznych, krawiecki itd. Niektóre z tych kursów trwały po kilka miesięcy. Dużo zrozumienia dla tej akcji wykazały

cały przydział wynosi przeciętnie 800 ton miesięcznie. Oczywiście każdy starosta dba o to, by piekarnie na jego terenie nie stanęły, toteż zaopatruje piekarzy z kontyngentów węgla dla drobnego przemysłu i rzemiosła. W konsekwencji brak znowu węgla w kuźniach, zakładach ślusarskich itd. W rzemiosłach metalowych bardzo silnie daje się odczuć również brak karbidu.

Dalszym mankamentem zaopatrzenia to kwestia skór wierzchnich. Jak wynika ze statystyk produkcyjnych posiadamy wprawdzie wielkie braki w skórkach twardych, podeszwy, natomiast produkcja skór miękkich rozwija się korzystnie. Tymczasem sądząc z zaopatrzenia warsztatów szewskich sprawa musiałaby wyglądać wręcz odwrotnie: skór podeszwywanych szewcy otrzymują stosunkowo sporo, ale przez trzy kwartały nie otrzymali zupełnie przydziału skór wierzchnich. Tkwi w tym niewątpliwie jakaś nieudolność dystrybucji, którą należałoby jak najprędzej wyświecić.

Zaopatrywanie rzemiosła w surowce odbywa się za pośrednictwem oddziału Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu. Przez długi czas przy rozdziale potrzebnych surowców czy materiałów kierowano się jakimś niewiadomymi,

cechy. W szczególności podnieść tu wypada inicjatywę cechu cukierniczego, który przyczynił się w dużej mierze do zorganizowania kursu uzupełniającego dla mistrzów-cukierników.

Rzemiosło wzięło też czynny udział w akcji odbudowy Poznania. Niezależnie od inwestycji prywatnych, opłat i dobrowolnych składek na odbudowę Ratusza, rzemiosło prowadziło odbudowę gmachu Izby Rzemieślniczej przy ul. Niezłomnych. Warto podnieść, że budowa prowadzona jest eksperymentalnie przy pomocy kursistów kursu budowlanego. W r. 1948 ma być odbudowane całe północne skrzydło gmachu. — Z inicjatywy Związku Izb Rzemieślniczych zapoczątkowano odbudowę hali rzemiosła na Targach Poznańskich. Pawilon przy ul. Świerczewskiego został już odgruzowany, a prace murarskie i cieślarskie oddane w drodze przetargu z obowiązkiem wykończenia ich do 15 marca br. W ten sposób już na tegorocznych Targach Poznańskich rzemiosło będzie posiadało swój własny pawilon wystawowy. Pełny koszt odbudowy wyniesie 30 milionów zł. Jeśli chodzi o prowincję, to kosztem miliona złotych wyremontowano całkowicie szkołę wikipiarsko-koszykarską w Trzcielcu i obecnie odbywają się już tam kursy koszykarskie. W projekcie leży uruchomienie tam również szkoły budowlanej.

Na koniec parę słów o sytuacji finansowej rzemiosła. Rzemieślnicy zdają sobie sprawę, że ceny wielu wyrobów są zbyt wysokie dla świątyni pracy i mocno nad tym boleją. Powodem jednak są głównie wygórowane ceny surowca, który wobec niedostatecznych przydziałów trzeba nabywać na wolnym rynku. W tych rzemiosłach, gdzie ceny są ściśle ustalane (np. rzeźnictwo, piekarstwo), rzemieślnicy skarżą się na brak uzgodnienia między zyskownością ustaloną przez komisje cennikowe, a obliczoną przez urzędy skarbowe. Np. dochód netto w rzeźnictwie nie przekracza obecnie 8% od obrotu, gdy tymczasem urzędy skarbowe ustalają dochód netto w wysokości 10—12%.

Ważną dla rzemiosła zmianą zaszła w r. 1947 było złagodzenie przepisów, dot. nauki rzemiosła i uzyskania tytułów mistrzowskich. Zmiany te są szczególnie doniosłe dla Ziemi Odzyskanych, gdzie częściowo osiedlili się rzemieślnicy nie posiadający pełnych kwalifikacji, ale przez przeszło 2-letnią praktykę kwalifikacje te faktycznie posiadli. Wprowadzone ułatwienia umożliwią im stanie się rzemieślnikami w rozumieniu przepisów prawa przemysłowego. J. B.

Parlament w konspiracji

Czesław Blacharski miał na ul. Twardej pod numerem 22 pracownię rymarską. Nic też w tym nie było dziwnego, że schodzili się tam klienci. Nieraz co prawda wchodzący lub wychodzący promienieli taką radością lub mieli na twarzach wyryty tak głęboki smutek, że zastanawiało to ludzi. — Jeden i drugi może nawet trochę się domyślał, że pracownia rymarska na Twardej kryje między innymi polskiego podziemnego życia — ale nikt z niewtajemniczonych nie spodziewał się, że tam właśnie w noc sylwestrową z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 roku zbierze się pierwszy parlament Polski Ludowej.

Dużo trzeba było zachodu i ostrożności, aby zapewnić biorącym udział w zebraniu maksimum możliwego bezpieczeństwa.

Sama noc sylwestrowa usprawiedliwiała fakt liczniejszego zebrania w mieszkaniu Blacharskiego. — O miejscu, w którym miało się odbyć uroczyste otwarcie pierwszej Krajowej Rady Narodowej, nawet nie wszyscy uczestnicy byli powiadomieni. Mówiono, że na Żoliborzu, później, że na Mokotowie. — Punkty zbornie dla uczestników wyznaczono na Marszałkowskiej, Królewskiej i na Placu Grzybowskim.

Mieszkanie Blacharskiego, wyłożone dywanami dla tłumienia kroków i głosów, ze szczerze zasłoniętymi oknami czekało już od rana.

Pod wieczór „obstawa” zaczęła powoli zajmować wyznaczone miejsca. Całością dyrygował „Artur” — Kazimierz Mijał, nad bezpieczeństwem czuwał „Marek” — gen. Marian Spychalski.

Pierwsi przybyli do „sałi obrad” „Marek” i dwaj oficerowie Gwardii Ludowej. Wkrótce potem „Artur” wprowadził p. Janowskiego — takie nazwisko przybrał na ten wieczór Bolesław Bierut — którego w kilka godzin później obwołano Prezydentem Krajowej Rady Narodowej. Nieco później przybył p. Rola — Marszałek Żymierski. Mieszkanie powoli zapełniało się ludźmi. W posiedzeniu wzięło udział 20 osób.

Po sprawdzeniu listy obecności zebrani zajęli miejsca wokół ustawionych w podkowę stołów.

Potoczyły się obrady.

O północy zebrani powitali lampką wina Nowy, brzemienny w wielkie wydarzenia Rok.

Potem znów podjęto obrady. Odczytany został w imieniu nieobecnego Wiesława — Gomułki, premiera i kierownika Polskiej Partii Robotniczej — referat na temat zagadnień ówczesnej sytuacji politycznej — po czym przystąpiono do dyskusji.

Padają nazwiska i pseudonimy kandydatów. Pierwsza polska Krajowa Rada Narodowa powoli przybierała konkretny kształt.

Zebranie trwało do świtu. Na zakończenie zebrani powzięli uchwałę przesłania do Rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Anglii depesz, zawiadamiających o ukonstytuowaniu się Krajowej Rady Narodowej w Polsce.

BOJOWKARSKI SYLWESTER — czyli porwanie Syrenki

Pchnięte energicznie drzwi knajpy przy Ogrodowej rozwarły się na oścież, wpuszczając prąd mroźnego powietrza.

— Zamykajcie panowie, bo muchy lecą — zwrócił się grzecznie stojący za bufetem właściciel lokalu „Pod Serdelkiem” do dwu młodych ludzi. Pierwszy z nich — mniejszy o czarnych jak węgle oczach, takichże włosach i gestapowskim spojrzeniu na świat, śmiało podszedł do przybitego na ścianie telefonu.

— Można zadzwonić panie szefie? — zapytał wersalsko.

— Naturalnie panie Heniku.

Henryk Cygan, trojga nazwisk i paru pseudonimów, z których rodzinnym było (przypuszczalnie) Wiktorjański, a reszta stworzona została tylko w fantazji wykonawcy fałszywych dokumentów, zdjął słuchawkę z haczyka i podał swemu towarzyszowi.

— Jasiu — występujący wówczas pod oryginalnym pseudonimem „Krótki” co się nigdy zresztą nie zgadzało z prawdą, odebrał niezdecydowanie telefon.

— No i co z tego będzie...?

— Kręć! Nie gadaj. Bo na baczność postawię i tyle.

Bzykał automat nakręcanymi numerami. 24... 35... 68...

— Czy mieszkanie państwa Rozłupskich?

— Tak... A kto tam mówi? — Cygan wyrwał słuchawkę i rzucił w mikrofon — mówi Heniek, proszę natychmiast zawołać Syrenę. Potem zaśkała tubkę i powiedział do swego kolegi — już załatwione. Będiesz miał parę na Sylwestra.

— Hallo Syrena? Tak... Tu Henryk. Musisz natychmiast przyjechać. Gdzie? Róg Żelaznej i Chłodnej. Tak. Nic nie szkodzi... To nie ważne. Nie ma gadania. Musisz i już. Świeć! Włóż czepek. Za jakieś 20 minut. Czuję!

Leżko brząknęło dzwonek, gdy odwieszała słuchawkę.

O kwadrans na ósmą przechadzał się Jasiu po przeciwnym rogu „Gendarmie Nord-Wache”. Nadjeżdżała właśnie ósemka, gdy zapalał papierosa i podszedł do niego Syrena.

— Co Ty tu robisz...? Kto ranny?

— „Kto ra... eee... nic. Cygan kazał mi czekać — tłumaczył niepewnie, a potem jął gnać jak z nut. — Nie wiem co się stało, bo Henryk przybiegł do mnie podniecony...

— I co?

— Jakto co?

— Kogo ranił?

— ...aa-ra-ni-i-l-i... taaaak. Chyba nic poważnego, ale... w każdym razie coś się stało. Masz opatrunki?

— Pewnie. Przecież nie na darmo jestem sanitariuszką oddziałów dywersyjno-bojowych.

— Dzielną z ciebie dziewczyna — powiedział z przekonaniem i poglądził jej delikatną dłoń z której zdjęła rękawiczkę.

— Gdzie jedziemy — zapytała zupełnie rzeczowo.

— Na Sylwestra. Bojówkarskiego Sylwestra.

Gdy wkroczyli z uprowadzoną do mieszkania Bogny, Józek grał na akordionie „Gwiazdy nad Rio”. Dziewczyna była sentymentalna. W ciemności korytarza oparła się o ramiona Jasia a potem bez oporu oddała płaszcz.

Była już prawie osma. Niemal wszyscy goście zebrał się, a gramofon coraz pracowiciej kręcił płytami. Syrena podeszła do Cygana i powiedziała mu, że trzeba załatwić jakoś z jej mamą. Heniek namyślał się parę sekund.

— Dobra. Zaraz idziemy do telefonu... Ubraj płaszcz.

Wyszedł. Bar „Pod Serdelkiem” był już całkowicie pusty. Właściciel szykował się do świętowania Sylwestra i układał troszkę butelki do leżącej na bufecie teczki. Za pięć minut upływała godzina policyjna.

— Cześć szefie. My jeszcze raz do telefonu.

— A proszę... odparł nie zwracając uwagi właściciel lokalu.

Syrena nakręciła numer. Czekając niecierpliwie mrugając nerwowo powiekami, a gdy rzuciła w mikrofon pierwsze „hallo!”, oparła się natychmiast o ścianę.

— Tak... tu Syrena. Nie wróć do domu... No tak, ale godzina policyjna... Nie mogę. To niemożliwe. Jest pięć minut czasu. Co...? Aha. Jestem na Sylwestrze z Henrykiem i Jasiem... Kazik jest u nas? — dziewczyna zatkała ręką słuchawkę i syknęła do Cygana — mój narzeczony czeka na mnie w domu.

— No to kaź mu iść spać.

Syrena uśmiechnęła się — Kiedy nie mogę.

— No to odwieś słuchawkę. — Brzęknął dzwonek. Dziewczyna ciężko westchnęła. — Dostanie mi się jutro.

— Nie przejmuj się! — wykrzyknął Heniek rzucając pieniądze za telefon. — Najważniejsze jest, żeby się dziś zabawić.

W ciemnej gardzieli ulicy głuchym echem odbijały się kroki zapóźnionych przechodniów. Większość ciekawo była oświetlona. Patefony miały pracować

noc. „Gwiazdy nad Rio... gwiazdami usiana noc” wyl skręklawie anonimowy tenor z płyty. Na trzecim piętrze fantastycznie fałszując śpiewał ktoś przedpotopowy szlagier przy akompaniamentie rozstrojonego fortepianu. „To ta pieeerwsza miilłość, to ta jeeedyna...”. Z bramy kamienicy w której mieszkała Bogna wysunęło się dwu pijanych mężczyzn. Jeden z nich trzymał w ręku butelkę.

— Panie eeee! Szkoło jest! Wypijem... eeee!

Gdy Heniek wchodził z Syreną na

klapkę schodową, na ulicy rozlegał się donośny, pijacki śpiew.

— Jeszcze Polska nie zginęła... — drugi głos brutalnie przerwał. — Fałszujesz świniol! Rycze! na cały regulator — Marsz, marsz eeee Sikorski... śpiew cichł. „Patriotyczny” pochod zmęczył się widocznie nadmiarem alkoholu.

Zabawa była w pełnym toku, a wskazówka zegara zbliżała się do godziny jedenastej, gdy rozległo się donośne pukanie. Głucho trzasnęło zamknięte wieko gramofonu.

Humoreska satyryczna

Sylwestrowy bal

W Sylwestra poszliśmy na bal. Aby się dobrze zabawić wybraliśmy się kupą. Hipcio z Nastką, Feluś prowadził grubą Walerkę, a Mundeke tarabanił się z Klemesją. Tylko ja jeden szedłem bez żeńskiego towarzysztwa, ale nie głupim. Wiadomo — baba z wozu, konio- wi lżej. Zresztą na każdej powojennej zabawie zaznacza się babska nadprodukcja i dlatego światowy inteligent może sobie zawsze dobrać kobietkę do garnituru albo krawatki.

Cała nasza ferajna prezentowała się demokratycznie. Mundeke, jako niezależny kupiec, handlujący sprzętem opuszczonym czyli poniemieckim jest z nas najbogatszy, więc ubiera się ze smakiem. Jego zielony garnitur w żółte paski świetnie harmonizował z różową koszulą i czarnym krawatem w białe groszki. Hipciu nosił spódnie w kratkę i popielatą marynarkę, tak wywatowaną w ramionach, że można go było podać za atleję zawodowego z Fogelki albo Cyru Państwowego nr 1. Feluś miał ubranie z przydziałów UNRRY, zdaje się, że po amerykańskim Murzynie. Ja byłem trochę skrupowany, bo prawa nogawka moich spodni, wyprasowanych w łożku pod materacem, źle się ułożyła i odciśnięty się na niej aż dwa bigle.

Nasze dziewczuszki wyglądały jak anioły w nocnych koszulkach. Kiecki sięgający im do kostek i nie miały pleców. Ta golażna Felusiowi nie bardzo się podobała, ale na jego uwagę Nastka powiedziała, że jest osiem i że nie on będzie ją po łopatkach klepać. Odszczeknął jej się, że to by mu i tak przyjemności nie zrobiło i że go mało obchodzi jej plecy z całą okolicą. Wszystkie wysmarowały sobie wargi na krwawo, a zapachnie miały różowo-sine, jak jeden nieboszczyk, co otrął się gazem. Leciało od nich perfumami jak jasna choroba.

W szatni oddaliśmy garderobę za jedne 50 zł od figury, a u wejścia na salę kupiliśmy bilety po 300 zł. Hipcia niedługo by szlag trafił, bo już mu potowa forsy z kieszeni wyparowała. Klął na czym świat stoi i odgrażał się biletowej Komisją Specjalną, ale Mundeke wyklarał mu, że na kulturalną rozrywkę waluty żałować nie można. Bilet do Opery tyleż samo kosztuje, a jak się śpiewaczki

gających aniołów. Wreszcie znaleźliśmy pod ścianą wolny stół. Brakowało jednak krzesel. Skorzystaliśmy z tego, że pary tańczyły i gwizdaliśmy stołki sąsiadów. Potem zjawił się Kelner w białej marynarce i ukłonił się nam tak nisko, jak



gdybyśmy byli największymi spekulantami. Bardzo nas tym ujął, więc zamówiliśmy dla dziewczyn selterki z sokiem malinowym, dla nas po piwie i karafce.

Po pewnym czasie muzyka przestała grać. Parki wróciły do stołów, a nasi sąsiedzi od razu domyślili się, kto im krzesła zwałżył. Zaczęli się rzucać, a jeden z nich, wysoki dryblas z kurząjką na nosie, przystawił się do nas i pyskuje, że to niby brak wychowania, bezczelność, łobuzeria z Chwaliszewa — no i tak dalej w ten deseń. Hipciu do niego grzecznie, żeby się odczepił, bo my tu wszyscy ludzie nerwowi; może być kraksa, a pogotowie często nawala. Myśleliśmy, że się uspokoi — ale gdzież tam. Drze się jeszcze głośnie, że nas rozumu nauczy. Zaczął wołać kelnera i jakiegoś dyrektora, ale wówczas Mundeke powiedział mu dość ostro, że kelner jest jego wujem, więc nawet palcem w bucie nie kiwnie, a co do dyrektora, to ma go gdzieś.

Nie wiadomo czym zakończyłyby się nieporozumienie, ale orkiestra zaczęła znowu grać i typek poszedł tańczyć. Później wniesiono na salę nową porcję krzesel i wszyscy byli zadowoleni.

Drasnęliśmy sobie po dwa głębsze i od razu zrobiło nam się weselej. Każdy zabrał swą dziewczuszkę i ruszył szorować parkiet. Muzykanci rzepolili jakieś wyjące tango, baby miały maślankowate oczy, zakochani umierali z tęsknoty, a przy bufecie jakiś dobrze wlny jegośmci twierdził stanowczo, że na sali są pchły. Drapał się przy tym śmiesznie w piecy i pozwolił sobie wlać za kołnierz kiełiszek koniakowi.

Żeńskiego rodzaju oczywiście nie brakowało. Pod ścianami siedziały na kanapkach różne turkawki i sikorki strójąc minki jak gdyby przed godziną wypuszczono je z klasztoru. Przystawiłem się do jednej rudej, ale wpadłem, bo była trochę kulawa i z bliska szpeczyła ją piegi. Od razu zaczęła mnie brać na łitość, że niby jest sierotą, że nikogo nie



rozkwiczają, to tylko człowieka sennosc bierze i nijakiego z tego pożytku.

Na sali był już ścisł niczym na niedzielnej nysusce. Na podwyższeniu orkiestra rzuła foxtrotta, a perkusista ryczał przez tubę — „Firlitko, Firlitko — kupię ci pieska z kitką”, fortepianista skakał na swoim stołku, jakby ujeżdżał lysą kobyłę, saksofony beczwały baranami głosami, a akordionista kiwał się w tył i przód, gapiąc się z otwartą gębą na ludzi.

Na niebezpiecznie gładkim parkiecie podskakiwało ze trzysta co najmniej par. Bractwo było już porządnie wlane i zagrzane; parowało więc wszystko jak w pralni i czuć było trochę potem. Zaczęliśmy przeciskać się przez ciżbę, ale w drodze Hipcia ktoś szturchnął, więc rymnął jak długi, a przez niego przewalilo się kilka par. Kobiety zaczęły kwiczeć, a mężczyźni kląć — w tłoku jednak nikt nie wiedział kto jest winny i dlatego jeden sztorcował drugiego i to soczyście od kretyńców, łamaczów i wszystkich ro-



— Jak u trumny — wtrącił filozoficznie pijany niemal zupełnie Roman.

Dziewczyny stłoczyły się w tylnym pokoju, a Henryk komenderował:

— W razie czego uciekać oknem. Maszyny na wierzchu... — chłopcy wyciągnęli pistolety. Dobijanie do drzwi powtórzyło się. Spośród chaotycznych uderzeń przedarł się niemiecki okrzyk: „Aufmachen zum Teufel!”

Bogna była biała jak powleczenie od kołdry, gdy wchodziła z determinacją do korytarza.

— Walić w nich z pistoletów — sy-

czał Cygan — a uważać na Bognę... Ona uskooczy w bok do kuchni, a my granatami i naprzód.

Walenie do drzwi ustało. Zgrzytnął zamek.

— Przepraszam — ożwał się rosty cywil, w którego kłapie rozierał się hockenkreuz — przyszedłem po pannę Rozłupską.

Bogna zrozumiała o co chodzi.

— Po kogo? — zapytała, by zyskać na czasie.

— Po pannę Syrenę Rozłupską.

Niemiec czuł się niepewnie i głupio, czuł paradoksalność swojej sytuacji. Bogna postanowiła go utrzymać w tym nastroju.

— Bardzo mnie to cieszy, tym niemniej jednak takiej osoby nie znam.

— Ona tutaj jest. Telefonowała do matki.

— Skąd? Od nas?.. Pan żartuje, ale my nie mamy telefonu.

— Tego nie powiedziałem, ale że w ogóle telefonowała.

— Kto?

— Jak to... Kto? — obraził się Niemiec — panna Syrena!

— To i co z tego, że jakaś panna Syrena dzwoniła... do Pana?

— Nie. Do matki.

— Pańskiej?

Niemiec poczynął się naprawdę de-

nerwować: Verflucht! Zum Teufel!... Do swojej matki! — niemal krzyczał

— Verstanden!!!!?

— Ja rozumiem — tłumaczyła się Bogna, — ale dlaczego pan krzyczy?

— Bo ona tu jest, a ja mam ją zabrać!

— Kogo?

Niemiec niecierpliwił się nie na żart — Pannę Syrenę!

— Ja takiej naprawdę nie znam — prosiła — starała się ulagodzić. —

Może na górze? Tam jest jakaś zabawa sylwestrowa.

Cywil z hackenkreuzem coś mruknął niechętnie i trzasnął drzwiami. Po chwili dudniły jego kroki po schodach wiodących na pierwsze piętro. Bogna wbiegła do pokoju.

— Słyszeście?

— No tak, ale kto to jest? Skąd szkop przychodzi po Syrenę? — padło kilka głosów.

— To jest sublokator, którego nam przydzielono, bo mieszkamy w niemieckiej dzielnicy — wyjaśniła zainteresowana — mama pewnie powiedziała mu, że ja jestem na mieście, a on... lubi mnie, więc chyba zaoferował się, że przyprowadzi.

Heniek miał dobry humor.

Puszczony w ruch gramofon rozgryzał pierwsze takt Rosamundy.

— Syrenko tańczymy.

Zabawa potoczyła się wesoło w tempie szybko zmieniających płyt gramofonowych. O północy Cygan zrobił się uroczysty.

— Pijemy za pomyślność roku 1944. Oby padło jak najwięcej szkopów, a najmniej naszych. Zdrowie!

Wypito do dna. Tadek Jemiola — brat Józka, wyciągnął pistolet chcąc strzelić na wiat — był lekko podпиты.

— Prześtań głupi! — wyrwał mu Cygan broń z ręki i schował do kieszeni.

— Dzieciak czy co?

— Zdrowie Rzeczypospolitej Polskiej! Wypili.

— Niech żyje Wojsko Podziemne! Wypili.

— Niech żyje...! — krzyknął trzeci, lecz nie dokończył bo przerwał mu Lechu.

— Zdrowie! — krzyknęli bojowkarze chórem a Józek odegrał uroczysty tusz. Zgasło światło Śmiechu było sporo — ogólne całowanie. Heniek podbił się do Danuty. Gdy zapaliła się powtórnie lampa miał pod oczami wielką czerwoną plamę od pomadki.

— Witaj 44 roku! — wykrzyknął któryś patetycznie.

— Lipa z tym! Na wesoło witajmy Nowy Rok. Orkiestra... Rosamunde! Roman posłusznie nastawił płytę chwilejnymi ruchami. O trzeciej większość była w solidnym gazie. Jasiu przespał się mają godzinke i od czwartej tańczył bez przerwy z Syreną. O piątej goście zaczęli zabierać się do wyjścia. Wyszędzły na ulicę zdawało się Jasiowi „Krótkiemu”, że nie jest pijany. Zatoczył się jednak parę razy, ale morzny wiaterek otrzeźwił go zupełnie. Było mu bardzo dobrze. Nie czuł nawet że pił — co więcej: miał ochotę na wódkę. Wsiadli ze Syreną do pierwszego rannego tramwaju.

— Zauważ, żeś została?

Syrena była senna, ziewnęła szeroko.

— Zdaje się, że nie Wesoło było... to fakt.

O wpół do siódme spotkał się Heniek z Jasiem i Lechem u Bogny.

— No i co rolitmy chłopaki?

— Trzeba iść do kościoła — powiedział Lechu — musimy przywitać po Bożemu Nowy Rok.

Zgodzono się z jego propozycją.

Gdy organy zaintonowały „Nowy rok bieży w jasełkach” leży” trzech przyjaciół wsparło swym silnymi głosami śpiew wiernych

Tak rozpoczęli rok 1944

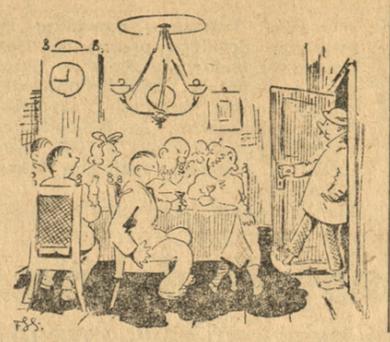
Zawsze wyobrażamy sobie Stary Rok jako zgrzybiałego staruszka...

Po prostu minimum. To co się nam z natury należy. Fryzjer Kopałko...

Bacni na tę głęboką maksymę filozoficzną, obserwujemy uważnie chodniki ulic...

Julian Mikołajczak

Zapowiedział (a było to lat temu... zresztą obojętne) swój przyjazd do Poznania...



wypiliśmy po jednym, potem po drugim, po 22-gim i zabrałiśmy naszych przemitych gospodarzy do siebie...

Na raptowny dzwonek podbiegliśmy wszyscy do drzwi. Otwieramy... kto stoi? Nikt by nie zgadł...

Serdeczne uściski zajęły nam całą godzinę. Stryj wpadł od razu w wir zabawy...



„Nie masz się czymś szczycić — zobacz jak ja mam gaz” — zgasił lampę.

Najdroższy lokal był tak pełny, jak portfel stryja. Mowy nie było o zdobyciu nawet stojącego miejsca...

W trzecim lokalu jakieś towarzystwo na kleczkach płacząc, błagało właściciela o miejsce choćby na żyrandolu...

W czwartym ktoś powoływał się na znajomość z Trumanem licząc na to, że uda mu się wejść do wnętrza...

W piątym jakaś para szlochala z powodu braku miejsca; w szóstym ktoś groził kelnerowi...

W siódmym stracił stryj cierpliwość i odtrącił odwrot. „Do domu”. Poszliśmy.

W mieszkaniu wyglądało jak po zawodach bokserkich Polska — Węgry: wszystko polamane...

„Przecież nikt nam nie broni zabawy się i na chwilę nas przeprosił. Poszedł po tzw. „kilkadziesiąt procent”...

Brama była otwarta. W tym jednak czasie, kiedy stryj sprawował zakupy, ktoś nieopatrznie zamknął bramę domu...

Stryj wróciwszy pod dom z przerażeniem stwierdził, że nie może się dostać. Kolał, kolał, łomotał i kopął...

Wszystko na nic. Poratował się nieco „oprotentowaniem”, które miał w kieszeni, siadł u bramy i zrażony do świata...

ludzi i nocy sylwestrowej, usnął we wnęce. Do mieszkania wrócił o 6 rano, zaklął siarczysto, ofuknął nas i trzepnął się do łóżka...

zrucając po pokoju

ostentacyjnie wszystkie części garderoby.

Po południu wstał, pożegnał nas zinnym wzrokiem i rzucawszy służącą 8 złotych, poszedł z pełnym portfelem na dworzec...

Odjechał stryj Dezydery ku ogólnemu naszemu zmartwieniu.

t. h. n.

Z Nowym Rokiem

Z każdym nowym rokiem jest tak, jak z każdym nowym filmem polskim: najpierw wszyscy spodziewają się po nim Bóg nie wie co i chwają go na zapas...

Powszechnie wiadomo, że Sylwester i Nowy Rok są bardzo uroczystym świętem. Zaczyna się on od tego, że głowa domu, czyli dotąd jeszcze poważnie mąż, wstaje w różowym humorze.

Nareszcie ostatni dzień starego roku. Czas już, bo porządnie nam dojadł. Żona nic nie odpowiada, bo zajęta jest doprowadzaniem swej postaci do „możliwego wyglądu”.

Wobec tego w dalszym ciągu mówię małżonkę:

— Zobacysz, że w nowym roku na pewno ci kupię nowe futro.

— Gdybyś był człowiekiem z inicjatywą, mógłbyś to zrobić już w tym roku.

— Mógłbym! — przyznaje potulnie. — Ale to był wyjątkowy rok. Następny będzie na pewno lepszy, zobacysz.

Warto by go godnie powitać! — Ponieważ żona marszczy brwi, dodaje szybko: — No bo widzisz, można by go sobie zrazić i co potem? Najpierw — to nie wiadomo. Ostatecznie te pół litra nas nie zrujnuje. Zobacysz, że ja ci dopiero pokażę, co ze mnie za mąż.

Przekonasz się...

Elokwencja męża wywiera jednak

skutek, bo połowica zaczyna marzyć, czyli chce coraz więcej:

— I kupisz mi w nowym roku nylony?

— Kupię, koteczku...

— No to dziubdziś mus i nową sukienkę, bo przecież do nylonów...

— Nie zapomnij, kochanie, o buciach, bo do nowej sukienki...

— W takim razie kapelusik też mu kupisz...

„Dzień jest bardzo „różowy”. Małżonkowie przyjmują serdeczne życzenia „dosiego” z uśmiechem, składają życzenia także z uśmiechem, ba — nawet narzekają na stary rok z uśmiechem i z uśmiechem, tudzież z niecierpliwością, oczekują godziny dwunastej.

Gdy nadejdzie, składają sobie nawzajem życzenia, po czym żona szepce, że jest o rok młodsza, mąż, że mu kamień z serca spadł i kładą się w zgodzie do łóżka, jeśli to wszystko miało miejsce we własnym mieszkaniu.

(Co dać dla nas nieważne!) Jeśli zaś działo się to w jakimś lokalu, wrzeszczą razem ze wszystkimi, są podnieceni, jak wszyscy, i nie kładą się do łóżka, tylko tańczą i radują się nadal.

Pierwszy dzień nowego roku przechodzi znowu pod znakiem życzeń, nadziei i kieliszka. Żony są nadal taskawne na swych mężów, a także na mężów innych żon i przyrzekają sobie nie zdradzać własnych mężów, nie spodziewając się oczywiście, że przyrzeczenia te dotrzymają, mężowie mają różowe humory i takie same perspektywy na przyszłość.

Tu musimy skłonić głowy przed tym, który z owego dnia uczynił święto, albowiem był człowiekiem przewidującym, bo wiedział, że nikt w tym dniu nie byłby zdolny do pracy.

Wszyscy z każdą godziną i z każdym wypitym kieliszkiem mają życzenia coraz śmielsze, nadzieje coraz większe, aż wreszcie nadchodzi wieczerz i mija szal.

Co dalej? Dalej, jak z tym filmem polskim, ale o tym już nie będę mówił, bo miałem napisać tylko felieton o Nowym Roku. Zresztą o tym, co dalej, przekonamy się wszyscy na własnej skórze.

Na razie jednak złożymy sobie wzajemne życzenia „Dosiego Roku”!

I uśmiechnijmy się, bo nie trzeba być pesymistą! 1948 rok będzie na pewno lepszy i będziemy na pewno mieli więcej pieniędzy, co zresztą przewidziały podobno PKP, mając zamiar podobno podwyższyć ceny biletów kolejowych.

Zatem: głowy do góry!!! TAD. M.

NA ODLEW

O obskurnych kamerzystach

Niektóre czasopisma mają ciekawy i nieszkodliwy zwyczaj bawienia swoich czytelników wytykaniem potknięć językowych innych pism. Stworzone specjalne rubryki, notujące skwapliwie każdą śmieszność, którą przy odpowiednim skomentowaniu podaje się jako dowcip ku niewypowiedzianej ucieście czytelników.

Zwyczaj, przynajmniej raz jeszcze, nieszkodliwy, a nawet pożyteczny. Poprawiamy wzajemnie swe błędy (któż z nas jest nieomylny), a przy tym nieźle się bawimy. Byłoby wszystko w porządku, gdyby w każdym wypadku „wychwytywano” rzeczy naprawdę istotne, a przede wszystkim — autentyczne. Jeżeli jednak w sposób biederonalny zniekształca się cytaty jedzenie w tym celu, aby wypadły komicznie, to już nie jest humor.

Sympatyczny „Przekrój”, którego strona humoru żyje w większej części z pomyłek gramatyczno-stylistyczno-zeczerskich prasy polskiej, podał w „Rozmaitościach” (nr 139) zdanie z notatki „Głos Wielkopolskiego” o likwidacji epidemii tyfusu w Swarzędzu: „Pojawilo się na terenie miasta szereg zachorowań na tyfus, które spowodowały władze administracyjno-sanitarne wspólnie z filią Państw. Zakładu Higieny w Poznaniu.”

W tym miejscu zdanie zostało najspokojniej ucięte i zaopatrzone w kropkę. Gdyby przytoczono jego koniec, rzecz wyjaśniłaby się całkowicie. Oryginał mówi bowiem, że wspomniane objawy zachorowań „spowodowały władze administracyjno-sanitarne wspólnie z filią Państw. Zakładów Higieny w Poznaniu... do wszczęcia energicznej akcji zmierzającej do stłumienia ogniska...”

„Przekrój” przekroził żywcem zdanie i kazał się czytelnikom śmiać z nieodczinnego wydarzenia w Swarzędzu. Śmiać się można do rozpuku, ale — z nieporadnością redaktora „Rozmaitości”. Biedaczek z braku odpowiednich materiałów sam musi preparo-

wać „dobre kawałki”. Rozumiemy: strona jest duża, tydzień mija szybko, a skąd tu brać ciągle nowe koncepcje?

Podobną passę tematyczną odczuwać musi prawdopodobnie tygodnik „Odrodzenie”, który ten sam cytat wykorzystał w sławetnym dziale „Camera obscura”. Był jednak na tyle lojalny, że nie sfabrykował kropki w środku zdania jak „Przekrój”, lecz rozdzielił je na dwie połowy, komentując każdą z nich osobno. Najgłębsze jednak wyrazy współczucia należą się kamerzystę za gafę, jaką popełnił w kolejnej notatce zatytułowanej „Znowu język i znowu w Poznaniu” („Odrodzenie nr 51/2”). Cytuje się w niej fragment listu do redakcji „Expressu Poznańskiego” (z dnia 27. 11.) z kilkoma rzeczywistymi pięknymi kwiatkami stylistycznymi. Jedno ze zdań listu omawiające sprawę zawieszenia orla na ratuszu poznańskim brzmi: „Panu Redaktorowi proponujemy myśl, ażeby właściwe czynniki przed zawieszeniem jego na konstrukcji ratuszowej, umożliwiły szerokim rzeszom obejrzenie naszego symbolu z bliska...”

Zdanie w rzeczywistości nie budujące. Ale oto w jaki sposób komentuje kamerzysta ów list zamieszczony w „Expressie Poznańskim”.

„Nie dziwny się, że czytelnicy proponują redaktorowi „Głosu Wielkopolskiego” „zawieszenie jego” na ratuszu. Bezdziałnie służy kara za drukowanie listów pisanych koślawą niegramatyczną polszczyzną...”

Ha, ha! Pęknąć można ze śmiechu!

Nie dziwny się, że czytelnicy „Odrodzenia” proponują kiedyś zawieszenie obskurnego kamerzysty jeżeli nie na ratuszu, to przynajmniej — w jego czynnościach służbowych. Będzie to słuszną karą za brzydki zwyczaj pociągania z butelką w czasie pisania komentarza do „Camery obskury”.

J. M.

BOLESŁAW PRUS

Ze wspomnień cyklisty

— A o tam znowu sieją, pewnie mieszankę... A o tam raz... dwa... trzy plugi. I tu pusto ma być?... i tu smutno?... Przecie ja wiem, co znaczy wieś i co znaczy miasto; ale w żadnym, choćby największym mieście, nie snuje się tyle ludzi, co po naszych polach...

Ponieważ w tym mieście droga zniżała się, więc wszystkie przedmioty, które chłop ukazywał przed chwilą, znikły i widać było tylko pole — zarośnięte z lewej strony pszenicą z prawej żytem.

— A tutaj czy także snuje się dużo ludzi? — zapytałem, wskazując na ogromną pustkę. Chłop podciągnął swój tłumok na plecach, znowu oparł się na kij i patrzył na mnie zdziwiony.

— A bo nie?... — odparł. — Przecie pan widzi te zagony — mówił, wyciągając rękę do pszenicy — dyć one same się nie zrobiły. Chodzili tędy ludzie z kołniami i plugami, potem z broniami... Po nich przeszli siewce, a potem znowu brony... Jak zaś pszenica dojrzeje, przyjadą chłopcy z kosami, może baby z sierpem, a może i żniwiarka, co ma skrzydła jak wiatrak... A kiedy już pszenicę zetną i zwiążą, przyjadą wozy i wysuszone snopy odprowadzą do stodoł. Potem owczarzą zapędzi tu swoje stado, owce wybierają ziarno, a potem przyjadą znowu plugi i fury z nawozem, ażeby przysposobić grunt pod kartofle...

Niechże pan sam powie — zakończył — czy

na polach nie snuje się więcej ludzi aniżeli w największym mieście!

— Ale wy tych ludzi teraz nie widzicie? — Co nie mam widzieć?... Tylem się przecie na nich napatrzył, że ino spojrzę po łanach, zaraz mi wyrastają ze ziemi chłopcy i baby, plugi, wozy, siewniki i żniwiarki!

O mało go nie uściskałem!... Ależ ten poczciwy chłop, ta najzdrowsza istota pod słońcem, która nawet z nazwiska nie zna nerwów, ten poczciwy chłop ulega przywidzeniom nie gorzej ode mnie... A kochany doktor, tak mi się kazał zabezpieczać przeciw widziadłom, tak mi zabraniał marzyć, tak zalecał siatkę z wrażeń realnych!... Jeżeli ten nieborak na pustym polu widzi tylu ludzi co w mieście i pomimo to ma umysł normalny, to dlaczegoż ja, wobec widma Karoliny i garsteczki ładnych kobiet, miałbym się uważać za wariata... Wcale nie, jestem wariat i nie będę nim, choćbym po kilka godzin na dzień marzył o pięknych kobietach, które jakiś wieszcz, a może filozof, słusnie nazwał ozdobami świata...

W tej chwili ciągle idąc zsośa, weszliśmy na szczyt dość wysokiego pagórka. Cóż to za niezrównany widok, pomimo całej prostoty!... Na lewo łąka, za nią wieś; na prawo jakaś rozległa woda, chata otoczona kwitnącymi jabłoniąmi i las. Naprzeciw, na końcu zosy, kepa wysokich drzew, spoza których wyglądają jakieś budynki. Czułem, że dusza rozpiływa mi się w spokojnym szczęściu.

21

— Nie wiecie, co to jest? — zapytałem. — Wiem, panie — odpowiedział chłop. — To miasteczko, Małocin.

— Daleko stąd? — Może ze dwie, może ze trzy wiorsty...

Do tej pory ciągle mówiłem w duchu: Przejdę jeszcze paręset, jeszcze ze sto kroków i — wracam do Warszawy. Ale w tej chwili tak podobała mi się okolica, a chłop swoimi widzeniami takiej dodał mi otuchy, że zdecydowałem się jechać do miasteczka. Pola wydają mi się inne, od czasu, gdy prosty człowiek wytłumaczył mi, że roi się na nich mnóstwo ludzi...

— No — rzekłem do mego towarzysza — dziękuję wam, człowieku, żeście mnie tak rozzerwali... Za to, na waszą intencję, skoczę do tamtego miasteczka...

— Niech Pan Bóg prowadzi — odparł chłop, uchylając starego kapelusza. Przy tym patrzył mi w oczy, jakby miał do mnie prośbę. Lecz ponieważ nie chciałem demoralizować jałmużną dobrego człowieka, więc siadłem na rower i szybko pomknąłem w stronę ukazującego się między drzewami miasteczka.

Jadąc, myślałem, że jednak ten chłop jest naprawdę uczciwym i rozsądnym człowiekiem. Jak to on obrażał się za dręczącego ptaka... Jak on energicznie zapobiegł głupiej zabawie dzieci w jastrzębia! A jak tłumaczył ciemnym chłopom, że praktyczniej jest zbudować porządny kojec, aniżeli przygważdzać ptaki do drzew...

Zacne chłopisko... Szkoda, że mu nie oddałem moich bułek i szynki... Jeżeli naprawdę będę miał kiedy własny bank i zarobię kilka milionów rubli, natychmiast z dziesięć tysięcy

poświęcę na założenie instytucji, która tu, w kraju, dostarczałaby pracy ludziom, zmuszonym wychodzić na zarobki za granicę. Będzie to nieźle koniuniecie Prusaków!...

Już ujechałem z wiorstą, a jednak nie mogłem zapomnieć o tym chłopie. Oto prawdziwy przedstawiciel naszego ludu: biedny, pokorny, rozsądny, a tak pełen dziwnej poezji... Nawet w pustym polu widzi plugi, brony, siewców i żniwaków!

O pieśni ludu, ty arko przymierzania Między nowymi i starymi laty!...

Czy nie byłoby dobrze (kiedy już dorobię się dziesięciu milionów rubli), czy nie byłoby dobrze — otworzyć przy gościncach kilka bezpłatnych gospód dla poczciwych, wędrownych chłopów?... Niechby tam sobie co zjadł, napił się, odpoczął taki podróżny... Choć co prawda, nie każdy chłop jest uczciwym... Na przykład ten, który przygwoździł jastrzębia do wierzy, albo tamten, który tak strasznie zbił kobietę za kartofle...

Na myśl o bezpłatnych gospodach dla wędrujących chłopów uczulem głód i pragnienie. Z jakim smakiem zjadłbym teraz befszytk z kartofelkami i ogórkiem! A z jaką przyjemnością wypiłbym parę szklanek herbátky z cytryną!...

Szoza zaczyna się ożywiać. Minął mnie chłopski wózek, zaprzęgnięty w jednego konia; potem furka we dwa konie... Rowem idzie baba i prowadzi krowę na sznurze... gdzieś z daleka słychać przeraźliwy kwik wieprza... Ba! gdy był to jeden kwiczał...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Lepiej wyrzec się planu Marshalla niż budowy statków

— w tej brytyjscy robotnicy

Znany publicysta Gordon Shaffer zamieścił w „Reynolds News” artykuł, w którym podkreśla, że Wielka Brytania nie może się zgodzić na ograniczenie swego programu budowy statków. Ograniczenie takie, którego Amerykanie domagają się, stanowiłoby cios dla odbudowy gospodarczej Anglii i wywołałoby wzrost bezrobocia. Shaffer stwierdza, że brytyjskie związki zawodowe będą protestowały, jeżeli Wielka Brytania przyjmie amerykański postulat w sprawie budowy statków.

Shaffer cytuje opinię Martina, sekretarza związku zawodowego pracowników stoczni brytyjskich, reprezentującego 3 miliony robotników. „Jeżeli plan Marshalla — oświadczył Martin — ma być wyrokiem śmierci dla brytyjskiego przemysłu budowy statków, to lepiej wyrzec się planu Marshalla. Bez budowy nowych statków — Wielka Brytania nie będzie mogła odzyskać stabilizacji gospodarczej.”

Tragiczny plan jednego dnia w Palestynie

JERUZOLIMA (obsł. własna).

W wyniku poważnego starcia pomiędzy Żydami a Arabami, do których doszło w pobliżu Haify, zginęło wczoraj 47 osób, a 61 odniosło rany. Incydent ten był najpoważniejszy od chwili ogłoszenia przez Narody Zjednoczone decyzji w sprawie podziału Palestyny.

W arabskiej dzielnicy Jeruzolimy dokonano napadu na auto, przewożące żydowskich pracowników jednego ze szpitali. 14 osób odniosło rany, w tym dwie poważne.

Na miejsce rozruchów wysłano oddziały wojska i policji, które udało się wkrótce przywrócić porządek. Wśród 47 zabitych jest 36 Żydów, a 11 Arabów.

Jak donoszą ze źródeł żydowskich „komandosi morscy” organizacji terrorystycznej „Irgun Zwei Leumi” zaatakowali kawiarnię arabską na wybrzeżu pod Jaffą w odwet za ostatnie ataki arabskie na ludność żydowską. Grupa terrorystów zbliżyła się do brzołów na łodziach i wyładowała pod osłoną ciemności. Około 30 Arabów zostało rannych. (PAP)

Upaństwowienie kolei w Wielkiej Brytanii

Koleje brytyjskie przejdą dziś o północ na własność państwa. Ogółem państwo przejmie blisko 60 różnych towarzystw kolejowych, londyńska dyrekcja komunikacji pasażerskiej, 18 kanałów i dróg wodnych, kolejowe hotele, oraz przeszło 2000 dalekodystansowych, pojeżdżów ciężarowych.

Odbudowujemy olbrzymi elewator zbożowy

W dolnej części portu szczecińskiego na nabrzeżu „Ewa” znajduje się potężny elewator zbożowy, jeden z największych w Europie. Jest to ogromny blok betonowy o 17 piętrach i pojemności 43 000 ton. Zdolność przeładunkowa tego elewatora wynosiła 200 ton na godzinę przy wyładowywaniu ze statku, a 500 ton na godzinę przy wyładowywaniu z wagonów.

Na skutek działań wojennych elewator został uszkodzony. Silne betonowe mury nie uległy poważniejszym uszkodzeniom, natomiast kompletnemu zdemontowaniu uległy skomplikowane i drogie urządzenia wewnętrzne.

Przeprowadzono już pewne prace zabezpieczające. Na dolnych kondygnacjach urządzenia zostały tymczasowo składowane nawozów sztucznych i siarczanu miedzi.

Obecnie wobec wielkiego zapotrzebowania na zboże w środkowej Europie kwestia odbudowania wielkiego elewatora znów stała się aktualnym zagadnieniem. Odbudowa i wmontowanie niezwykle kosztownych i skomplikowanych urządzeń wewnętrznych pochłonie duże sumy. (tp)

Niebawem ukaze się w druku zbiór przepisów Prawa Pracy

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przystąpiło do ułożenia pełnego Zbioru Przepisów Prawa Pracy. Niebawem będą one oddane do druku. Opracowanie pełnego zbioru obowiązujących przepisów prawa pracy jest podyktowane zarówno potrzebami codziennego życia praktycznego, jak i potrzebą stworzenia należytej podstawy dla przyszłych prac kodyfikacyjnych w tymże zakresie.

W warunkach obecnego operowania tekstami aktów prawodawczych jest bardzo utrudnione. Teksty są rozpro-

Plan Marshalla napotyka na rosnący opór Europy zachodniej

Moskwa (PAP).

Znany publicysta radziecki Leontiew stwierdza w dzienniku „Prawda”, że warunki udzielenia pomocy Europie, zawarte w ostatnim orędziu Trumana, całkowicie potwierdzają ocenę planu Marshalla, jaką dał Żdanów na naradzie 9 partji komunistycznych i robotniczych.

Wskazując, że państwa Europy zachodniej w okresie przedwojennym pokrywały niezbędne dla ich życia gospodarczego import dochodami z przewozów morskich i z operacji bankowych oraz inwestycji zagranicznych, — Leontiew podkreśla, że państwa te obecnie utraciły wszystkie te źródła dochodu na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Orędzie Trumana przewiduje likwidację ciężkiego przemysłu oraz przemysłu budowy okrętów w Europie i zabrania uprzemysłowienia krajów Europy zachodniej, zapowiadając jednocześnie, że ludność nie osiągnie poziomu życia z 1938 roku, nawet w wypadku realizacji planu Marshalla.

Plan Marshalla zmusza kraje Europy

Generalna ofensywa dolara przeciw demokratycznym związkom zawodowym

Komentator radia moskiewskiego określił wczoraj kampanię brytyjskiej Partii Pracy przeciw wpływom komunistów w związkach zawodowych, jako część zsynchronizowaną z kampanią rozpoczętą przez imperialistów przeciw zjednoczeniu sił demokratycznych w Europie.

„Nie jest rzeczą przypadkową — pisze komentator — że w tym samym czasie sekretarz generalny egzekutywu brytyjskiej Partii Pracy, Phillips, żąda, aby komuniści zostali wydalen z związków zawodowych, przywódca prawnicowego obozu socjalistów włoskich Saragaut pokrywa swoim płaszczkiem pseudo-socjalizmu reakcyjny reżim de Gasperi’ego, a Jouheaux zamierza z ukrycia zadać zdradziecki cios w związku zawodowe Francji.”

Omawiając francuski plan gospodarczy komentator radia moskiewskiego podkreśla, że doprowadzi on Francję do ruiny i uczyni z niej kolonię zagranicznych imperialistów.

Blaskowitz i Speerle przed trybunałem norymberskim

NORYMBERGA (obsł. wł.).

W Norymberdze rozpoczął się proces przeciwko 13 wyższym oficerom niemieckim, oskarżonym o popełnianie przestępstw wojennych podczas okupacji w Rosji Sowieckiej i w innych krajach europejskich. Proces toczy się przed amerykańskim trybunałem wojskowym. Wśród oskarżonych znajduje się marszałek armii Blaskowitz oraz b. marszałek lotnictwa niemieckiego Speerle. Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy.

Konferencja w Havannie przyniosła tylko wyższe ceny

Niepowodzenie konferencji w Havannie powoduje wzrost cen na niektóre zasadnicze artykuły na rynku amerykańskim i tym samym utrudnia wykonanie planu Marshalla. (P. R.)

Przemysł drzewny oferuje na rok 1948 pierwsze partie domków składanych

Plan zbytu artykułów przemysłu drzewnego na rok 1948 przygotowany przez Centralę przewiduje całkowite zaspokojenie chłonności rynku krajowego, oraz przewiduje pewną część produkcji na eksport. Na zapotrzebowanie wewnętrzne, Centrala planuje przeznaczyć 220 tys. krzesel giętych o wartości 750 tys. zł, krzesel zwykłych 122 500 przedstawiających wartość 100 mil. 700 tys. zł, szaf, stołów i biurek 177 300 za miliard 59 mil. 865 tys. zł, mebli tapicerskich 31 tys. za 195 mil. 993 tys. zł, wyrobów budowlanych, jak ramy okienne, drzwi, parkiety na sumę 440 mil., a poza tym projektowanych wyrobów bednarskich, tokarskich, kołodziejskich na sumę 220 mil. zł. Wyroby artystyczne osiągną sumę 217 mil. zł.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w roku 1948 będą sprzedawane pierwsze partie domków składanych.

Dla celów eksportowych wyprodukowanych będzie krzesel giętych 210 tys. sztuk, 145 tys. stolików i wiesz-

Plan ten sprzyja rozwojowi inflacji dając wolną rękę spekulantom i paskarzom, którzy zyskują na upadku franka.

Komentator stwierdził, że amerykańska Federacja Pracy udziela poparcia tym wszystkim, którzy dążą do rozbicia związków zawodowych w poszczególnych krajach. (P. R.)

Kim są ministrowie nowego rządu wolnej Grecji

Agencja Tanjug podaje krótką charakterystykę głównych członków rządu wolnej Grecji, utworzonego przed czterema dniami na wyzwolonych terenach tego kraju.

Premier nowego rządu i jednocześnie minister wojny gen. Markos Vafjadis, urodził się w roku 1906 i pracował za młodu w fabryce tytoniowej w Kavalla. W roku 1936 podjął on, podczas swego pobytu na Krete, walkę z faszystowskim rządem Metaxasa. W 1938 roku dostał się za działalność polityczną do obozu koncentracyjnego, skąd udało mu się jednak zbiec w 1940 r. Odtąd stanął na czele wywoleńczego ruchu macedońskiego. W roku 1944 stanął na czele macedońskiej armii ELAS-u.

Wicepremier rządu i minister spraw wewn. Janis Joanidis. Liczy obecnie

Dostawy radzieckie do Czechosłowacji

Jak donosi Słowacka Agencja Prasowa do stacji Cierna koło Czoku na pograniczu czechosłowacko - radzieckim przybyło do dnia 26 ub. m. ze Związku Radzieckiego 78 tys. 944 ton pszenicy i kukurydzy. Ponadto przybyło z Rumunii do Czechosłowacji kilka transportów ziemniaków i jarzyn o wadze 21,500 ton. (PAP)

Również za granicę wywiezione będą pewne ilości mebli giętych, stolarskich, kompletów pokojów i mebli tapicerskich. (API)

Bomba atomowa miała być zrzucona

Angielska służba wywiadowcza opublikowała niedawno jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic wojennych: Niemcy stanęli do wyścigu z uczonymi amerykańskimi mierzącymi się nad wynalezieniem bomby atomowej i gdyby udało im się osiągnąć w tym wyścigu pierwsze miejsce, to stolica Anglii podobna byłaby dziś do zdewastowanych terenów Hiroszimy.

Na początku wojny przywódcy hitlerowscy dowiedzieli się za pośrednictwem swych agentów, że uczeni amerykańscy pod kierownictwem prof. Lienthala prowadzą poszukiwania, zmierzające do wynalezienia bomby atomowej. Jednakże mimo największych wysiłków szpiegów hitlerowskich nie udało się dotrzeć do fabryk atomowych w Oak-Ridge, a tym mniej zdobyć tajemnicę produkcji nowej broni. Pomimo to jednak uczeni niemieccy pod kierownictwem prof. Heisenberga przystąpili do pracy.

Wbrew ogólnemu mniemaniu zasada wyzwalania się energii atomowej znana była doskonale fizykom już przed wojną. Trudność polegała na skonstruowaniu pocisków, z których miała ona wybuchać. Ale w r. 1940 Trzecia Rzesza nie była odpowiednio wyposażona w przyrządy techniczne i surowce, konieczne do fabrykacji elementów atomowych.

W lecie 1941 r. uczeni niemieccy doszli do wniosku, że plutonium, które w cztery lata później dostarczyło ładunku wybuchowego do bomby, zrzuconej na Hiroszimę, osiągnąć można z uranu.

zachodniej do dostarczania określonych surowców, przede wszystkim surowców strategicznych, do oddania części swych rynków zbytu Niemcom i do zniesienia barier celnych. Plan narzuca krajom Europy zachodniej ciężkie warunki spłaty kredytów, które pokryją dostarczone towary. W ślad za opanowaniem gospodarczym krajów Europy zachodniej idzie również użarwienie polityczne.

„Zdaniem Trumana — pisze Leontiew — Europa powinna stoczyć się do roli Ameryki Południowej, która została całkowicie opanowana przez monopolistów amerykańskich.”

„Prawda” podkreśla, że brutalne warunki, zawarte w planie Marshalla, wywołały niepokój nawet londyńskiego dziennika „Times” i paryskiego „Le Monde”, które pod wrażeniem orędzia Trumana zaczęły nawoływać do zacieśnienia stosunków z państwami Europy wschodniej.

„Plan Marshalla — kończy Leontiew — napotyka na rosnący opór w krajach Europy zachodniej, które narody wyzwolone spod jarzma faszystowskiego, nie chcą przekształcić się w niewolników monopolistów zza oceanu.”

47 lat. W latach 1932—36 był deputowanym parlamentu greckiego. Od 1936 roku do 1942 Joanidis przebywał w obozie koncentracyjnym, gdzie dostał się za działalność polityczną. Od lutego 1944 występuje Joanidis jako członek komendy głównej ELAS

Minister spraw zagr. Petros Rusos, liczy obecnie 40 lat. Walczył on w szeregach ELAS.

Minister sprawiedliwości Miltiadis Porphyrogenis, jest z wykształcenia prawnikiem, a od 1943 sekretarzem komitetu centralnego EAM.

Minister zdrowia i opieki społecznej rządu gen. Markosa Petrosa Kokalis, jest profesorem wydziału medycznego na uniwersytecie w Atenach. (API)

E. Roosevelt za porozumieniem ze Związkiem Radzieckim

P. Eleonora Roosevelt, przewodnicząca Komisji Praw Człowieka oświadczyła w przemówieniu radiowym, że ekonomiczne i socjalne prawa człowieka mogą stać się podstawą porozumienia między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi również w innych sprawach.

P. Roosevelt, która wróciła niedawno z posiedzenia komisji odbytego w Genewie, podkreśliła, że Związek Radziecki kładł główny nacisk na prawa człowieka do pracy, płatnego urlopu i godziwych warunków pracy. Amerykanie — stwierdziła P. Roosevelt — w całej pełni mogą cele takie zaaprobować. (PAP)

Gdy w roku 1942 armia niemiecka załapała całą niemal Europę, podchodząc do Kaukazu, zdawało się że Hitler miał wszelkie dane na to, by wierzyć w szybkie zwycięstwo. Toteż zamiast 9 miliardów, jakich żądał Heisenberg przydzielił mu tylko 2.000.000 marek.

Pomimo tak szczupłych kredytów profesor kontynuował jednak swą pracę. Wybudowano specjalną fabrykę w Heigelroch o 50 km od Stuttgartu. Fabryka ta skonstruowana była całkowicie pod ziemią i ochroniona od ataków lotniczych 20-metrowym pancernym skalnym.

Ale poza uranem Niemcy potrzebowali jeszcze tzw. „ciężkiej wody”, którą produkowano w specjalnych zakładach elektro-hydraulicznych w Norwegii. Surowiec ten nie nadchodził jednak do Niemiec w dostatecznych ilościach i dlatego prace prof. Heisenberga nie postępowały dość szybko naprzód. Na domiar złego latem 1943 spadochroniarze alianscy dokonali śmiałego wypadu na Norwegię i wysadzili w powietrze fabrykę „ciężkiej wody”.

Fabrykę odbudowano w roku 1944, ale Niemcy stracili masę drogocenne-

Strajk generalny w Trieście

Związki zawodowe włońskiego terytorium Triestu ogłosiły strajk powszechny wskutek rozbicia rokowań z przedstawicielami przemysłowców. Rozmowy prowadzone były w sprawie ogólnej podwyżki płac, lecz wskutek nieustępliwości stanowiska przemysłowców — musiały zostać przerwane. (PAP)

Katastrofa bombowca amerykańskiego

W odległości 25 km od Augsburga uległ katastrofie lekki bombowiec amerykański „A-26” lecący z Monachium do Bremy. Dwuosobowa załoga zginęła. (PAP)

Mr Eden był w Atenach Odleciał do Iranu

ATENY (obsł. własna).

Był brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, zastępca Churchilla, przywódca partii konserwatywnej, przybył w poniedziałek do Aten. Eden był przyjęty przez królową grecką zastępującą chorego króla oraz odbył dłuższą konferencję z wicepremierem rządu ateńskiego Tsaldarisem. Wczoraj rano Eden opuścił Ateny udając się do Iranu.

Według doniesień agencji France Press szef amerykańskiej misji w Grecji oświadczył, że „Grecja otrzymała od Stanów Zjednoczonych taką ilość materiałów wojennych, jaka będzie kopieczna dla zupełnego zlikwidowania powstańców”.

Walki w Konitz między wojskami rządu ateńskiego a oddziałami greckiej armii demokratycznej trwają z niesłabnącą siłą. W okolicach Konitz oddziały armii demokratycznej zestrzeliły samolot, który spadł w płomieniach.

Runstedt wrócił z „urlopu“

W poniedziałek wieczorem wrócił samolotem do Londynu marszałek niemiecki von Runstedt po spędzeniu 8-dniowego „urlopu” w Niemczech w związku z chorobą syna. W Londynie urzędowo zapowiadają, że Runstedt wraca do obozu, gdzie przebywał dotychczas wraz z innymi wyższymi oficerami b. armii niemieckiej. (PAP)

Powszechne Domy Towarowe na straży stabilizacji cen

W okresie przedświątecznym Państwowa Centrala Handlowa otworzyła na terenie Polski szereg Powszechnych Domów Towarowych, co w znacznej mierze przyczyniło się do stabilizacji cen wolnorynkowych. Dnia 17 grudnia ubr. rozpoczęły sprzedaż PDT w Bolesławcu i Zamościu, 19 ubm. w Gnieźnie 20 ubm. w Będzinie, w Złotorii (Śląsk Dolny) i w Grodzisku Wielkopolskim.

O potrzebie i popularności tych placówek handlowych świadczy fakt, że PDT w Bolesławcu w dniu otwarcia, miały dzienny obrót 241 tys. zł, a w dniach następnych 324 tys. zł. Poza tym Państwowa Centrala Handlowa organizuje 4 Powszechne Domy Towarowe na Pomorzu Zachodnim — w Szczecinie, w Białogardzie, w Koszalinie i Swinoujściu.

Obecnie jest czynnych 48 PDT.

go czasu, którego nie mogli już nadrobić w żaden sposób. Poza tym prof. Heisenberg musiał walczyć z intrygami, które snuł przeciw niemu protegowany Goeringa, chemik Menzel. Menzel dopił nawet tego, iż Heisenberga zwolniono z jego stanowiska, gdy jednak sytuacja na froncie stała się palącą, Goering sam prosił prof., by wrócił do pracy.

Fabryki prof. Heisenberga pracowały dniami i nocą. Nareszcie przygotowano pierwszy eksperymentalny pocisk. Ale odgłosy bitew zbliżyły się... Prof. Heisenberg wyznaczył datę ostatecznej próby na dzień 24 kwietnia. Natomiast po tym wszystkie urządzenia miały być przetransportowane na trzystu ciężarówkach z Heigelroch do pewnej miejscowości w Alpach bawarskich, gdzie Hitler zamierzał stworzyć ostatni punkt oporu.

Hitler zmienił teraz zupełnie zdanie odnośnie nowej broni. W kompletnym rozbiciu, jakie go otaczała cała nadzieja oparł na bombie prof. Heisenberga, którego zarzucał depezsami. Ostatnia wysłał 21 kwietnia o świecie:

„Czy wszystko gotowe? — brzmiała. — Czy może pan dziś jeszcze zrzucić bombę na Londyn?”

Na te depezy Hitler nie otrzymał już odpowiedzi. Gdy 22 kwietnia w 1945 r. w czterdziści osiem godzin przed decydującą próbą wojska alianckie wtargnęły do podziemnej fabryki w Heigelroch.

W ten sposób Londyn, a zapewne i inne wielkie miasta uniknęły losu Hiroszimy i Nagasaki. J. M.

Na progu Ojczyzny!

Reportaż z granicznego punktu repatriacyjnego w Zebrzydowicach

Transport Polaków z Rumunii jest w Bratysławie — za osiem godzin będzie już w Zebrzydowicach, a więc w Polsce. Zaprzagnąłem zobaczyć tych ludzi, z którymi los zetknął mnie w latach przedwojennych na Bukowinie. Polacy w Rumunii zawsze trwali wiernie na swych patriotycznych posterunkach. Polonia czerniowiecka ma swoje tradycje walki o polskość, o swój wyraz narodowy.

Na punkcie repatriacyjnym w Zebrzydowicach ruch panuje niezwykle. Zapowiedziano oprócz transportu rumuńskiego jeszcze dwa inne ze strefy okupacyjnej amerykańskiej. Razem przeszło 1000 osób. Czekać w nocy na przybycie rodaków spoza granic miałem możliwość przekonać się o sprawności organizacyjnej aparatu przyjmującego repatriantów. Kierownik punktu p. Durczok — cała noc nie śpi, a jest to już bodaj trzecia noc, spędzona na wyczekiwaniu — ale nie widać na nim zupełnie zmęczenia.

„Przyzywałem się już do takiego obozowego życia — mówi z uśmiechem. — Chcę, aby pierwsze wrażenie rodaków naszych na ziemi polskiej było jak najlepsze. Niektórzy z nich widzą Polskę po raz pierwszy.”

Mamy dużo czasu, więc p. Durczok zaczyna opowiadać, jak to było na początku, kiedy wszystko było jakieś niedoklejone.

„Zaczęliśmy organizować punkt od budowania baraku, stacja bowiem w Zebrzydowicach była zupełnie zniszczona. Dziś jak pan widzi — praca idzie ładnie. Każdy transport, jaki przybywał na nasz punkt uczył nas czegoś nowego. Staraliśmy się odgadywać myśli repatriantów, wiedząc, że pierwsze zetknięcie się z Polską pozostawia po sobie wspomnienia najtrwalsze. Kto tu przez nasz punkt nie przejeżdża?”

Rozmówca wskazuje na tablice, na której widzą barwy odznaki najrozmaitszych formacji wojskowych angielskich, amerykańskich, francuskich no, a przede wszystkim polskich z okresu kiedy żołnierze nasz walcząc z wrogiem zatykał sztandar wolności na wszystkich polach bitewnych świata. Byliśmy tu świadkami rzeczy komicznych — kontynuuje swe opowiadanie — ale zdarzały się i wypadki mniej wesołe. Wszak do Polski wraca element najrozmaitszy — a długi pobyt na emigracji w warunkach często bardzo smutnych nie wpływa na wzrost moralności. Nie obeszło się więc w Zebrzydowicach bez awantur.”

W tej chwili wchodzi kucharka i zapytuje, że obiad będzie gotów za pół godziny. Dobrze się składa, bo przed chwilą powiadomiono punkt repatriacyjny w Zebrzydowicach, że transport Polaków z Rumunii opuścił już Piotrowice, ostatnią stację czeską i wkrótce będzie już na granicy polskiej.

Dziwnych doznawałem uczuć, gdy długi pociąg sapiąc i dysząc ciężko wtaczał się na stację. Megafony witały przybywających mazurem Dąbrowskiego, po czym speaker wzywa wszystkich komendantów wagonów do obszernej poczekalni po instrukcje. Do przybyłych pierwszy przemawia kierownik PUR. Z kolei następują zapytania, na które udziela się szczegółowych odpowiedzi. Jako drugi przemawia do zebranych przedstawiciel W. O. P-u, potem delegat urzędu celnego a wreszcie lustrator ochrony roślin, który wskazuje na niebezpieczeństwo przeniesienia do Polski stonki ziemniaczanej. Po przekazaniu dokumentów przez kierownika transportu oraz dowódcę konwoju, następuje krótka rewizja. Repatrianci wiedzą czego do Polski wwozić nie wolno. Takich rzeczy jest niewiele: a więc broń, aparaty radiowych nadawczych przede wszystkim. W każdym wagonie jest przy rewizji obecny kierownik, odpowiedzialny za porządek.

Gdy pociąg z Polakami z Rumunii odjeżdża w dalszą drogę do Dzierżyc, gdzie nastąpi przejęcie transportu przez władze i przeprowadzenie podziału, zapowiadano, że za kilkanaście minut wjedzie na stację transport repatriantów z amerykańskiej strefy oku-

pacyjnej. W transporcie tym znajduje się przeszło 100 osób, skazanych przez sądy amerykańskie, przeważnie za uprawianie czarnego handlu, które przekazane zostaną władzom polskim. I dwa wagony jeszcze innych osób — gestapowców i SS-manów, eskortowanych przez czterdziestu żołnierzy amerykańskich. Ci panowie sążeni będą w Polsce za zbrodnie dokonane na Polakach. Cały transport uformowany został w Augsburgu.

Po przybyciu na dworzec i odprawie kierowników, prawie pół tysiąca ludzi opuszcza wagony, by stopą dotknąć polskiej ziemi. Tak, wszak to już Polska. Ludziska przypominają sobie lata, kiedy po raz ostatni zegnali się z rodzinnym krajem. Ileż to lat? — Teraz jest już koniec 1947 roku — a ja wyjechałem w roku 1942, nie, to było w roku 1941 jesienią. Byłem wzięty z apanki. — Takie rozważanie snuje jakiś częstochowianin o bladym perłowym obliczu. Od czasu kiedy ciotka UNRRA przestała się interesować polskimi obozowiczami w Niemczech, warunki bytowania pogorszyły się znacznie — żali się p. Krajewski z Bochpi. Tłusty kapuśniak i pajda chleba dodaje mu błysku w oczach; raduje się w myśli, że koszmar obozów jest już poza nim. (ZAP)

Granit z Ziemi Odzyskanych na kolumnę Zygmunta w Warszawie

Historyczny symbol Warszawy — kolumna Zygmunta — została jak wiadomo, zniszczona przez Niemców w 1944 roku. Sama kolumna uległa rozbiciu na szereg kawałków. Rozważano możliwość rekonstrukcji przez pospianie poszczególnych kawałków przy pomocy specjalnych wiązań żelaznych. Operacja ta nie będzie już jednak potrzebna, ponieważ Warszawa otrzymała w darze od Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego „Odbudowa” w Katowicach piękny blok granitowy, z którego wyciosana zostanie nowa kolumna.

Związek Międzykomunalny „Odbudowa” dysponuje kamieniem wysokiego gatunku w swych kamieniołomach w Nadzicy i Kamiennej Górze na Śląsku Cieskim. Właśnie w kamieniołomie w Nadzicy w pow. nyskim udało się odzyskać wielki monolit granitowy o rzadko spotykanych rozmiarach. Dyrekcja kamieniołomu uznała, że szkoda tak pięknego monolitu rozbijać na drobne kawałki i zaproponowała ofiarowanie bloku Warszawie.

Zarząd Związku Międzykomunalnego nie tylko się przychylił do tego wniosku, uchwalając ofiarować Komitetowi Budowy Kolumny Zygmunta w War-

szawie monolit granitowy wraz z ew. potrzebnymi cokołami, ale poszedł nawet dalej, deklarując gotowość użycia dla obróbki monolitu własnej załogi kamieniarskiej.

Ze swej strony Naczelna Rada Odbudowy Warszawy nawiązała kontakt z Ministerstwem Komunikacji celem rozważenia możliwości przewiezienia monolitu do stolicy. W ten sposób, dzięki społecznemu stanowisku Związku Międzykomunalnego „Odbudowa”, oraz dobrej pracy kamieniołomu w Nadzicy, Warszawa ma szansę odzyskać już w niedalekiej przyszłości swój piękny pomnik. Nie będzie pozbawiony symboliki fakt, że granitu na odbudowaną kolumnę dostarczą właśnie Ziemi Odzyskane. (ZAP)

Osiem lodolamaczy i holowników bronić będzie portu szczecińskiego

Korzystając z zeszłorocznych doświadczeń port szczeciński w roku bieżącym przygotował się dokładnie do akcji łamania lodów. Na razie co prawda pogoda sprzyja nadzwyczajnie, jednak „aura” bywa czasem podstępna.

Wobec nieregularności występowania zjawiska zamarzania portu szczecińskiego i toru wodnego do Swinoujścia, przygotowanym trzeba być na wszelkie niespodzianki.

W tym roku Szczecinowi nie grozi niebezpieczeństwo zamarznięcia. Przygotowana została cała flotyła jednostek morskich do łamania lodu. Największą z nich to „Posejdon”. Świadczą o tym najlepiej jego wymiary: długość 40,12 m, szerokość 9,76 m, wysokość do górnego pokładu 4,57 m, pojemność brutto 1235 m sześciennych, oraz co najlepiej mówi o jego zdolności do łamania lodów — moc 1400 KM. Drugim z kolei jest wydobytym niedawno z wody i odremontowany lodolamacz „Lampart”. Jest to jednostka mniejszego typu. Przygotowano kilka jeszcze jednostek innego rodzaju, które przystosowano do łamania lodu. Są to holowniki: „Żuk”, „Florian”, „Bąk”, „Osa” i „Garn”.

850 traktorów w pracuje w okręgu szczecińskim

Na gospodarstwach państwowych w obrębie szczecińskiej dystrykcji P. N. Z. (bez dystrykcji koszalińskiej) pracuje 845 traktorów. Z liczby tej trzecią część stanowią stare, zużyte traktory niemieckie. Reszta zaś prawie 600 sztuk — to nowe traktory amerykańskie.

Jeśli chodzi o te ostatnie to trzeba stwierdzić, że nie są one przystosowane do naszych warunków glebowych, bo nie były przewidziane na tak intensywną eksploatację. W następstwie tego

zużywają się stosunkowo szybko. Postanowiono zatem w przyszłości posługiwać się traktorami produkcji polskiej i czeskiej, które są silniejsze i wytrzymalsze od amerykańskich. Obecnie pracuje już w okręgu 36 polskich traktorów, a wkrótce przybędzie 200 nowych czeskich. Są one obecnie montowane w warsztatach „Technicznej Obsługi Rolnictwa” w Komprachnicach na Śląsku Opolskim. (bp)

Wzrasta ilość placówek przemysłowych Nowe młyny, krochmalnie, olejarnie i tartaki ruszają

Szczecin. Państwowe Nieruchomości Ziemskie przykładają dużą wagę do jak najprędszego uruchamiania nowych obiektów przemysłu rolnego. Na prace organizacyjne i remontowe przeznaczono kilkanaście milionów złotych. Na terenie szczecińskiej dystrykcji P. N. Z. ruszyły już trzy młyny, w Wirowie i Kamiennym w powiecie gryfińskim, oraz w Skoszewku w pow. py-

rzyckim. W toku są prace przygotowawcze do otwarcia czwartego młyna w Babinku (pow. Gryfino).

Równocześnie przystępuje się do kapitalnego remontu dużej krochmalni w Chlebówku w powiecie stargardzkim. Ponadto zostaną uruchomione w powiecie choszczeńskim i łobezkim 2 tartaki, jedna olejarnia i młyn. (bp)

Na Nowy Rok...

Wicewojewoda Kroenke do mieszkańców Ziemi Lubuskiej

Minął rok 1947. — Spoglądając na ten okres okiem krytycznym, możemy stwierdzić, że minął on pod znakiem pozytywnej i twórczej pracy, którą możemy się legitymować przed całym Narodem.

Robotnik lubuski, rolnik i urzędnik włożyli duży wysiłek w dzieło odbudowy, w ożywienie życia Ziemi Lubuskiej, we wszystkich jej przejawach, wypełniając swój obowiązek wobec Ojczyzny.

Jako gospodarz tej Ziemi, składam serdeczne podziękowanie moim najbliższym współpracownikom, jak również Ob. Ob. Starostom, Prezydentom Miast, Burmistrzom, Wójtom, Sołtysom, Urzędom Wydzielonym I i II instancji. Również serdecznie dziękuję Radom Narodowym, partiom politycznym, organizacjom społecznym i szerokim warstwom Lubuszan, za ich całoroczny wy-

silek i ofiarną pracę, której wyniki są najlepszą zapłatą za nią.

Spokojnie będę mógł zameldować opiekunowi Ziemi Odzyskanych Obywatelowi Wicepremierowi Gomułce, że „Ziemia Lubuska pracowicie przeżyła rok 1947”.

Wstępujemy w Nowy Rok — w nowe życie. Zaczynamy go pod dobrymi auspiciami. Przekonani o wartości naszej pracy, postanawiamy podwoić i potroić wysiłki w Nowym Roku.

Śladem naszych braci spod sztandarów robotniczych, liczne gminy i komórki administracyjne zgłosiły na moje ręce chęć przystąpienia do szlachetnego współzawodnictwa w pracy.

Dziękuję tym, którzy akcję tę zapoczątkowali i jako gospodarz Ziemi Lubuskiej zachęcam wszystkie komórki pracy do powszechnego współzawodnictwa dla dobra Ziemi Lubuskiej, a tym samym dla dobra Odrodzonej Polski Ludowej.

Z tą myślą się Wam, Drodzy Lubuszanie, serdecznie życzenia noworoczne. Górzów, w grudniu 1947 r.

FLORIAN KROENKE
Wicewojewoda



Historyczna kaplica królewska w Gdańsku została odbudowana

Jak donoszą z Gdańska zrujnowana przez działania wojenne, zabytkowa kaplica nosząca miano królewskiej została odrestaurowana. Na skutek długotrwałych działań wojennych kaplica ta doznała niewielkich tylko uszkodzeń zewnętrznych natomiast wnętrze uległo prawie całkowitemu zniszczeniu. Przez mroczne lata wiekowej okupacji pruskiej kaplica ta stanowiła żywy symbol polskości miasta Gdańska i dlatego właśnie została jako jedna z pierwszych odbudowana i ma otrzymać reprezentacyjną szatę tak zewnętrzną jak wewnętrzną.

Historia tej kaplicy jest niezmiernie ciekawa. Jak czytamy w starych kronikach w 16 wieku, słynny kościół Mariacki został przejęty przez luteranów i mimo domagania się jego zwrotu przez rządy królewskiej Polski gdańszczanie trwali w swym uporze i kościół zatrzymali do użytku ewangelików. Ponieważ upadająca Rzeczpospolita nie chciała czy nie umiała wyegzekwować praw dla

polskich mieszkańców Gdańska i ich duchowych potrzeb, przeto król Jan III Sobieski wysygnął 20 000 guldenów gdańskich, co łącznie z legatem pozostawionym na ten sam cel przez prymasa Andrzeja Olszowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego w sumie 80 tys. takichże guldenów, stanowiło poważny wówczas fundusz budowlany.

Budowa kaplicy trwała kilka lat a wykonywał ją urodzony gdańszczanin Bartel Ranisch, kładąc pierwsze fundamenty w roku 1678. Na frontowej stronie kaplicy nadworny architekt królewski Andrzej Schluster wmurował wyrzeźbione w kamieniu herby Polski i rodziny Sobieskich. W roku 1685 biskup kujawski Madaliński dokonał konsekracji kaplicy. (wł.)

Słodkie ładunki w Szczecinie

Od pewnego czasu port szczeciński można by nazwać portem cukrowym. Od początku kampanii cukrowniczej zaczęły nadchodzić do magazynów portowych transporty cukru z cukrowni wielkopolskich i pomorskich.

Obecnie przychodzi do Szczecina codziennie 15 wagonów cukru, który składany jest do magazynów na nabrzeżu „Odra”. Jeden magazyn został już całkowicie wypełniony tym słodkim ładunkiem. Przy drugim magazynie wypełnionym na razie częściowo Biuro Odbudowy Portów wybudowało specjalne balkoniki na wysokości drugiego piętra, dzięki czemu można cukier ładować na wyższe kondygnacje. Na nabrzeżu „Odra” wyremontowano dźwig, który podaje teraz cukier na pierwsze piętro. (bp)

Piękny naczelnik wydziału

Władze Bezpieczeństwa w Toruniu dokonały w dzień wigilijny aresztowania naczelnika Wydz. Technicznego Zarządu Miejskiego „inżyniera” Plockiego. Znalezione bowiem przeciwko niemu kompromitujące dokumenty z czasów okupacji wskazujące, że już w listopadzie 1940 roku wniósł on podanie o przyjęcie na niemiecką listę narodową. W podaniu tym szkalował Plocki w niewybredny sposób Naród Polski i wyrażał radość, że narazicie został przez Niemców oswobodzony z niewoli polskiej oraz wystawiał wodza Trzeciej Rzeczy Adolfa Hitlera. Dalsze dochodzenia przeciwko Plockiemu prowadzi Prokuratura Sądu Okręgowego w Toruniu. (wł.)

Życzył sobie prosię a otrzymał 6 lat więzienia

Urzędnik gospodarczy Maksymilian Wichlacz, zatrudniony w Pow. Urzędzie Ziemi w Wągrowcu zajmował się w lipcu ub. roku sprawą osiedlenia na gospodarstwie niemieckim w Żelcach rolnika Jana Łaseckiego. Za załatwienie sprawy zażądał jednak prosiaka, co Łasecki mu przyrzekł lecz przyrzeczenia tego nie dotrzymał.

Spotkawszy w grudniu Łaseckiego potwornie, Wichlacz przypomniał mu o obietnicy, napomykając, że zamiast prosiaka może mu dać zboże. Dziwnym trafem, gdy Łasecki mimo to nie przyznał Wichlaczowi ani prosięcia, ani zboża, dokwaterowano mu na gospodarstwo wspólne, któremu przyznano część niemieckiego mienia. Sprawa domagania się przez nieuczciwego urzędnika ziemskiego łapówki stała się wówczas głośna i oparla się o sąd.

Rozpatrzywszy ją w tych dniach Sąd Okręgowy w Gnieźnie skazał Maksy-

milianą Wichlacz na 6 mies. więzienia. (pr)

„Bohaterski” poznaniak sam sobie wymierzył karę

W miejscowości Osówka na terenie powiatu lipnowskiego (wój. pomorskie) Milicja zatrzymała podejrzanego osobnika. Przy rewizji znaleziono przy nim kilkadziesiąt zegarków złotych i srebrnych oraz większą ilość dokumentów na różne nazwiska. Pochodzący z Poznania osobnik przy pomocy łapówki usiłował wydosłać się z rąk milicji. Nie udało mu się jednak przekupić dyżurującego milicjanta a mając widocznie grubsze sprawki na sumieniu postanowił się w celi. Takiego ptaszka nikt zapewne nie będzie oplakiwał a tym mniej społeczeństwo. (wł.)

Rybacy wielkopolscy osiedlają się w okręgu nadmorskim Pomorza Zachodniego

W okolicy Szczecina znajduje się jeszcze znaczna ilość osad rybactkich, których dotychczas nikt nie zajął. Powszechnie wiadomo, iż na wybrzeżu naszym odczuwa się brak rybaków i z tej przyczyny Morski Urząd Rybacki czyni starania, by rybaków sprowadzić z Polski centralnej.

Jakoż akcja osadnicza daje pomyślne wyniki. W okolicy Mrzeżyna (na północ od Trzebiatowa) osiedliła się już znaczna grupa rybaków spod Mogilna. Posiadają oni łodzie motorowe, przy pomocy których przeprowadzają połowy ryb na morzu. Z wyników swej pracy są zadowoleni; natomiast istnieją pew-

wne trudności z rozprawdzeniem towaru. Ponieważ zorganizowany zostanie wkrótce sprawnie działający aparat odbiorczy i te kłopoty znikną.

W miesiącu grudniu do Szczecina przybyły trzy rodziny rybaków z Wielkopolski. Osiedlili się oni w rejonie dolnej Odry (na północ od Szczecina). Dzięki pomocy Morskiego Urzędu Rybackiego urządzili się stosunkowo dobrze i stanęli już do pracy.

Pożądanym jest, by na Pomorze Zachodnie przybywało jak najwięcej rybaków. Możliwość pracy są duże: warunki komunikacyjne poprawiają się, toteż trudności z rozsprzedażą będą powoli się zmniejszać. Dobrze byłoby, aby osadnicy przywozili ze sobą sprzęt rybacki, którego jest tutaj brak. (ep)

Skutki wojny

W majątku Pamięcino pow. czarnkowskiego jeden z traktorów w czasie orki najechał kołem na minę, która wybuchła. Wybuch spowodował rozbicie traktora i poranienie traktorzysty Mieczysława Wróblewskiego. Rozpryskujące się odłamki ugodziły ponadto jadącego o około 10 m w przódzie Wacława Grzyba, który poniósł śmierć na miejscu.

Samochód - czolg

na ulicach Włocławka

W godzinach rannych 24 grudnia przejeżdżał przez Włocławek samochód ciężarowy w kierunku Torunia. Kierowca musiał już być solidnie zalany, bo jechał samochodem jak gdyby czolgami łamiąc po drodze wszelkie napotkane przeszkody w postaci drzew przydrożnych, płotów, słupów reklamowych itp. W pewnym momencie najechał na maszt przewodów wysokiego napięcia. Maszt uległ całkowitemu zdruzgotaniu a szofer dostawczy gazu znikł bez śladu. Ponieważ na skutek złamania masztu nastąpiło krótkie spięcie, huk, iskry i ogień, a co za tym idzie panika i popłoch wśród przechodniów nikt nie zdążył zanotować numeru samochodu. Te wyczyny ujda więc „kawalerowi” na razie bezkarnie. (wł.)

„Nowy Rok u wszystkich ludów europejskich, z odznaczającą się uroczystością obchodzony bywa” — czytamy w starym pamiętniku naukowym, zeszłego stulecia, a mnóstwo tych obyczajów w różnych krajach Europy, od Greców lub Rzymian bierze początek. I tak:

W SZKOCJI przez wieki wiele, żaden jej mieszkaniec nie pozwolił wynieść w tym dniu ognia do obcego domu, nawet nie tylko ognia, ale i drzewa lub węgla, obawiając się, żeby z czasem do czarów przeciw niemu użyte nie było!

W ANGLII skoro zegar wybił północ, w dniu 31 grudnia, zapowiadając skon starość, a urodziny nowego roku, najstarszy wiekiem mieszkaniec wioski wybiera się szybko z domu, a otoczony gronem mężczyzn i kobiet, spieszy nad brzołę wody i czerpie kubkiem najpierwszą jej warstwę.

Jak zebraną pierwszą warstwę wody śmietanką, tak znowu pierwszą jej kubek kwiatem studni wzięją. Młode dziewczęta ubiegają się o jego otrzymanie, a której się dostanie, nie wąpi uradowana, że najpiękniejszego z całej okolicy zaślubi w tym roku młodzieńca. Zwyczaj ten sięga bardzo odległej starożytności i jest niewątpliwie zabytkiem uwielbienia, z jakim Piktowie byli dla studni. Znany on był i Rzymianom; wieszczkowie nawet z pewnego sposobu pienia się wody w ręku, przysze przepowiadali zdarzenia.

WE FRANCJI oprócz składania życzeń w dzień nowego roku, istniał zwyczaj podarków, połączony z trykotnym pocałowaniem twarzy. Nawet najskromniejsza panna musiała bez „rumieńca” pozwolić się pocałować młodzieńcowi. Przy pocałunku tym pomocniczą była zwykle ta „objęta” czyli ofiara. A najciekawszym jest fakt, że w Rosji podobne powszechne „zjawisko pocałunkowe” miało miejsce nie w Nowy Rok, ale w Wielkanoc i „objęta” było malowane jajko, kraszanka zwane.

W SZWECJI myśliw na łowach, grać w kartach, szukają w dniu No-

wego Roku szczęśliwej wróżby. Zakochani z przyjaznych, czułych, albo objętych słówek wnoszą o skutku swoich zamiarów.

NA LOTWIE istniał w związku z tym zabawy przesąd, że temu, komu uda się żartobliwa kradzież w przeddzień Nowego Roku popełniona i aż do Trzech Króli przechowana (w tym to dniu trzeba oddać), temu cały rok powiodą się interesy.

W CZECHACH Stary „Bajesłodny Kalendarz”, wydany w Pradze, takie przytacza noworoczne przysłówce: „Przybywa dnia na Nowy Rok,

„Raz w kreszczeński wieczerek dziewczynki gadali”

„Raz w kreszczeński wieczerek dziewczynki gadali”

„Raz w kreszczeński wieczerek dziewczynki gadali”

„Raz w kreszczeński wieczerek dziewczynki gadali”

„Raz w kreszczeński wieczerek dziewczynki gadali”

„Raz w kreszczeński wieczerek dziewczynki gadali”

„Raz w kreszczeński wieczerek dziewczynki gadali”

„Raz w kreszczeński wieczerek dziewczynki gadali”

„Raz w kreszczeński wieczerek dziewczynki gadali”

(Dokończenie ze str. 6)

Targów Poznańskich, powiększonych z blisko 97 tys. m² do przeszło 225 tys. m² przez przyłączenie dwóch przylegających, a zlikwidowanych przez okupanta cmentarzy. Poza szeregiem prac wykonanych już poprzednio, w r. ubiegłym przeprowadzono odbudowę sali reprezentacyjnej „Belweder” oraz dokonano częściowej rozbiórki Wieży Górnośląskiej, zaś parter jej przystosowano do celów wystawowych. Prace te pochłonęły przeszło 106 mil. zł, w której to kwocie mieści się 62 mil. zł dotacji państwowych.

Dużą troską otaczały władze miejskie sprawę budownictwa mieszkaniowego. W administracji miasta znajduje się przeszło 1000 domów mieszkalnych. Wysiłki zmierzały więc w kierunku przeprowadzenia remontów tych domów, celem umożliwienia lokatorom znośnych warunków zamieszkania. W roku ubiegłym zużyto na ten cel kwotę 50 mil. zł, a w budżecie na bież. rok władze miejskie przeznaczyły na remont i odbudowę domów przeszło 142½ mil. zł.

Dla zdrowia i oświaty

Niedożywienie ludności, a szczególnie młodzieży w okresie okupacyjnym stworzyło podatne warunki dla niebezpiecznego rozwoju gruźlicy. Dalszą więc poważną troską Zarządu Miasta było w ub. roku zagadnienie zdrowia publicznego. Przy pomocy państwa dokonano remontu szpitala miejskiego, którego gmach jakkolwiek niedostosowany do potrzeb dzisiejszych musi być tolerowany z konieczności do chwili podjęcia budowy nowego szpitala. Oddano dalej do użytku publicznego centralną przychodnię przeciwgruźliczą, oraz centralne przychodnie: przeciwnenergetyczną, przeciwgruźliczą i specjalną przychodnię dla młodzieży szkół powszechnych z działami: dentystrycznym, internistycznym, ortopedycznym, chirurgicznym i laryngologicznym. Uroczomiono dalej poradnię sportowo-lekarską i otworzono cztery poradnie dla niemowląt i kobiet ciężarnych, przychodnie przeciwgruźlicze przy ul. Maleckiego i Szamarzewskiego, wreszcie odbudowano Miejski Zakład Dezynfekcyjny.

Największą jednak troską Zarządu Miasta była odbudowa szkolnictwa powszechnego. Warto przypomnieć, iż z 64 budynków szkolnych ocalało w Poznaniu zaledwie 20, przy czym okupant większość budynków zamienił na fabryki, warsztaty, koszary i szpitale. Tymczasem w nowych warunkach ilość dzieci szkolnych wzrosła do blisko 33 tys., gdy np. w ostatnim roku przedwojennym wynosiła 29 tys. Sytuacja wymagała zatem zdwojonych wysiłków

na odcinku odbudowy szkolnictwa tak powszechnego jak i zawodowego. W roku ub. władze miejskie podjęły pełną akcję i w tym kierunku.

Z ogólnej sumy 146 mil. 197 tys. zł wydatkowanej w ub. roku na szkolnictwo z górą 57 i pół mil. zł pochłonęły remonty i utrzymanie budynków. Do najważniejszych osiągnięć należy tu zaliczyć budowę nowej, dużej szkoły powszechnej dla dzielnicy jeżyckiej zrealizowaną kosztem blisko 72 mil. złotych. Na szkolnictwo średnie wydano w roku ub. 22 i pół mil. zł. Sumą tą objęto remont gimnazjum handlowego, liceum handlowego publicznych szkół zawodowych i budynków szkolnictwa przemysłowego. Uniwersytet Poznański otrzymał od Zarządu Miasta 10 mil. zł na remont budynków uniwersyteckich. Jak wynika z zestawienia tych cyfr, miasto znalazło środki nie tylko na spełnienie ustawowego obowiązku wobec szkolnictwa powszechnego, ale również w miarę możliwości dopomogło do odbudowy szkolnictwa średniego i wyższego.

Władze miejskie doceniają znaczenie kultury i sztuki w życiu społecznym, jednak pozycje zawarte w budżecie ub. r. na ten cel nie były wysokie i nosiły raczej charakter manifestacyjny. Odbudowę odcinka kultury musiało ze względu na hierarchię potrzeb odstąpić na plan dalszy. Mimo wielkiego ciężaru odbudowy znaleziono jednak środki na poparcie rozwoju miasta i w tym kierunku. Najważniejszymi pozycjami było udzielenie następujących subwencji: przeszło 4 i pół mil. złotych na Publiczną Bibliotekę Miejską, przeszło 3 i pół mil. zł dopłaty do budżetu opery oraz przekazanie szeregu mniejszych kwot, a więc na nagrodę naukową i literacko-artystyczną, założenie biblioteki w Szpitalu Miejskim, badania naukowe Instytutu Prasłowiańskiego, na cele Tow. Filharmonii Robotniczej i wydawnictwo „Kronika miasta Poznania”.

inicjatywa prywatna: 3 miliardy

Imponujące wyniki na odcinku odbudowy Poznania są zasługą całego społeczeństwa. Wkład pracy w dzieło odbudowy miasta ilustrują wyraźnie cyfry orientacyjne z okresu 3 lat, z których wynika, iż sektor państwowy uczestniczył w odbudowie miasta kwotą 403 mil. 860 tys. zł, przedsiębiorstwa państwowe — 585 mil. 421 tys. zł, Zarząd Miejski — 725 mil. 478 tys. zł, samorząd gospodarczy — 7 mil. 500 tysięcy zł, sektor spółdzielczy — 282 mil. 979 tys. zł oraz inicjatywa prywatna kwotą 2 miliardy 818 mil. 070 tys. zł. Ogólny wysiłek finansowy tych wszystkich czynników współdziałających w

odbudowie naszego miasta wyraża się imponującą sumą 4 miliardów 823 milionów 310 tys. zł, przy czym na koncie społeczeństwa figuruje piękna pozycja wyremontowania 27 tysięcy izb mieszkalnych.

Na tle rocznego okresu odbudowy miasta ciekawie zarysowują się dalsze zamierzenia władz w tym kierunku określone pozycjami nowego budżetu na rok bieżący.

Przewiduje się na rok 1948

Ogólna suma wydatków na przedsiębiorstwa i zakłady miejskie wynosi 1 miliard 729 mil. 102 tysięcy zł, przy czym najwyższą kwotę z tego budżetu przeznaczono na Zakłady Siły, Światła i Wody, bo 699 mil. 550 tysięcy zł. W ramach nadzwyczajnych wydatków na przedsiębiorstwa i zakłady miejskie przewiduje się w bież. roku dalszą odbudowę Zakładów Siły, Światła i Wody, odbudowę zamrażalni i chłodni w Rzeźni Miejskiej, budowę otwartej hali targowiskowej, zakup dla Zakładów Oczyszczania autopolowaczek, wozów motorowych do odwozki śmieci oraz 6200 sztuk śmietniaków. MPKE w ramach inwestycji przedłuży linię tramwajową przy ul. Grunwaldzkiej, poloży drugi tor na ul. Dąbrowskiego, wybuduje pellicę tramwajową na Błoniach Grunwaldzkich i przy Ogrodzie Bołanicznym, poloży dwutorową linię tramwajową od ul. Marsz. Focha do ul. Daszyńskiego i cztery dwutorowe linie trolejbusowe. Ponadto zakupi 6 autobusów, 6 trolejbusów i 2 samochody. W porcie rzeczonym i przeladowni w bież. roku dokonana się odbudowa magazynów i przeprowadzi gruntowny remont dźwigów.

W budżecie administracyjnym poważniejsze kwoty w bież. roku przewidziano: na oświatę i zdrowie publiczne oraz odbudowę dróg i placów. Suma budżetowa na cele szkolnictwa zostanie zużyta na kapitalny remont sześciu szkół powszechnych, dokończenie szkoły powszechnej przy ul. Szamarzewskiego i budowę szkół na przedmieściach Poznania w Świerczewie, Ratajach i Starolecie.

Te pozycje — a wyjąłszy pierwsze z brzegu — świadczą, że Zarząd Miejski w Nowym Roku poświęci swe wysiłki dalszej odbudowie Poznania. Stabilizacja życia przyniesie niewątpliwie poprawę i na pozostałych odcinkach. Etap odbudowy w ubiegłym roku zakończyliśmy uroczystym aktem odsłonięcia Orła — symbolu polskości na wieży ratuszowej. W dziejach Poznania odbudowa ratusza w roku 1550—55 była symbolem złotego wieku miasta. Niech więc będzie nim i dzisiaj w nowym rozpoczynającym się roku. (jt)

Z cyklu: „O roku, uff...”

Krupp, syn Kruppa i ich trupa siedzą w kryminale. No, wy-roku w Nowym Roku nie zazdrościsz wcale.

Niech żyje Stary Rok! — zawołał rak. I na znak protestu po prostu cofnął się o krok.

Z. Karchowski

Kazimiera Topińska

Sportowcom na Nowy Rok

1) Poszczególnym galeziom sportu:

Piłkarzom Wielkopolski życzymy, aby piłka nożna, pozostając nadal okrągłą, w Nowym Roku wykazywała większe ciężenie ku bramce przeciwnika, omijając równocześnie, niby najwerniejsza szkapą doróżkarską bramkę własnej drużyny.

Bokserom naszym życzymy, aby w nadchodzącym roku w takt melodii: „wróc do mnie znów”, ruszyli na podbój ringów bokserkich Polski, celem odzyskania utraconego tytułu mistrza Polski i nimbu niezwykłych.

Pływakom poznańskim — aby żabką czy motylkiem, kraulem czy grzbietowym w roku 1948 „wypłynęli” na szerokie wody zwycięstw i sukcesów.

Lekkoatletom — aby nie bacząc na to, że w świecie całym chwieją się trony i walą królestwa, cały swój zapal sportowy i talent poświęcili dla rozślania imienia ongiś miłościwie nam panującej Królowej Sportów.

Entuzjastom narciarstwa — aby z wszelkich konkurencji zjazdowych i skoków otwartych, zarówno na Malcie jak i na skoczni tzw. Teatralce, wynosili nieuszkodzone własne podwozie, oraz nienaruszoną karoserię.

Klubom wioślarskim życzymy, aby nareszcie brać wioślarska Grodu Przemysława, nawiązując do chlubnych tradycji przedwojennych i wioślarskim śladem swych najbliższych krewniaków kajakowców, udowodniła, że żyje, pracuje i zwycięża.

Zwolennikom hokeja na lodzie, przeprowadzającym „Suchą zaprawę” na pływalni miejskiej, życzymy z głębi serca, aby w interesie społeczeństwa zima tegoroczna była jak najkrótsza i jak najłagodniejsza.

Tenisistom — aby tenis poznański wyszedł z okresu ząbkowania, a pieluszki oraz króciutkie porcieta na kłapie zamienił na długie spodnie na szelkach.

Zwycięskim ekipom kajakowym życzymy zaszczytnych tytułów mistrzów olimpijskich, zapewniając ich, że w laurów wienkach olimpijskich będzie im bardzo do twarzy.

Koszykarzom — szczególnie Warty i KKS-u — aby zapatrzeni w sukcesy swoich kolegów piłkarzy i wielką

przeszłość naszych olimpijczyków, urządzili z Poznańskiej Hali łaźnią, w której będą „prali” swoich przeciwników.

Kolarzom — toru kolarskiego, asfaltów i kilku choćby zwycięstw w konkurencji ogólnopolskiej.

Kreślaczom poznańskim — aby nadchodzący rok przyniósł im wybitną obniżkę cen niezbędniejszego sprzętu kreślarskiego, w pierwszym rzędzie stu gramowych literatek z zawartością oraz jasnego piwa butelkowego. „Dobry Rzut”!

2) Organizacjom i Związkom Sportowym

Organizacjom młodzieżowym — aby w biegach i zawodach lekkoatletycznych zaprezentowali nam nie tylko „masy” ale i „czas”.
Zarządowi P. O. Z. L. A. — aby nadchodzący rok był początkiem szczęśliwszej ery, w której przynajmniej jedna na 10 lat impreza lekkoatletyczna odbywałaby się nie wśród burzy i ulew, jak dotąd, a jedynie podczas lekkiego kapuśniaczka.

Zarządowi P. O. Z. P. N-u — życzymy, by starania jego o wypożyczenie z P. O. Z. L. A. umiejętności organizacji imprez sportowych uwieńczyły się pełnym sukcesem. Proponujemy w zamian odstąpienia choćby jednej pogodnej niedzieli.

Zarządowi P. Z. B. — zdrowia, szczęścia i pomyślności w zorganizowanym przez niego konkursie p. t. „zgodniej, kto wygra — P. U. W. F. czy P. Z. B.?”

3) Zarządowi klubów i ich drużynom
Zarządowi K. S. „Warta” — w miesie życzeń ślemy wyrazy naszego najgłębszego przekonania, że lepiej jeszcze podnieść cenę biletów, choćby o 20 gr na sztuce, ale przy mikrofonie postawić spakera.

Pamiętaj Zarządzie Warty: co Tobie niemiło, drugiemu nie czyn.

Zarządowi K. K. S-u poznańskiego — wytrwajcie, kaciskając zęby i pasa, bo co się odwlecz — to nie ucieczce.

Czytelnikowi K. S. „Czyn” — życzymy, aby wspaniale i wręcz rewelacyjne sukcesy odniesione przez ten klub w roku 1947, były bodźcem i zachętą do zainteresowania się również

sportem. Kierownictwu klubu zapewniamy, że konsekwentna i wytrwała praca na dotychczasowym poziomie, już w najbliższym 50-leciu winna przynieść im upragnione sukcesy.

Mistrzowskiej Jedenastce „Warty” — aby nując nieustannie: „jeszcze raz, jeszcze raz, patzkuś mój” wzięli zaszczytny tytuł mistrza Polski w kilkuletnią dzierżawę.

Graczom i drużynom K. K. S-u — wytrwania i ukoronowania ich wysiłków zasłużonym miejscem w pulmanowskich wagonach Ekstra-Klasy Państwowej. Idźcie w nowy bój z szybkością luks-torpedy i hasłem: „zemsta jest roskoszą Bogów”.

4) Działaczom i „mecenansom”

Sędziom piłkarskim życzymy, aby „przedtem” — mieli zawsze nadzieję, że może tak źle nie będzie, a „potem”, by pociechą była myśl, że mogło być gorzej.

Sędziom bokserkim — szybkiego powrotu do zdrowia, gdyby „coś takiego” zaszło.

Pewnemu piśmni sportowemu życzymy, aby pojęcia sportu nie mieszał z pojęciem „szportu”, ku któremu gra-wituje.

Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” — mecenasowi i protektorowi Polskiego Kolarstwa — życzymy, aby polski świątek sportowy zechciał być tak naiwny i wierzył, że szlak wyścigu Tour de Pologne, z Krakowa do Warszawy w linii prostej, rzeczywiście biegnie dookoła Polski.

Miejskiemu Wydziałowi W. F. — życzymy serdecznie powodzenia w jego pionierskiej i twórczej pracy nad odbudową naszego sportu, pracy, jaką jest inkasowanie od Klubów i Związków opłat za używanie boisk i urządzeń sportowych miasta.

Naczelnemu Redaktorowi „Głosu Wielkopolskiego” — życząc Nowiny Sportowe, aby wzorem ubiegłych lat powojennych ojcowal poznańskiej lekkiej atletyce i aby cała redakcja zrozumieć zechciała, jak wielkie spotyka ją szczęście i jak świetny robi interes, finansując do ostatniego grosza bieg „Głosu Wielkopolskiego” w zamian za możliwość urządzenia (również na własny koszt) skromnego bankietu po imprezie.

Na boks idziemy, na boks!

Mój przyjaciel jest artystą-malarzem. Z boksem ma tyle wspólnego ile ma boks wspólnego z malarstwem. Krzyżące na miesiąc plakaty o meczu Węgry—Polska skusiły mojego przyjaciela. Przyszedł do mnie i powiedział tak: „Zabierz mnie na mecz. Ty się tak znasz na sporcie!” Nie odmówiłem. Przed wielką halą tłumy, nieprzełiczone tłumy. Dostaliśmy się do niej dziwnym sposobem. Wdrapaliśmy się na dach, gdzie udało nam się wywalić wielką dziurę. Jeden rozpaczyliwy skok i trzymając się za ręce wyładowaliśmy na głowach siedzących, którzy i tak tego nie odczuli. Ta zbita masa ludzi tworzyła coś w rodzaju maty. A czy miała coś odczuwać?

Zaczęły się walki. Artysta-malarz rozdziawił szeroko oczy. „Patrz, on go bije” — zawołał na widok Węgra, który zaatakował Polaka. Naiwny. Sądził, że oni będą się całować. Musiałem wytłumaczyć przyjacielowi, że boks, to walka na pięści. To go zdetonowało. „Bie się publicznie i brać za bilet wstępu?” Zdecydowałem się wyjaśnić koleżcie wszelkie arkana tej arcydziwnej konkurencji sportowej. Zanim to jednak nastąpiło, nasz Bazarwik łupnął w pewnej chwili Węgra łokciem w nos, który zamienił się z miejsca w pomidor. Na to się mój przyjaciel serdecznie oburzył. „Węgiel Polak dwa bratanki — zawołał mój przyjaciel — a trzaskają się po nosach, jakby należeli do jednej rodziny.” I tu popłynęła cała tyrada słów artysty-malarza.

„Ładny mi sport! Krew się leje strumieniami, włosy koszmami wynoszą, na macie stale ktoś leży, mimo że na sali pełno lekarzy, nikt nie ratuje obolałych... Jeżeli już stanowczo chodzi tu o zupełne unieszkodliwienie przeciwnika, to czyż nie lepiej wziąć cepy i walić w boksera aż do zupełnego wyeliminowania go z chwilowo żyjących?”

Mój artysta-malarz nie mógł zrozumieć dlaczego sąsiad z prawej strony zachwycał się Węgrem Pappem. Nie widział w tym nic sportowego, że

Kolczyński dostał całą serię na żółdki i odpoczął sobie aż do siedmiu. Każde mi „odpoczął sobie”. „Dostać w kuchni” i mówię o „odpoczniku” to już przesada najwyższego gatunku. A jeszcze trzeba wziąć pod uwagę możliwość tego, że Kolczyński mógł mieć nadkwasotę żołądka. A wtedy co? Tak się mówi, ale to nie jest bez znaczenia.

A kiedy na ring wszedł nasz Szymura, wtedy przyjaciel nie wytrzymał: „człowieku — zawołał — ja go znam”. A znał go z tego, że w swojej pracowni malarskiej zbytnio kiedyś napalił i wywołał pożar. Protokół, spisywanie wypadku i podpis milicjanta: SZYMURA. Węgier przegrał, bo dowiedział się przedtem, że jego przeciwnik jest... milicjantem. Bał się zaryzykować.

Pisano potem w prasie, że Węgiel „pływał”. Przyjaciel kompletnie się temu przeciwstawił, bo twierdził, że nie był na zawodach pływackich, lecz bokserkich. W końcu pomylili się mojemu towarzyszywi wszystkie bokserkie określenia: sierpy, pływania, odgrzyzanie, nieczysta walka, (skoro wszyscy byli bardzo dokładnie wykąpani) ostudzenie zapalu, czy wreszcie same nawet cepy (o których mówił na początku zawodów), dość, że machnął na wszystko ręką i powiedział tylko tyle:

„No dobrze, niech się biją, ale co ja z tego mam!”

Miał bardzo dużo: temperaturę, lekarza, okłady, trzy złamane kończyny dwie prawe i jedną lewą, potem zachorował na tak zw. „boksowstręt” poza tym przypadkowo spotkał przy wyjściu trzecią swoją żonę, co przez ujawnienie się, dało jej powód szukania właściwego miejsca do uzyskania należnych jej alimentów. Od tego czasu dwa światy: artysty-malarza i boksera rozdzieliły się po wszystkie strony. PZB ma przed sobą piękne pole do popisu. Trzeba stworzyć sztukę bokserką, połączoną ze sztuką malarską, a więc artystycznie i ładnie.

TADEK

Polska Środkowa

przegrywa z Węgrami 6:10
Kruza, Antkiewicz i Szymura zwyciężają

W Warszawie odbył się drugi z kolei mecz bokserski reprezentacji Węgier z reprezentacją Polskiej Środkowej. Węgrzy tym razem zwyciężyli w przekonujący sposób naszą reprezentację. Jedynie Kruza i Szymura stanęli na wysokości zadania. Antkiewicz natomiast mimo że wygrał walkę, nie pokazał nie specjalnego ani też nie wykazał dobrej formy. Szymura natomiast na bardzo dobrego technika z którym musiał przez dwie pierwsze rundy namęczyć się i dopiero w trzeciej przejść do decydującego ataku. Olejnik w wadze półśredniej wyszedł gorzej z Martonem niż Chychła w Poznaniu. Miał co prawda kilka jaśniejszych momentów ale w sumie przegrał wyraźnie.

Poznaniu. Mecz rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem. Publiczności zebrało się ponad 4 tysiące.

Turniej pociłpijski bokserski w Pradze

Po olimpiadzie londyńskiej, w Pradze przewidziany jest wielki turniej pięściarski, przy udziale 50 najlepszych bokserów świata, startujących w igryskach olimpijskich. Turniej ten odbędzie się o „złote rękawice” „Swobodnego Słowa” (redakcji dziennika praskiego). W turnieju, który zorganizowany zostanie na powietrzu, wezmą udział najlepsi zawodnicy.

P. C. M., Gniezno. — Cena kupna — sprzedaży nieruchomości płatna jest do rąk sprzedającego. Pod tym względem nie ma żadnych ograniczeń.

K. M. — Prosimy przeczytać wyzerpujące odpowiedzi kilkakrotnie w powyższej sprawie w numerach grudniowych Głosu Wielkopolskiego.

P. J. Swiergoz, Budyż. — Na dłużników b. Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej nakłada się obowiązek uiszczenia opłaty na rzecz Państw. Funduszu Ziemi w wysokości 7 setnych metr. żyta od każdego pełnych 400 — złotych długu według stanu w dniu 30. X. 1947 r. W Pańskim przypadku, ponieważ chodzi o należność b. Fund. Obr. z należności b. pruskich władz agrarno-finansowych dla wymiaru opłaty, jako kwotę zadłużenia przyjmuje się sumę otrzymaną z przemnożenia renty rocznej przez 25.

Stary Czytelnik, Poznań — 1. Właściciel nieruchomości jest uprawniony do rozłożenia na lokatorów stosunkowo kosztów ubezpieczenia jak i opłat za wywóz śmieci.

C. A. — Działalność Pańska z uwagi na termin zerwania kontraktu z organizacją nie podlegała ujawnieniu w związku z ustawą o amnestii.

Abonent z Wir. — Kwoty pobierane z tytułu ubezpieczenia na życie nie podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym.

A. K-wicz. — 1. Prosimy przeczytać odpowiedź pod A. B. 150; 2. w okresie wojny miało miejsce zawieszenie biegu przedawnienia. W przedmiocie ustalenia wysokości tenuty dzierżawnej należy zwrócić się do Sądu.

P. Albin D., Brońkovo. — Z braku testamentu następuje dziedziczenie ustawowe. Testament nie można zastąpić zeznaniami świadków. Prosimy nam podać, w jakiej części testament można ewentualnie odczytać.

J. J. 100 Poznań — Czynnem ustawowym objęte są jedynie przynależności wyliczone w orzeczeniu Wydziału Kwaterunkowego, wobec czego za chlew i skrytkę należy płać czynsz w wysokości umownej.

2. Czynnem najmu z mocy ustawy z braku oznaczenia umownego wzgl. zwyczajowego płać się miesięcznie z góry.

Nowawieś Podg. — Ustawa z dnia 23 lipca 1945 (Dz. U. R. P. Nr 30 poz. 180) o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod napaści hitlerowskiej, przewiduje odszkodowanie m. in. dla osób, które pozostawały na wyjątkowym utrzymaniu uczestnika ruchu partyzanckiego. Podanie należy złożyć do terytorialnej właściwej Pow. Rady Narodowej.

Stary Prenumerator. — Sublokatora nie wiąże stosunek prawny z właścicielem, a jedynie z lokatorem głównym (najemcą) z tytułu podnajmu mieszkania, o ile on nie został wykluczony; wynajmującemu nie przysługują jakiegokolwiek pretensje do najemcy.

Emeryci Państwowi. — W sprawie przez Panów przedstawionej radzimy zwrócić się bezpośrednio do Z. U. W. Poznań, plac Ratajskiego.

P. S. Zw. — Pobieranie kwoty 3,— złotych na karty wymienne opiera się na zarządzeniu ministerialnym. Efektywne wydatki związane z uzyskaniem kart wymienionych, a które nie mieszczą się w kwocie 3,— złotych należy potraktować jako świadczenia uboczne i rozłożyć je na poszczególnych lokatorów.

P. Matuszewski. Syn Pański jest uprawniony do korzystania z pomocy lekarza szkolnego. Ubezpieczalnia Społeczna udziela pomocy członkom rodziny (dzieciom do lat 16) na podstawie zaświadczenia pracodawcy, stwierdzającego, że syn Pański jest uprawniony do świadczenia z tytułu Pańskiego ubezpieczenia.

Czytelnik. — Ustawa amnestyjna puszcza w niepamięć przestępstwa, przewidziane w art. 118—120 K. K. W. P. (o ile ujawnienie nastąpiło w ciągu dwu miesięcy od daty ogłoszenia ustawy z 22. II. 1947 r.).

29594. — Sprzątanie klątki schodowej przez wszystkich lokatorów głównych nie wyłącza właściciela, winno być objęte regulaminem porządku domowego, który strony wspólnie ustalą.

NOWE ŚRODKI ZWALCZANIA SZKODNIKÓW W ROLNICTWIE

Fabryka „Azoty” w Jaworznie opracowała produkcję gameksanu. Jest to środek owadobójczy, nadający się do opylania i opryskiwania roślin. — Przygotowuje się również produkcję preparatu 2—4 D. Umożliwia on niszczenie chwastów i pasożytów.

„Azoty” produkują również arsopol, służący do zwalczania szkodników drzew poprzez rozpylanie z samolotów.

PRZEMYSŁ OLEJARSKI W POLSCE

W r. 1947 pod uprawę roślin olejnych zajęto 100 tys. ha. W r. 1948 przewiduje się zwiększenie uprawy do 240 tys. ha. W Polsce jest czynnych 594 olejarni, które przerabiają rocznie 150 tys. ton nasion olejnych.



Chcesz być utył,
Jadaj zupy.
Byś był zdrowo
Jedz „Grzybowa”

ZUPA GRZYBOWA naturalna

STROWAS

Odpowiadamy Czytelnikom

P. Wł. Chechowski — 1. Nie zajmujemy żadnego stanowiska w podanej sprawie. 2. Zgorznięty Pan jest polowaniem i rybołówstwem uprawianym w parku przy jeziorze Nahuel Huapi. P. mgr Haupa zachwycał się tylko krajobrazem i nie jego winą jest, że dyrekcja pozwała turystom na zwierzębójstwo. 3. Czasem i do „Głosu Wielkopolskiego” zagładnie choćli drukarki i narobi kawałów, ale to nie wina redakcji.

M. S., Poznań. — W sprawie adresów Komitetów Pomocy Polakom w Polsce proszę zwrócić się do Przedstawiciela Rady Polonii Amerykańskiej w Poznaniu, Hotel Continental.

Stary Polak — Ma Pan słusznosc.
P. Nowak Edward, Poznań, ul. Mickiewicza 15, m. 3. Za podanie adresu bardzo dziękujemy.

Ziolo „Cholekinaza” stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żołądka i kiszki uporczywych zaparciach, złej przemianie materii, artretyzmie. Sprzed. w apt. i skl. apt. Labor. Fizjol. - Chem. „CHOLEKNAZA” Warszawa, Mokotowska 50

Z ruchu profuzyckiego

W auli krotoszyńskiego Gimnazjum i Liceum im. H. Kołłątaja Zespół Artystyczny Centrali „Profuzy” zapoczątkował swój sezon artystyczny premierą nowej Schadowanki Profuzyckiej pt. „Na szagę bez Krotoszyn”.

Po kilku ciepłych słowach zagajenia, które wygłosił prezes krotoszyńskiego Koła Sympatyków „Profuzy”, p. dyr. inż. St. Kossaczewski, przemawiali kolejno syn przywódcy narodu lużyckiego red. Antoni Nawka oraz prezes „Profuzy” A. Matyniak. Następnie chór reprezentacyjny „Profuzy” (Państw. Liceum Pedagog.) pod dyr. prof. Kazimierza Matyniaka odpiewał szereg lużyckich i polskich piosenek ludowych, a uczennica Lic. Ogóln. p. M. Bratowska oddeklamowała dwa wiersze P. Fenikowskiego i L. Golińskiego, poświęcone Lużycyom.

W wesołej części programu wystąpili kierownik artystyczny Schadowanki Profuzyckiej St. Strugarek oraz członkowie zespołu Krystyna Badorówna, Franciszek Fenikowski i Marian Idziński.

Komitet Uczczenia Pamięci gen. Karola Świerczewskiego przy Centrali „Profuzy” prowadzi ożywioną działalność. Szereg instytucji i osób prywatnych z całej Polski zgłosiło się na członków.

Komitet wystawił w Poznaniu pomnik gen. Świerczewskiego jako zwycięzcę spod Budziszyna, urządził szereg zebrań informacyjnych na Ziemach Odzyskanych oraz przy pomocy Ministerstwa Odbudowy przeprowadza w Gubinie nad Nisą Lużycką odbudowę Stacji im. gen. Świerczewskiego.

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

DO SZPITALA LUB PRZEDSZKOLA

P. Maryla S., Gorzów. Mając nieopierzane, kilkakrotnie już przez dzieci przeczytane nry „Naszego Głosika” i „Swierszczyka”, nie wie Pani, co z nimi zrobić, gdyż są to luźne numery. Proszę oddać je do jakiegokolwiek przedszkola lub szpitala dziecięcego — tam na pewno sprawią jeszcze dużo radości.

ADRESY SZKÓŁ SPÓDZIELCZYCH W POZNANIU

P. Halna K., Koźmin. W samym Poznaniu znajdują się trzy szkoły spółdzielcze. Wszystkie posiadają wzorowo urządzone internaty dla zamiejscowej młodzieży. Oto adresy:

1. Państw. Koedukacyjne Liceum Spółdzielcze w Poznaniu, z wydziałami specjalizującymi w zakresie handlu spożywczego, rolniczego i drobiarsko-jałczarskiego;

2. Państw. Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze dla Dorosłych w Poznaniu (2-letnie);

3) Państw. Koedukacyjna Roczna Szkoła Przystosobienia Spółdzielczego I stopnia, również w Poznaniu.

Niepotrzebnie miała Pani obawę: odpowiadam na każdy list i staram się to robić jak najsumienniej.

DESZCZ ŚRODKIEM KOSMETYCZNYM

P. Aniela K., Koźmin. Przy racjonalnym pielęgnowaniu cery trzeba pamiętać o środkach naturalnych — myślę tu o cudownym wprost działaniu upiększającym — wody deszczowej. Czy wie Pani, czemu zawdzięcza Angielki swą piękną cerę? Oto nieznośna pogodzie swego kraju: wilgoci, mgłom, deszczem. Wykonajmy więc każdy deszcz, nie ostaniamy twarzy parasolem (rzadko go zresztą już teraz nosimy, mając peleryny i płaszcze przeciwdeszczowe). Przeciwnie, nastawiamy ją pod ten przedziwne czysty, chłodny tusz, który oczyści głęboko skórę, wzmocni ją i pobudzi obieg krwi, jak najlepszy masaż.

Do zmywania wieczorem twarzy radzę przyrządzić następujący płyn: nasypać do woreczka muslinowego trochę otrębów pszennych i namoczyć na godzinę w litrze wody deszczowej, po czym wycisnąć starannie i uzyskanym płynem zmywać twarz wieczorem. Nie ocierać twarzy, niech sama wyschnie. Jest to stary przepis naszych prababek.

Serdecznie dziękuję za miłe wyrazy pod adresem naszego pisma, które sobie tym więcej cenimy, że jest Pani „stara” prenumeratorką „Głosu Wlkp.”.

PANI DANUTA

Zawiadamiamy wszystkich naszych Odbiorców, że z powodu inwentury biura nasze, magazyny i sklepy na terenie woj. poznańskiego

w dniu 2 i 3 stycznia 1948

będą zamknięte

Centrala Rybna Ska z o.o.

Oddział w Poznaniu, ul. Działyńskich 7

pisanie na maszynie



KUPNO, SPRZEDAŻ, NAPRAWA MASZYN BIUROWYCH to także odbudowa kraju, to sprawa zaufania i specjalność firmy

PIOTR PIEPRZYCKI
POZNAŃ
aleja Marcinkowskiego 26 w podwórzu — tel. 23-62
przepisywanie

Zjednoczone Zakłady Przemysłu Muzycznego

Przedsiębiorstwo Państwowe

Fabryka Mechanizmów Fortepianowych

w Lubiniu Legnickim (Dolny Śląsk)

Za nadesłane kwiaty i życzenia z okazji naszego ślubu składamy staropolskie

BÓG ZA PŁAĆ!

Bronisław i Mieczysława z Ludwiczaków Wolniakowie

Poznań, w grudniu 1947 r.
ul. Dąbrowskiego 62, m. 3

Przepiękne loki



nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu i poście, osiągną Pani i Panowie za pomocą eliksiru „ALMA” za pomocą którego ondulacja jest zbyt trudna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Natychmiast po użyciu wspaniałe fale ondulowanych włosów, pełna powabu fryzura. Mnóstwo podziękowań (przede wszystkim od artystek scenicznych). Cena 150 zł. 3 flaszki 300 zł. Towar do rozdziału otrzymujemy w ilościach ograniczonych. Toteż wszyscy którym zależy na znalezieniu się w tym szczęśliwym gronie proszeni są o zamawianie zaraz dzisiaj jeszcze. Załączając niniejszy kupon — piszcie na adres: W. Penchak, Warszawa, ulica Nowogrodzka skr. poczt. 68. UWAGA: Pieniądzy nie załączać — Płać się przy odbiorze.

Wszystkim Szanownym Odbiorcom

Szczęśliwego Nowego Roku

zyczy

Marian Lesiński

Magazyn porcelany, szkła sprzętów kuchennych

Poznań — ul. Żydowska nr 33

CERATY BUKOWSCY

Poznań, St. Rynek 98/100 wejście z ul. Żydowskiej (naprzeciw kościoła)
Tel. 95-56 p8244

Przykrawacza

samodzielnego na konfekcję damską ewtl. kierownika wytwórni

przyjmujemy.

Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR”, Poznań, Ratajszaka 7 pod „12,1220”.

Życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku

składa swoim Szan. Klientom i Znajomym

Fr. Lewandowicz

Maszyny Przybory i Surowce Cukiernicze

Inowrocław, św. Ducha 26. Tel. 16-26

rok zał. 1924 p8196 rok zał. 1924

Zakupimy

2 pompy zasilające Worthingtona, Dublex lub Knorra do kotłów parowych o ciśnieniu roboczym 25 atm. o wydajności: jedna 20 m³/godz., druga — 30 m³/godz. oraz:

100 szt. rur kotłowych Mannesmana do 30 atm., średnica od 102—105 mm, długość nie mniejsza jak 6,160 mm.

Portowe Zakłady
Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego
Amada-Oleo-Union-Zulawy
pod zarządem państwowym

GDANSK, ULICA ZAŁOGOWA 10
12-667

Poszukuje

KSIĘGOWEGO-BILANSISTY
z długoletnią praktyką w zakładach przemysłowych.

TECHNIKA-MECHANIKA
ze średnim wykształceniem, wymagana długoletnia praktyka z zakresu budowy urządzeń parowych i elektrycznych (generatory) oraz budowy maszyn.

TECHNIKA-RYSOWNIKA,
najchętniej absolwenta średniej szkoły budowlanej.

INTONATORA
KOREKTORA
STROJCIĘLA

specjalistów od budowy instrumentów z praktyką z zakresu budowy i rekonstrukcji.

Poszukuje się również:

25 stolarzy meblowych
15 „ polerowników na wysoki połysk
15 „ maszynowych
1 tokarza do drzewa
2 ślusarzy rem. maszyn wys. wykwalifikowanych
1 hydraulika
1 elektromontera

Zgłoszenia osobiste lub pisemne z życiorysem i odciskami świadectw do Biura Personalnego PZWM.
Warunki pracy dobre, mieszkanie dla pracowników zapewnione.

Nr 1

»Robótki«

POZNAŃ, ulica Kręta nr 1/2 12-624

Jedyny sklep robótek ręcznych poleca najtaniej hafty, robótki ręczne oraz przybory

Pomyślnego Nowego Roku

życzy

wszystkim swoim Klientom

STEFAN PEŁCZYŃSKI Spadk.

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

POZNAŃ, I DWORZEC TOWAROWY - obok Ekspedycji Towarowej

Telefon nr 36-86 — Bocznica, tor 56. p8072

Wszystkim moim Odbiorcom i
Znajomym życzę

pomyślnego „NOWEGO ROKU”

LEOKADIA JANUSZ

Wytwórnia Konfekcji Damskiej

47060 Poznań, Wierzbice 18.

Szczęśliwego i pomyślnego Nowego Roku

swoim Odbiorcom i Sympatykom życzę

„Gwarna” Cukiernia - Kawiarnia

wł. ST. SZALATY

Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 9 — Tel. 29-93

1b-1

Szanownym Odbiorcom

Pomyślnego Nowego Roku

życzy firma

WIKTOR GOETZ

Hurtownia artykułów biurowych i szkolnych

Poznań, Walki Młodych 28/29 — Telefon 34-79



Wszystkim naszym Klientom
życzymy

Dosiego Roku

Wacław Rohowski i Ska

Poznań, ul. Mielżyńskiego 18

Telefon 43-25

Dosiego Roku!

wszystkim Odbiorcom i Dostawcom

życzy

Florian Kosmala

Poznań, Różana nr 21 — Telefon 29-45

BUDYNIE — GALARETKI

cukier waniliowy

proszek „Upiek”

olejki po pieczeniu

korzenie do pierników

1b-24

Dosiego Roku

życzliwym Klientom i Znajomym

składa

ST. MŁODZIKOWSKI

galanteria damska i męska

Poznań, ul. Czerwonej Armii 9 — Tel. 93-93

Wszystkim naszym Szanownym Klientom
i Konsumentom życzę

Szczęśliwego Nowego Roku

J. SZYMAŃSKI I S-KA

Wytwórnia wód mineralnych — soków

hurtownia piw, rozlewnia octu i hurt wina

SZAMOTUŁY, RYNEK 21 - Tel. 469.

12-440

Wszystkim moim Klientom

Dosiego Roku „Kras-Kol”

47-169

Wytwórnia bielizny męskiej

Poznań, św. Józefa 6, tel. 91-03

Dosiego Roku!

wszystkim swoim Szanownym Odbiorcom
i Dostawcom życzę

Henryk Szypczyński

Wytwórnia Wyrobów Papier. i Kartonazy

Poznań, ul. Woźna 5, tel. 52-607

p 8272

Serdeczne życzenia DOSIEGO ROKU

składa swoim Odbiorcom

Wytwórnia Cukrów i Czekolady

„Krystyna”

R. Niedziński i Ska

w Gorzowie Wlkp. ul. Obotrycka 13a

12-704

Szanownym moim Klientom
Szczęśliwego Nowego Roku

życzy A. KOZAK

Artykuły biurowe

Poznań, Ratajczaka 36 — telefon 98-98



Maszyny biurowe

Kupno Sprzedaż

K. KOCHANOWICZ I S-KA

Plac Wolności 13 (obok 3 Maja)

12-411

Klientom i Przyjaciółom,

serdeczne życzenia DOSIEGO ROKU

składa

Kazimierz Strzelecki

zakład zegarmistrzowski-jubilerski

GORZÓW Wlkp. Plac Młyński nr 1

12-705

W dniu 2 i 3 stycznia 1948 r. będą nasze
składy z powodu inwentury nieczynne

DOSIEGO ROKU

życzy wszystkim członkom

SPÓŁDZIELNIA GOSPODARCZA

SZEWCÓW, CHOLEWKARZY I RYMARZY

z odpow. udziałami

w Poznaniu

Szczęśliwego Nowego Roku

Szanownym Odbiorcom życzę

MECHANICZNA PRZERÓBKA LNU

FABRYKA MATERACY

J. Dembiński — Gostyń Wlkp.

Szeroka 1

12-813

OBUWIE ORTOPEDYCZNE

wykonują

BRACIA JAROCY

Poznań, Matejki 11 — telefon 74-64

Szczęśliwego Nowego Roku

Szanownym Klientom

życzy

Leon Rychlewski

Pracownia Obuwia Damskiego

Poznań, Sew. Mielżyńskiego 11

47272

Serdeczne życzenia

pomyślnego i szczęśliwego

Nowego Roku

swoim Klientom życzę

Fa Cz. Kubacha i E. Pawlak

MAGAZYN BŁAWATÓW

Poznań, Kraszewskiego 9 - tel. 51482

12165

Podaję do łaskawej wiadomości P. T. Odbiorcom branży
włókienniczej i galanterijnej, że firma moja

została zatwierdzona jako HURTOWNIA

upoważniona do zakupu i rozprowadzania 60 procent produkcji
prywatnego przemysłu włókienniczego

p8262

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZO — GALANTERYJNA

L. KONIECZNY Poznań, Dąbrowskiego 54, tel. 38-50

Wszystkim naszym Odbiorcom i Dostawcom

życzenia **Szczęśliwego Nowego Roku**

zasyła

WYTWÓRNIA KONFEKCJI DAMSKIEJ

K. Żmudziński i Ska

Poznań, Zeylanda 9 m. 2 (dawniej Przecznicza)

12-8165



Tylko siedem dni!!! Ze wszech stron
codziennie otrzymujemy tysiące pod-
ziękowań od kobiet i mężczyzn, któ-
rzy dzięki użyciu kremu „Eros” uzy-
skali cerę

o 20 lat młodszą

Siedem dni to zadziwiająco krótka ku-
racja — zdawałoby się, że to cud, a
jednak oparte na naukowym uzasadnieniu. Krem
„EROS” usuwa szybko zmarszczki, wagi, pryszcze,
żółte i brunatne plamy, czerwoność nosa i pęgi. Na-
daje cerze gładkość jedwabiu, miękkość aksamitu
i różowo biały kolor. Cena 200 zł, 3 stołki 400 zł. Towar
do rozdziału otrzymujemy w ilościach ograniczonych.
Toteż wszyscy, którym zależy na znalezieniu się
w tym szczęśliwym gronie proszeni są o zamawianie
zaraz dzisiaj jeszcze. Załączając niniejszy kupon —
piszcie na adres: W. Penchak, Warszawa, ul. Nowo-
grodzka skr. poczt. 68. UWAGA: Pieniądzy nie zała-
czać — płaci się przy odbiorze.

Z okazji Nowego Roku najlepsze
życzenia wszystkim Klientom

przesyła

Wytwórnia Galanterii Skórzanej ALFONS FLORCZYK

p 8195

Poznań, ul. Kramarska 19/20 -- tel. 26-14.

Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego

Oddział w Poznaniu

składa P. T. Odbiorcom

ŻYCZENIA NOWOROCZNE,

zawiadamia o obniżce cen na

- grzejniki elektryczne — 23%
- kinkiety ozdobne, lampy, żyrandole — 15%
- rukki izolowane i dodatki do nich — 18%
- przewody izolowane DG i LG — 8%

sprzedaje wysokiej klasy superheterodyny AGA 1743

odbiorniki popularne za gotówkę z 8% rabatem

na raty

Przedaż hurtowa: Wielka 21, tel. 38-09, 89-74

Sklepy detaliczne: Marsz. Focha — Hala Ciężkiego Przemysłu

tel. 74-12 i Wielka 21, 1b-22

Szczęśliwego Nowego Roku

wszystkim swoim Odbiorcom

zasyła

12-697

„DOM SPORTOWY”

POZNAŃ, Św. Marcin 33, tel. 43-82

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy swoim Szanownym Odbiorcom

Fr. Gogulski i Ska

12-698 Poznań, Wrocławska 15, tel. 35-35

Szanownych moich Klientów zawiadamiam,

że firma moja została zatwierdzona jako hurtownia
upoważniona do zakupu i rozprowadzenia pro-
dukcji prywatnego przemysłu włókienniczego.

Przy tej okazji składam wszystkim moim Odbiorcom najlepsze
życzenia

„DOSIEGO ROKU!”

ADAM MROZIKIEWICZ

Poznań, Skarbowa 22, tel. 48-26

Hurt. galanterii, pończoch i trykotaży. Rok zał. 1919

Szczęśliwego Nowego Roku

Szanownym Klientom życzę

Fa St. Szymański i Ska

KONFEKCJA MĘSKA I CHŁOPIĘCA

Z DZIAŁEM MIAROWYM.

POZNAŃ, WROCŁAWSKA 3, TEL. 17-23.

DOSIEGO ROKU!

Wytwórnia Bielizny

HEJNOWICZ-KOZIELSKI

POZNAŃ — ULICA KANTAKA NR 5

TELEFONY 42-65 i 73-79

SPECJALNOŚĆ:

Bielizna Męska

47151

Maszyne biurowe
Zakup Sprzedaż
MARIAN BESSERT
Poznań, plac Wolności 2 obok PKO

Lekarz

Wróclaw Nedzińska lekarska
Przyjmuję Ratajcza
ka 10 I p., tel. 28-71, 47253

Mgr Kuatówna, specjalista
pielęgnacji cery, włosów, Sło-
wackiego 34, m. 4, tel. 94-34,
od 10-13 i 15-17 Indywidual-
nie stosowanie własnych
kosmetyków, 12-518

Wolne posady

Sekretarkę ze znajomością ste-
nografii i pisania na maszynie
przyjmie K. S. B., Poznań, ul.
27 Grudnia 4, 47149

Modelka potrzebna, Oferty Głos
Włp. nr 47161.

Panię do dziecka z spanie-
m zaraz, Of. Głos Włp.
Gniezno 231, 12-695

Potrzebna zaraz biegła ma-
szynistka Ratajcze 138, 47225

Pracowników
biurowych
poszukuje

instytucja bankowa
Zgłosz. do Gł. Włp.
pod nr 12-699

Czeladnika oraz ucznia pie-
karskiego przyjmie zaraz, Wi-
tlica, Dworcowa 46, pow.
Górzów, 12-703

Chłopiec do posytek potrze-
bny zaraz, Piekarnia, Pałacza
92, 47220

Dziewczynę do wszelkich prac
domowych dobre warunki,
Zgłosz. Piotra Wawrzyniaka
26 m. 8, od godz. 17, 47216

Księgowo-bilansisty na 2
godz. dziennie, Oferty Głos
Włp. nr 47215.

Pończoszarstwo. Dam możność
zrobku, wycucze, najchętniej
panią samotną posiadającą
własny pokój, Of. Głos Włp.
nr 47211.

Ekspedientka rzemieślnicza od
1. 1. 48 potrzebna. Skryta 15
47207

Potrzebni służąca, robotnik,
chłopak, dobrą zapłatą utrzy-
maniem, Bartkowiak, Dopiewo
Poznań, 47206

2 praktykantów poszukuje
Zygmunt Stachowski, Dom
Ekspedycyjny, Poznań, Małe
Garbary 9, tel. 24-20 i 24-21
Zgł. tylko pisemnie, 47202

Kobieta wieku średniego do
sprzątania i lekkich prac
pracowni, może się zgłosić
Krzyżowa 7 m. 2, 42226

Potrzebne zawiązki do cu-
kierków i obciążania, tylko si-
ły wycuczone, Wytwórnia Cu-
krow 23 Lutego 23, 47262

Uczeń piekarski potrzebny Po-
znań, Garbary 33, Piekarnia,
47194

Poszukuje się
zdolnych
akwizytorów
ogłoszeniowych

Zgłoszenia wraz z ży-
ciorysem i referencjami
kierować należy do
PAP Poznań, Mielżyń-
skiego 8, 1b-33

Wydawca Spółdzielni Wydawnicza „Czytelnik”.
Redaktor naczelny: Jan Zaglęski.
Godziny przyjęć: Redaktor naczelny od 12-13-tej;
sekretarz redakcji od 10-11-tej

Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca.
Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada.
Prenumerata miesięczna: w Poznaniu z odnośnikiem do
domu 95-50, na prowincji pocztowa 90 - zł, pod
opaską 95 - zł.

Kolportaż (pojedyncze egzemplarze i kolporterzy): Po-
znań, ul. Świerczewskiego 3, tel. 78-64, oraz ul.
Daszyńskiego 48, tel. 94-17 28-62, dyrekcji 94-18
Konto PKO „Czytelnik” - Poznań V-4400 Bank
Gospodarstwa Spółdzielczego nr 25

Adres redakcji: Poznań, ul. Matejki 53, tel. 64-75
i 62-70.

Adres administracji: Poznań, M. Focha 14, tel. 62-31
Oddziały: Gniezno, Rynek 20, tel. 12-75; Górzów, ul. Ko-
kietka 24, tel. 318; Ostrów, ul. Kościelna 9, tel. 753
Zielona Góra, pl. Lenina 7

Adres Biura Ogłoszeń: Poznań, ul. Wyspiańskiego 10
płt., telefon 64-75 62-70 (wewnętrzny 5)
Konto: PKO Poznań nr 4499 Bank Gospodarstwa
Spółdzielczego Poznań nr 8

Cennik ogłoszeń: Za 1-lamowy milimetr lub jego miej-
scę: za tekstem (strona 8-lamowa) do 70 mm 30,-
zł, od 71 do 120 mm 35,- zł, od 121 do 200 mm 40,-
zł, od 201 do 300 mm 55,- zł ponad 300 mm 75,- zł;
większe wśród drobnych (strona 8-lamowa) do
50 mm (tylko 1-lamowe) 50% drożej od zatekstowych
powyżej 50 mm oraz dwu- i więcejlamowe 100% drożej
od zatekstowych; ogłoszenia zaobne w tekście
(strona 5-lamowa) do 70 mm 25,- zł, od 71 do 120 mm
30,- zł, od 121 do 200 mm 40,- zł, od 201 do 300 mm
55,- zł, powyżej 300 mm 70,- zł; w tekście re-
dakcyjnym (strona 5-lamowa) do 70 mm 100,- zł,
od 71 do 120 mm 130,- zł, od 121 do 200 mm 150,-
zł, od 201 do 300 mm 180,- zł, powyżej 300 mm 220,-
zł. Zestaw tabelaryczny, kombinowany i bilans 100%
drożej. Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. Ogłoszenia
drobne: poszukiwania pracy pierwsze słowo (z własnym
drukim) 30,- zł, każde dalsze słowo 15,- zł; wszystkie
inne: pierwsze słowo (z własnym drukim) 50,- zł,
każde dalsze słowo 25,- zł. W wydaniach niedzielnych
i świątecznych wszystkie ogłoszenia 30% drożej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Biuro Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8-19-tej, w soboty od 8-17-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10. I piętro - Tel. 64-75 i 62-70 (wewn. 5). - Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Firma Elektroelektryczna poszu-
kuje dwóch wykwalifikowanych
elektrotechników, Łazienna 1a
m. 26, 47241

Poszukuje gospodyni znającej
gospodarstwo domowe pod-
wózwowe na wieś pod Poznań,
do samotnego. Oferty Gł.
Wielkopolski nr 47063.

Szuka posady

Księgowy bilansista praktyka
handlowa szuka posady zaraz.
Oferty PAR Ratajcza 7 pod
12.1141.

Maszynistka, księgowość, po-
szukuje pracy. - Oferty Głos
Wielkopolski nr 47132.

Słusarz mechanik-tokarz kil-
ku letnią praktyką poszukuje
posady, Of. nr 1825 Czytelnik
Daszyńskiego 48. k2227

Mała platforma ogumiona oka-
zytuje ul. Łukaszczyka 16a
m. 1, 47234

Wytwórnia napiętków Piekary
Śl. 3 Maja 56, dostarcza do
10g par na próbę, za zalicze-
niem, 1b-2

Planina markowe okazujnie,
Poznańska Centrala Fortepia-
now, Zyg. Augusta 3, 1b-32

Fortepiany sprzedaje i kupuje
Magazyn Fortepianów, Św.
Marcin 22, w podwórzu, tel.
23-91, p8274

Gazowy magiel do prasowania
na zapęd elektryczny, nada-
jący się dla hoteli, oraz 2 ma-
tory elektryczne na 110 volt
model na głowice do motoru
gazowego na 16 koni Fa. Paul-
uski, Adres wskazuje Głos Włp.
nr 1a-5.

Platforma ogumiona okazujnie
tania sprzedam, Półwiejska 16
m. 12, 47233

Nowy rower i stół rozciągany
debowy sprzedam, Daszyńskie-
go 147 m. 19, 47111

Sprzedam dywan, zegar stoja-
cy „Becker” jesionki, kształki
lekarские, smoking, Św. Mar-
cin 76 m. 6, 47142

Radio 5 lamp, uniwersalne
Telefunken, Szewska 11 m. 16
47144

Wózek dziecięcy okazujnie,
Focha 45 m. 5, 47233

Sprzedam okazujnie gabinetową
maszynę do szycia, Wierzbic-
cie 33 m. 8 od 10-13, 47264

Kupcy podróżujący i domo-
kretni otrzymają wprost z
wytwórni kupne nowości
niezbędne w każdym domu.
Matejki 51 m. 5, 47263

„Reformackie” spec. skład ziół
leczniczych, ul. Walki Miod-
nych 10 (Podgórze), dawniej
Św. Marcina 56 poleca pierw-
szej jakości zioła lecznicze,
p8021

Radio Philips 4 zakresy, prąd
zmienny, Różana 4, m. 4,
47147

Platformy nowe na gumach,
2, 2 1/2- 3-tonowe, wóz skrzy-
nowy, 2 cale, warsztat koło-
dzisko-pojedynczy Podgórze,
Św. Wojciecha 26/27, 47146

Wille komfortowa, ewtl. wolne
mieszkanie, przy Wyspiańskie-
go, sprzedam, - Oferty Głos
Wielkopolski nr 47143.

Sypialnie polerowane, jasna i
ciepła kuchnia, korzystnie, -
Górczyn, Sielska 36, 47137

Tapczany, fotele najkorzyst-
niej wykonuje Walligra, Gar-
bary 35, narożnik Woźnej, 12-523

Nauka

Lekcje pisania na maszynie,
Szewska 3 m. 6, 47168

Nowoczesne kursy kroju me-
skiego i damskiego zatwier-
dzone przez Kuratorium roz-
poznają się drugim stycz-
nią, Przybyski Poznań, Marsz.
Focha 86, tel. 76-55, 47-212.

Księgowość z przebitkową
uproszczoną i podatkową do
całkowitej pewności bilanso-
wej wycuczą Kursy Handlo-
we Pl. Wolności 2, 47123

Zapisy na kurs kroju w Po-
znanu, Focha 147, odbywać
się będą od 8-15 stycznia
1948 r., 46920

Kursy pisania na maszynie,
Ślepa metoda, wszystkimi pal-
cami, Piotr Pierzycki, al.
Marcinkowskiego 26, tel. 23-62
Dla zamiejscowych kursy li-
stowe, p8205

Osobiste

Radioaparaty, wszelki sprzęt
elektrotechniczny, instrumenty
muzyczne, akordiony oraz gra-
motony i piaty, maszyny do
szycia i pisania kupuje i sprze-
daje „Emka” Poznań, Wro-
cławska 30, tel. 26-52. Własne
warsztaty naprawy p8132

Swiece
samochodowe

14 i 18 mm
wszelkich fabryka-
tów i typów
w wielkim wyborze

CENTRUM KAMIŃSKI, Poznań
Daszyńskiego 17 (dawniej Gór-
na Włda), Stare Świec 14 i
18 mm każda ilość kupuje,
p7965

Komfortowa willa na Przed-
mieściu Warszawskim do
sprzedania, Of. Głos Włp nr
47180.

Popielice nowe, futro meskie
piżmowe, org. wydra, Wierz-
bicie 31a m. 13, oficyna,
47209

Cześć samochodowe, artyku-
ły techniczne zakup-sprzedaj
dostawa-przeprowadza „Auto-
agent” Katowice, Warszawska
56 tel. 301-46, 1b-7

Plac w Kaliszu 3-Maja 21
sprzedam wład. Łódź, Śród-
miejska 46/16, 1b-5

Meble nowoczesne stylowe
sypialnie, jadalnie, kuchnie,
duży wybór bardzo tanio po-
leca - Przybyski, Poznań
Szewska 20, 1a-6

Najnowsze płyty gramofonowe
adaptery, wypożycza jedynie
„Radiostan” Kilińskiego 4
m. 8, tel. 515-96, 47240

Sprzedaje

Sprzedam 2 dźwigary NP 20,
di. 12 m, 10 szyn, di. 5,30 m;
kupię pasy parczane di. 17 m,
szer. 12 cm, Zgłoszenia: Sta-
ry Rynek 95/96, 47133

Pekiniczyk, suczka, na sprze-
daj, Logi 17, skąd, 47157

Futro meskie, eleganckie, praw-
dziwie łoki, Telefon 30-72,
47156

Jadalnię nowoczesną w bardzo
dobrym stanie sprzedam, Infor-
macje: tel. nr 12-35, w godz.
12-14, 47148

Maszyn biurowych - kupno,
sprzedaż, naprawa, Piotr Pie-
rzycki, al. Marcinkowskiego
nr 26, tel. 23-62, Przepisywa-
nie, powielanie, p8207

Mała platforma ogumiona oka-
zytuje ul. Łukaszczyka 16a
m. 1, 47234

Wytwórnia napiętków Piekary
Śl. 3 Maja 56, dostarcza do
10g par na próbę, za zalicze-
niem, 1b-2

Planina markowe okazujnie,
Poznańska Centrala Fortepia-
now, Zyg. Augusta 3, 1b-32

Fortepiany sprzedaje i kupuje
Magazyn Fortepianów, Św.
Marcin 22, w podwórzu, tel.
23-91, p8274

Gazowy magiel do prasowania
na zapęd elektryczny, nada-
jący się dla hoteli, oraz 2 ma-
tory elektryczne na 110 volt
model na głowice do motoru
gazowego na 16 koni Fa. Paul-
uski, Adres wskazuje Głos Włp.
nr 1a-5.

Platforma ogumiona okazujnie
tania sprzedam, Półwiejska 16
m. 12, 47233

Nowy rower i stół rozciągany
debowy sprzedam, Daszyńskie-
go 147 m. 19, 47111

Sprzedam dywan, zegar stoja-
cy „Becker” jesionki, kształki
lekarские, smoking, Św. Mar-
cin 76 m. 6, 47142

Radio 5 lamp, uniwersalne
Telefunken, Szewska 11 m. 16
47144

Wózek dziecięcy okazujnie,
Focha 45 m. 5, 47233

Sprzedam okazujnie gabinetową
maszynę do szycia, Wierzbic-
cie 33 m. 8 od 10-13, 47264

Kupcy podróżujący i domo-
kretni otrzymają wprost z
wytwórni kupne nowości
niezbędne w każdym domu.
Matejki 51 m. 5, 47263

„Reformackie” spec. skład ziół
leczniczych, ul. Walki Miod-
nych 10 (Podgórze), dawniej
Św. Marcina 56 poleca pierw-
szej jakości zioła lecznicze,
p8021

Radio Philips 4 zakresy, prąd
zmienny, Różana 4, m. 4,
47147

Platformy nowe na gumach,
2, 2 1/2- 3-tonowe, wóz skrzy-
nowy, 2 cale, warsztat koło-
dzisko-pojedynczy Podgórze,
Św. Wojciecha 26/27, 47146

Wille komfortowa, ewtl. wolne
mieszkanie, przy Wyspiańskie-
go, sprzedam, - Oferty Głos
Wielkopolski nr 47143.

Sypialnie polerowane, jasna i
ciepła kuchnia, korzystnie, -
Górczyn, Sielska 36, 47137

Tapczany, fotele najkorzyst-
niej wykonuje Walligra, Gar-
bary 35, narożnik Woźnej, 12-523

Meble

sypialnie, kuchnie, sto-
lowe, biurowe, pojedyn-
cze, meble wystylane
po cenach przystępnych
poleca
Magazyn Mebli
H. Leśniewski - Poznań
Św. Marcin 74, tele-
fon 11-89, 10-420

Akordion, 120 bas., luksus., -
Umińskiego 20, m. 11, 47134

Sypialnia i kuchnia, Półwiej-
ska 10 m. 26, obejrzeć można
od 14, 47201

Lampę kwarcową sprzedam,
Of. Głos Włp. nr 47197.

Motocykl DKW 100 na starter
sprzedam, Ławica wieś, Zio-
łowska 44, 47192

Łódzka 30 ltr. na gaz jak
nowa, Kwiatowa 10 m. 7, tel.
529-77, 47191

Meble kompletne przedpokoju
stół gabinetowy, tapczan, su-
knia karnawałowa niebieska,
Poznań, szczupła, Poznańska 42
m. 2, 47188

Piec do pieczenia na węgiel,
piec elektryczny okazujnie,
Kozia 6, 47174

Sprzedam samochód ciężarowy
„Diesel” na ropę, 3 ton, 90
KM w dobrym stanie, Infor-
tel. 88-73, 47164

Szafa 2-3-drzwiowa gotowal-
nia, tapczan, Półwiejska 10,
podwórzu, 47273

Olej iniany 600 zł kg. Oferty
Głos Włp. nr 12-708.

Planina sprzedaje i kupuje -
Kopernika 6, m. 12 47041

Kase ogniotrwałe dwurdzwiowa
kocioł 100 m² wdmurzynkowy
na zlecenie sprzedaj, Krzyż-
anowski, Poznań, Działyńskich
8, 47254

Traktor „Bulldog-Lanz” 45 K.
M. na chodzie, oraz 3p-3-ki-
bony 2-ski-bony i broną ta-
lerzowa Zgł. Majątek P. K. P.
Ratajcze, p. Chodzież, 47222

2 szafy, 2 łóżka materacami
sprężynowymi, stół debowy,
4 krzesła, lustro, leżanka, 2
kilimny, kapy na łóżka pierzy-
na, 2 poduszki, Burkowa, M-
kiewicza 20 m. 5, 47203nek

Mała platforma ogumiona oka-
zytuje ul. Łukaszczyka 16a
m. 1, 47234

Wytwórnia napiętków Piekary
Śl. 3 Maja 56, dostarcza do
10g par na próbę, za zalicze-
niem, 1b-2

Planina markowe okazujnie,
Poznańska Centrala Fortepia-
now, Zyg. Augusta 3, 1b-32

Fortepiany sprzedaje i kupuje
Magazyn Fortepianów, Św.
Marcin 22, w podwórzu, tel.
23-91, p8274

Gazowy magiel do prasowania
na zapęd elektryczny, nada-
jący się dla hoteli, oraz 2 ma-
tory elektryczne na 110 volt
model na głowice do motoru
gazowego na 16 koni Fa. Paul-
uski, Adres wskazuje Głos Włp.
nr 1a-5.

Platforma ogumiona okazujnie
tania sprzedam, Półwiejska 16
m. 12, 47233

Nowy rower i stół rozciągany
debowy sprzedam, Daszyńskie-
go 147 m. 19, 47111

Sprzedam dywan, zegar stoja-
cy „Becker” jesionki, kształki
lekarские, smoking, Św. Mar-
cin 76 m. 6, 47142

Radio 5 lamp, uniwersalne
Telefunken, Szewska 11 m. 16
47144

Wózek dziecięcy okazujnie,
Focha 45 m. 5, 47233

Sprzedam okazujnie gabinetową
maszynę do szycia, Wierzbic-
cie 33 m. 8 od 10-13, 47264

Kupcy podróżujący i domo-
kretni otrzymają wprost z
wytwórni kupne nowości
niezbędne w każdym domu.
Matejki 51 m. 5, 47263

„Reformackie” spec. skład ziół
leczniczych, ul. Walki Miod-
nych 10 (Podgórze), dawniej
Św. Marcina 56 poleca pierw-
szej jakości zioła lecznicze,
p8021

Radio Philips 4 zakresy, prąd
zmienny, Różana 4, m. 4,
47147

Platformy nowe na gumach,
2, 2 1/2- 3-tonowe, wóz skrzy-
nowy, 2 cale, warsztat koło-
dzisko-pojedynczy Podgórze,
Św. Wojciecha 26/27, 47146

Wille komfortowa, ewtl. wolne
mieszkanie, przy Wyspiańskie-
go, sprzedam, - Oferty Głos
Wielkopolski nr 47143.

Sypialnie polerowane, jasna i
ciepła kuchnia, korzystnie, -
Górczyn, Sielska 36, 47137

Tapczany, fotele najkorzyst-
niej wykonuje Walligra, Gar-
bary 35, narożnik Woźnej, 12-523

Wille komfortowa, ewtl. wolne
mieszkanie, przy Wyspiańskie-
go, sprzedam, - Oferty Głos
Wielkopolski nr 47143.

Sypialnie polerowane, jasna i
ciepła kuchnia, korzystnie, -
Górczyn, Sielska 36, 47137

Tapczany, fotele najkorzyst-
niej wykonuje Walligra, Gar-
bary 35, narożnik Woźnej, 12-523

Wille komfortowa, ewtl. wolne
mieszkanie, przy Wyspiańskie-
go, sprzedam, - Oferty Głos
Wielkopolski nr 47143.

Sypialnie polerowane, jasna i
ciepła kuchnia, korzystnie, -
Górczyn, Sielska 36, 47137

Tapczany, fotele najkorzyst-
niej wykonuje Walligra, Gar-
bary 35, narożnik Woźnej, 12-523

Wille komfortowa, ewtl. wolne
mieszkanie, przy Wyspiańskie-
go, sprzedam, - Oferty Głos
Wielkopolski nr 47143.

Sypialnie polerowane, jasna i
ciepła kuchnia, korzystnie, -
Górczyn, Sielska 36, 47137

Tapczany, fotele najkorzyst-
niej wykonuje Walligra, Gar-
bary 35, narożnik Woźnej, 12-523

"OKO ŚWIATA" ukazuje tajemnice kosmosu

W połowie sierpnia zamontowano w obserwatorium na Mount Palomar w Kalifornii, olbrzymi teleskop o średnicy zwierciadła 5 m zwany „Oko Świata”.

Zbudowanie 5-metrowego olbrzyma poprzedziły długie lata drobniejszych badań i doświadczeń.

Już w 1892 r. Amerykanie skonstruowali teleskop o średnicy 24 cale, a w cztery lata później średnicę nowego instrumentu zwiększono do 60 cali. Wyniki osiągnięte w badaniu nieba skłoniły uczonych do realizowania coraz śmielszych konstrukcji. W 1906 r. zbudowano teleskop 100-calowy, lecz i to nie wystarczyło. Astronomowie chcieli oglądać gwiazdy i mgławice z jak najbliższej odległości i zgłębić jeszcze bardziej przestrzenie kosmiczne.

Budowa olbrzyma

Przy wydatnej finansowej pomocy Instytutów astronomicznych wielu państw przedsięwzięto w 1931 roku budowę teleskopu o 5-metrowej średnicy. W dwa lata później ukończono w Pasadenie (Kalifornia) budowę pracowni optycznych, mechanicznych i laboratorium astronomicznego, potrzebnego do uporania się z pracami przygotowawczymi.

Po pięcioletnich obserwacjach, które miały na celu ustalenie na obszarze Kalifornii i Arizony najdogodniejszego punktu pod względem klimatycznym, wybrano górę Palomar, położoną o 72 km na północ od San Diego. Nie szczerząc kosztów, przeprowadzono aż pod sam szczyt rury wodociągowej i gazowej oraz rozpoczęto budowę wielkiego obserwatorium, mającego pomieścić teleskop. W roku wybuchu ostatniej wojny ukończono cały budynek, obejmujący przede wszystkim kopułę obserwacyjną o średnicy 42 m, poza tym laboratorium, bibliotekę, czytelnię, biura uczonych, kuchnię i jadalnię.

Zwierciadło

paraboliczne

Zwierciadło teleskopu, ową słynną na cały świat pięciometrową żenicę astronomiczną, przeznaczoną do odsłaniania tajemnic gwiazdowego nieba, odlano ze specjalnego szkła kryształowego. 65 ton tego materiału stopiono w temperaturze 1575 stopni, oczywiście nie wszystko od razu, lecz w ilości 4,5 ton dziennie. Cała operacja trwała przeszło miesiąc. Gdy piec, zawierający płynną masę została zapelniona, wylano cały materiał do olbrzymiej formy glinianej. Przez dalsze 11 miesięcy całą formę ogrzewano 305 radiatorami elektrycznymi w celu niedopuszczenia do nagłego spadku temperatury szkła i wreszcie cały blok powierzono opiece innych specjalistów, którzy przy pomocy szlifierek karborundowych nadali górnej powierzchni szkła wygięcie kuliste o średnicy 101,5 m. Wklęsłość kulisty przekształcono następnie w łuk paraboliczny, stosując stałe aparaty pomiarowe w celu niedopuszczenia do najmniejszych niedokładności w szlifowaniu krzywizny.

Z jaką dokładnością należało wykonywać całą pracę, świadczy fakt, iż najbliższy punkt wygięcia parabolicznego, miał według obliczeń znajdować się tylko 0,13 milimetra poniżej centrum krzywizny kulistej.

Na oszlifowanie całej powierzchni zużyto ni mniej, ni więcej jak dwa-dziesiąt ton proszku karborundowego.

pule wznosi się stalowe rusztowanie teleskopu, w poszczególnych częściach ważących od 45 do 55 ton (waga całości około 500 ton). Tuba teleskopu, na dzień której umieszczone będzie zwierciadło, posiada 17 metrów długości i 6,60 średnicy. Teleskop porusza się w 175-tonowej obudowie o kształcie podkowy, szerokiej na 13,80 metra, a grubiej na 1,20 metra.

Teleskop będzie wyposażony w przyszości w 12-metrowy interferometr do spektroskopicznych pomiarów gwiazd podwójnych. Obecnie teleskop jest jeszcze instrumentem „ślepy”, ponieważ w miejscu przeznaczonym na zwierciadło, paraboliczne znajduje się zastępczo olbrzymi blok betonu.

Kiedy przejrzy „Oko świata”?

Okres oczekiwania na ostateczne zakończenie budowy teleskopu nie będzie trwał długo. „Mamutowe” zwierciadło o 5-metrowej średnicy wladowano 16 sierpnia br. na specjalnie w tym celu skonstruowaną platformę samochodową i przewieziono z Pasadeny na Mount Palomar.

Wkrótce największy teleskop świata zacznie pracować.

Podczas każdej pogodnej nocy potężna żenica opatrzona delikatną powłoką aluminiową, odbijać będzie „nieśkończenie mały” wycinek kosmosu.

Bolesław Vir

przy czym na każdą godzinę szlifowania potrzeba było dwadzieścia pięć kg specjalnej czerwonej mini polerującej.

Ostateczne pomiary optyczne zwierciadła przeprowadzono przy pomocy 3-metrowego lustra.

Ślepy instrument

Sądono, że pierwsze obserwacje przy pomocy gigantycznego teleskopu dokonane będą już w roku 1941, niestety wojna przeszkodziła w tych zamierzeniach i prace nad końcowym montażem trzeba było odłożyć na później.

Dzisiaj można już podziwiać wewnątrz w całej okazałości. W przestronnej ko-

Maszyna do czytania myśli

Z ELEKTRODAMI NA CZOLE...

Jesteś szczęśliwy, spokojny, zrównoważony...? Mózg twój nadaje luźne fale, które materializują się na taśmie rejestracyjnej elektrobiografu (konstrukcji dra Marchała) w formie krzywej — zygawkowatej linii, o głębokich załamaniach. Kiedy przeciwnie — jesteś niespokojny, podniecony — maszyna zarejestruje krzywiznę o załamaniach płytkich.

Ustalenie tej zależności nie było prostą sprawą. Osoba wybrana za przedmiot badań (była to młoda dziewczyna, odznaczająca się wielką wrażliwością) musiała całymi godzinami trwać w leżącej pozycji na izolowanej, metalowej płycie. Do czoła jej

przymocowana była opaska, na której umieszczono elektrody. Specjalny oscylograf, wrażliwy na wolty, pozwalał notować najłżejsze odruchy świadomości, prowokowane przez odpowiednie pytania. Miesiące żmudnej pracy zabierało następnie badanie i ze-

stawianie krzywizn utrwalonych na taśmie rejestracyjnej.

PRAWDA, JAK OLIIWA...

Możność uwydatnienia na taśmie stanu błogości i zadowolenia, jak również i poczucia depresji i niepokoju było pierwszym krokiem naprzód. Szerzej pasjonujących doświadczeń wykazał że na tej podstawie można zanotować całą gamę wrażeń, zawartą w granicach dwóch ostateczności: przykrości i zadowolenia. Psychologia uczy nas, że stany emocjonalne mają wielki wpływ na całość naszego życia umysłowego. Doświadczenia dra Korresiosa w pełni to potwierdzają.

Z elektrodami na czole pomyślcie kolejno o kilku osobach z naszego otoczenia. Zarejestrowane krzywizny wykażą, jakie uczucia wywołuje u was ich wspomnienie. Tylko nie kłamaj! Aparat natychmiast notuje stan wewnętrzny niepokoju, w jaki każdego wprawia wysiłek ukrywania prawdy.

LEKARZU — POZNAJ MYŚLI PACJENTA

Medycyna odkryła niedawno, że szereg ciężkich chorób, jak wrzody żołądka, astma, migrena, nadczynności niektórych gruczołów nie są wynikiem zaburzeń fizjologicznych, lecz rezultatem wpływu czynników emocjonalnych.

Studia nad zjawiskami elektrycznymi, towarzyszącymi pracy mózgu mogą doprowadzić do skutecznego leczenia wielu schorzeń. Obu uczynom udało się odkryć pewien mechanizm wpływów, jakie perswazja słowna może wywrzeć na świadomość człowieka. Krzywa linia, o gestych, krótkich skrętach, emanowana przez osobę zderzoną w przygnębioną — przechodzi w szerokie, spokojne załamania na skutek krzepiących słów eksperymentatora.

Niewykluczone, że paradoksalne często sukcesy lecznicze znachorów, magów i fakirow są oparte na umiejętności oddziaływania na świadomość pacjenta, którego uspokojony mózg eliminuje z kolei organiczne zaburzenia, będące rezultatem psychicznego niepokoju.

Pozostaje jeszcze szerokie pole do odkryć w tej dziedzinie, lecz pierwsze kroki zostały dokonane. a. g.

Po nocy sylwestrowej



F.S.S.

Jedź prędzej mężusiu bo już się zimno robi.



H. Dera

— Czy oskarżony zastanawiał się nad przyszłością gdy ukradł pieniądze? — O... tak natychmiast ulokował je w banku.



Chciałbym, żeby Pan wzięt z ramion przełożył do spodni



— Tatus przysłał mi z rachunkiem... i mam czekać aż pan zapłaci. — Czy już masz długie wakacje chłopcze?



— Wczoraj byłem na „srebrnym” weselu Figara... — Myślisz na sztuce „Wesele Figara”? — Nie... na plakatach jest poraż 25.



Pierwszy dzień Nowego Roku.

Powrót komety Najciekawsze zjawisko ruchu komety obserwują polscy astronomowie

Na stacji Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego w Przerzalach odszukano w nocy z 9 na 10 października komety periodyczną Enckego, która wyrusza się z odleglejszych okolic układu planetarnego, zbliżając się zarówno do Słońca jak i do Ziemi.

Kometa przemierza to konstelacji Rysia (Lynx) widocznej dogodnie w okresie drugiej połowy nocy na północy-wschodzie. Ma ona wygląd owalnej mgławicy o wymiarach 8 razy większych od wielkości gwiazdy, jest więc dostrzegalna już przy pomocy dobrej lornetki przyzmatycznej. Ciemne to nieba w Przerzalach, pozbawione zupełnie blasku sztucznych światel miasta, sprzyjało wybitnie obserwacjom. Kometa okazała się około 4 razy jaśniejsza niż przewidywano. Należy ona do najciekawszych ob-

biektów kometarnych, gdyż obiega Słońce w czasie rekordowo krótkim, bo zaledwie 3,3 roku ziemskiego. Kometa Enckego sledzona już była podczas czterdziestu kilku nawrotów do Słońca, licząc od daty jej odkrycia, tj. od roku 1786.

Kometa będzie nadal przybierała na jasności i pod koniec roku widzialna będzie nawet gołym okiem, co zdarza się dość rzadko. Orbita komety ulega ustawicznym zmianom wskutek zakłóceń spowodowanych przyciąganiem mijanych planet. Obecna jej drogę obliczył L. Matkiewicz, astronom polskiego pochodzenia, pracujący od wielu lat w Leningradzie. Kometa Enckego w „odsłonecznych” częściach swej drogi zbliża się do orbity Jowisza, do którego rodziny należy. Podczas największego zbliżenia do Słońca znajduje się 3 razy bliżej niego, niż Ziemia. J. N.

Mózg elektryczny środkiem... zwalczania kryzysu

Angielski fizyk, dr Thomas, jeden z najwybitniejszych na świecie specjalistów w dziedzinie fizyki stosowanej jest zdania, że mózg elektryczny otwiera światu daleko większe możliwości postępu niż energia atomowa. Dlatego też radzi rządowi angielskiemu, jako środek do zwalczania kryzysu, produkcję mózgow elektrycznych, w rodzaju tego, który pozwoli samolotowi amerykańskiemu przebyć Atlantyk bez pilota.

Zdaniem dra Thomasa, zastosowanie mózgow elektrycznych w życiu gospodarczym pozwoli Anglii na zwiększenie produkcji o 10—20% w okresie

półrocznym i na jej zdwojenie w ciągu 2 lat.

Mózg elektryczny jest łatwy do fabrykowania. Można go małym kosztem zainstalować w tysiącach fabryk. Jest on w stanie kontrolować automatycznie pracę maszyn i zastąpić robotników w większości prac taśmowych. Dzięki mózgowi elektrycznemu dziesiątki tysięcy robotników byłoby uwolnionych od wykonywania pracy robotów i można by było ich użyć do szeregu innych prac. Ilość godzin pracy uległaby redukcji i — zdaniem dra Thomasa — Anglia byłaby uratowana.

Ptaki instalują kaloryfery

W Australii żyje oryginalny i przeoczny ptak. Jesienią buduje on z piasku i własnych wydzielin mały pagórek, do którego prowadzi lejkowaty korytarz. Wnętrze pagórka wysłane jest liśćmi. Gdy nadchodzi pora deszczów, nasiąkają one wodą. Wtedy ptak obsypuje cały pagórek piaskiem. Liście gniją, wytwarzając ciepło. Dopiero w tak przygotowane gniazdo przemysłny ptak składa jajka.

Przydało by się, żeby i u nas lu-

dzie wpadli na pomysł jakiegoś „naturalnego centralnego ogrzewania”, bo takie.

Oryginalny pomnik

Zasłużonym ludziom stawia się pomniki. Czasami także i zwierzętom, jak np. słynnemu psu zakonników Bernardynów. Jednak mauzoleum-pomnik... gąsienicy, jaki został postawiony w Australii, jest co najmniej osobliwoscią.

Historia jego jest dosyć długa, zaczyna się bowiem w roku 1788, kiedy gubernator John Phillip przywiózł z Ameryki Południowej parę kaktusów gatunku Opuntia figus w celu ozdobienia swojego ogrodu. Złośliwe te rośliny rozrosły się potężnie, wdzierając się na obszar pól uprawnych i zajęły z biegiem lat przestrzeń 260 tys. km², tzn. teren niewiele mniejszy od Polski. Dopiero w roku 1924 stwierdzono, że gąsienice Cactoblastis Cactorum, żyjące w Ameryce Południowej, potrafią niszczyć złośliwe kaktusy. Sprowadzono więc w początku lat trzydziestych około 2 i pół miliona gąsienic, które uwolniły Australię od powodzi zielonego niebezpieczeństwa.

Australijczycy wystawili gąsienicom mauzoleum z marmuru w mieście Chinchilla. Wdzięczność ludzka nie zna granic.

Szukajmy złota

Chcesz być bogatym... prawda? Złoto leży co prawda nie na ulicy, ale w morzu. Wystarczy wydobyć je z wody morskiej. Gdyby wydostać wszystkie drogiecenne kruszce z wszystkich mórz, przypadło by na każdego człowieka po 230 kg! Przeliczmy teraz na obecną wartość czarnorynkową, a otrzymamy sumę 25 300 000 zł. Ładna sumka. Co?



— Bardzo przepraszam ale dzisiaj jakoś mi się ręka trzęsie...

Program audycji radiowych

na sobotę 3 stycznia 1948 roku
(Zastrzeżenie zmiany w programie)

6,00 Aud. por.; 6,05 Gimnastyka; 6,15 Wiadomości; 6,20 Muzyka; 6,50 Program; 6,59 Sygnał; 7,00 Dziennik; 7,15 Muzyka; 7,20 Lekcja języka rosyjskiego; 7,35 Muzyka; 8,20 Informacje ogólnopolskie; 8,25 Skrzynka P. C. K. 8,35 Kwadrans prozy; 8,50 Muzyka; 9,15 Program na dzień bieżący; 9,17 Przerwa; 10,40 Aud. Min. Osw.; 11,00 Przerwa; 11,57 Hejnał; 12,03 Wiadomości; 12,08 Przegląd prasy stołecznej; 12,15 Muzyka; 12,20 „Z mikrofonem po kraju”; 12,30 Koncert rozrywkowy; 13,15 Przerwa; 14,00 Aud. rozrywkowa; 14,35 Beethoven — trio op. 1 nr 3; 15,00 Kronika Poznania i Wielkopolski; 15,10 „Kalejdoskop muzyczny”; 15,55 Wiadomości bieżące; 16,00 Dziennik; 16,12 Przegląd gospodarczy; 16,20 Rezerwa dziennika; 16,30 „Brama pod Warzszą”; 17,00 „Przy sobocie po robotce”; 18,15 „Wieczór literacki”; 18,30 Nadprogram; 18,40 Koncert życzeń; 19,00 „Z zagadnień świata pracy”; 19,10 „Z zagadnień wiejskich”; 19,30 „Melodie ludowe”; 20,00 Dziennik wieczorny; 20,30 Rezerwa dziennika; 20,50 Pogadanka sportowa; z W-wy; 21,00 „Boże Narodzenie w Polsce”; 21,45 Audycja Biura Studiów; 22,00 Muzyka taneczna; 22,45 Lokalna wiadomość sportowa; 22,50 Muzyka taneczna; 22,58 Program lokalny na dzień następny; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,10 Program na dzień następny; 23,20 Muzyka taneczna; 23,55 Z ostatniej chwili; 24,00 Muzyka taneczna; 1,00 Zakończenie programu.

Wydawca: Spółdz. Wydawnicza „Czytelnik”
Redaktor naczelny: Jan Zagierski.

Wydawca: Spółdz. Wydawnicza „Czytelnik”
Redaktor naczelny: Jan Zagierski.